Dziś 16 stron

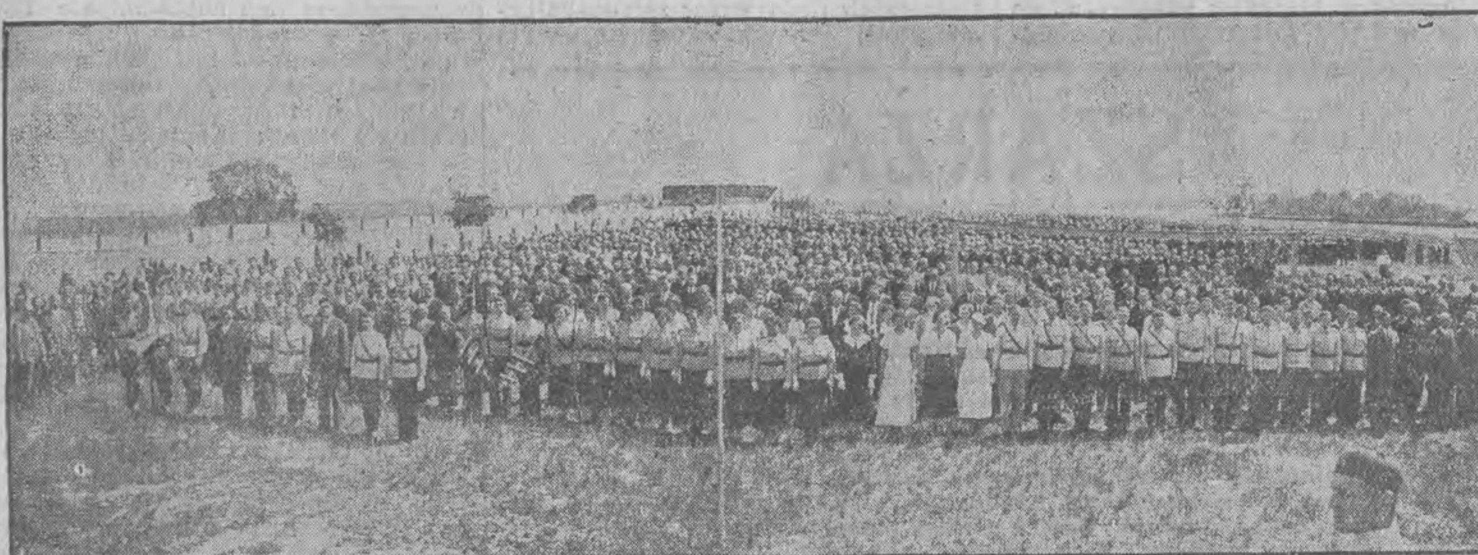
Cena numeru 15 gr

# Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 154 Rok 65 Poniedziałek, dnia 8 lipca 1935

## Wierna straż narodowa na rubieżach zachodnich



W ostatnich dniach odbył się w położonym nad granicą polsko-niemiecką w woj. poznańskiem Wolsztynie imponujący zjazd powiatowy Stronnictwa Narodowego z udziałem około 6000osób. — Na zdjęciu fragment z tego zjazdu.

# W górach padają groźne deszcze

## Niepokojący przypływ wód — Ewakuacja domów w dwóch miejscowościach

**Kraków. (Tel. wł.) Z gór zaczynają do Krakowa dochodzić niepokojące wiadomości. Ponieważ właśnie rok minął od straszliwej powodzi z r. 1934, przeto każda wiadomość, nadchodząca z gór, chwytana jest niezwykle skwapliwie i ze zrozumiałą trwogą. W górach pada od kilku dni deszcz, który spowodował dość silny przypływ wód. We wsi Sidniki woda zabrała kilka budynków gospodarczych. W miejscowościach Skawa i Kamienna musiano ewakuować kilka domów.**

**W okolicach Zalesia, Kamiennej i Skawy - Kamienicy fale zerwały kilkanaście mostków.**

**W razie dalszego trwania deszczów może zaistnieć poważniejsze niebezpieczeństwo powodzi. (m)**

## Kiedy nastąpi rozwiązanie Sejmu?

*W centralnem kierownictwie obozu rządowego istnieje tendencja do jak najrychlejszego odbycia wyborów*

Warszawa (Tel. wł.) Po zamknięciu sesji nadzwyczajnej Sejmu, która trwała 35 dni, zachodzi pytanie, co będzie dalej i kiedy nastąpi rozwiązanie Sejmu. Pytanie to wiąże się ściśle z terminem przyszłych wyborów.

Podobno terenowi działacze B. B. są za terminem listopadowym, motywując to w ten sposób, że wyznaczenie wyborów podczas robót rolnych uczyniłoby wieś podatniejszą w agitacji za wstrzymaniem od głosowania.

Natomiast w centralnem kierownictwie obozu rządowego przeważa tendencja do jak najrychlejszego odbycia wyborów. Która z tych opinji zwycięży, okaże niedaleka przyszłość.

## 467 majątków ziemskich na licytacji

Warszawa. (Tel. wł.) Tow. Ziemstwa Kredytowego w Warszawie wystawia na licytację kilkaset nieruchomości ziemskich w województwach centralnych. Sprzedaż z licytacji tych nieruchomości ma nastąpić w listopadzie br. Ogółem wystawiono na sprzedaż 467 majątków. To hurtowa licytacja najlepiej świadczy o obecnem katastrofalnem położeniu rolnictwa. (w)

## Statek przeciął dziobem szalupę

*W czasie katastrofy okrętowej w pobliżu wybrzeża bretońskiego zginęło 6 marynarzy francuskich*

**Paryż. (Tel. wł.) W pobliżu wybrzeża bretońskiego wydarzyła się w nocy na sobotę ciężka katastrofa okrętowa, w czasie której 6 marynarzy francuskich zginęło. Znajdujący się w drodze z Anglji do Holandji węglowy statek francuski „Divatte", jadący we mgle, zauważył w pewnej chwili tuż przed sobą dużą szalupę francuską.**

**Mimo, że natychmiast na statku włączono wsteczny bieg i śruba rozpoczęła całą siłą pary hamować, nie udało się uniknąć zderzenia. Statek przeciął dziobem szalupę na dwie części, tak, że ta natychmiast zaczęła tonąć. Ze statku spuszczono łodzie ratunkowe celem wyratowani załogi. Niestety z pośród 9 marynarzy wyłowiono zaledwie 3, reszta zaś, a między nimi właściciel statku zginęli w toni morskiej.**

## Herbatka u premjera Sławka

Warszawa (PAT). Pan premjer Walery Sławek podejmował dziś o godz. 17-ej w prezydjum rady ministrów herbatką posłów i senatorów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Na przyjęciu tem pan premjer Sławek wygłosił przemówienie.

## Tajemnicza wizyta min. Poniatowskiego na Zamku

Warszawa (Tel. wł.) Przedwczorajsza wizyta min. rolnictwa, p. Poniatowskiego, na Zamku wywierała w kołach politycznych różne domysły i komentarze. Przypuszczają, że taka sama wizyta odbyła się w marcu w okresie ostrych ataków sfer konserwatywnych na politykę rolną na Poniatowskiego. Jak wiadomo przedstawiciele wielkich rolnictw mają już teraz duże zastrzeżenia wobec zmiany kierunku polityki rolnej rządu na budowlę. (w)

## Mussolini pobrzękuje szabelką

Rzym (PAT). Trzy baterje przeciwlotnicze odjechały dziś z Rzymu do Afryki wschodniej.

Parowiec „Pollenzo" odpłynął dziś z Cagliari (na Sardynji) z wojskiem do Afryki Wschodniej.

Neapol. (PAT). Mussolini dokonał dziś w Eboli (w prowincji Salerno) rewji batajonów czarnych koszul, które udają się w najbliższym czasie do Afryki Wschodniej.

## Wybuch w kopalni złota

Bombaj. (PAT). W kopalni złota w Misorze nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 60 osób zabitych.

# Miljony samodzielnych warsztatów pracy

## Cele społeczno-gospodarcze Obozu Narodowego

**Napisał prof. Roman Rybarski, prezes Klubu Narodowego w Sejmie**

Nie można iść naprzód, jeżeli się nie wie, dokąd się idzie. Coprawda kiedyś powiedział Cromwell, że najdalej zajdzie ten, kto nie wie, dokąd idzie, ale trudno w życiu narodu, jego polityce, hołdować tej maksymie. Polityka narodu wymaga świadomości celów. Trzeba mieć przed oczyma wielki cel, by ze społeczeństwa wydobyć jak najwięcej sił twórczych.

Zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, w zagadnieniu ustroju społecznego jest konieczne wyraźne określenie tego, do czego się dąży. Naród wtedy naprawdę się rozwija, gdy ma przed sobą wizję swojej lepszej przyszłości. Obowiązkiem każdego kierunku politycznego, który pretenduje do decydującej roli w państwie, jest wskazać cel ostateczny i drogę, która do niego wiedzie.

Do czego zmierza kierunek narodowy w życiu gospodarczem i społecznem? Wszyscy o tem wiemy w ogólnych zarysach, ale warto od czasu do czasu te rzeczy jaśniej określić. Warto odpowiedzieć na pytanie, jakim powinien być ustrój społeczny Polski, jaki układ różnych warstw społecznych i funkcyj wytwórczych.

Gospodarstwo narodowe stanowi skomplikowany organizm, w którym krzyżują się różne siły. To gospodarstwo wtedy naprawdę się rozwija, gdy między jego częściami składowemi istnieje równowaga, gdy żaden organ nie rozrósł się w ten sposób, by pozbawiał inne sił żywotnych. Każdy kryzys, depresja, to zwichnięcie równowagi społecznej i gospodarczej.

Dążymy najpierw do tego, by przywrócić zwichniętą równowagę między gospodarstwem publicznem, opartem na przymusie, a wolnem gospodarstwem społecznem. Niewiele jest krajów na świecie, w których do tego stopnia rozrosło się publiczne gospodarstwo, kosztem sił żywotnych społeczeństwa, jak właśnie w Polsce. Udział państwa i innych związków prawnopublicznych w dochodzie społecznym oblicza się na 40 do 50 proc.

Za wiele jest funkcyj nieproduktywnych, i w związku z tem za wielkie ciężary publiczne spadają na gospodarstwo. Obóz Narodowy nie od dzisiaj zwraca uwagę na ten fakt. A z każdym rokiem ujemne skutki tego braku równowagi występują coraz wyraźniej.

Chcemy wzmóc siły wytwórcze narodu, rozwinąć w gospodarstwie te pierwiastki, które wytwarzają, kosztem tych, które tylko konsumują. Innemi słowy zmniejszyć wydatnie zakres gospodarstwa publicznego, choćby z tego powodu, że jego ciężaru dotychczasowego już dzisiaj udźwignąć nie można. Ale tu nasuwa się dalsze pytanie: jak wyobrażamy sobie ustrój społeczny Polski, stosunek różnych działów produkcji, jaki typ własności uważamy za najzdrowszy dla narodu?

Wytwórczość Polski musi być różnostronna. Nie możemy się stać społeczeństwem czysto chłopskiem lub wielkoprzemysłowo - robotniczem. Naród polski jest zbyt wielki, by mógł pozwolić sobie na jednostronność w jakimkolwiek kierunku.

Jednakże zdrowie społeczne narodu wymaga, by jego trzonem, jego najliczniejszą, najsilniejszą warstwą stała się warstwa, która łączy w swych rękach przedsiębiorczość i pracę, — warstwa ludzi, pracujących wytwórczo na własny rachunek, zajętych bezpośrednio przy własnych warsztatach produkcyjnych. Innemi słowy, tak zw. warstwa średnia, która obejmuje samodzielny przemysł średni i drobny, pośrednictwo handlowe i miljony zdolnych do własnego życia gospodarstw chłopskich.

Ci ludzie nie żyją bezczynnie z nagromadzonego kapitału; nie żyją z masowej eksploatacji cudzych rąk roboczych; są niezależni, nie pozostają w stosunku najmu do innych, ani też nie utrzymują się ze skarbu państwa, lecz ten skarb utrzymują. Socjalizm skazywał tak zw. drobnomieszczaństwo i chłopskie gospodarstwa na śmierć nieuchronną; a dzisiaj właśnie te warstwy dają liczne dowody odporności i zdolności życiowych.

Rzecz jasna, że nie możemy marzyć o likwidacji wielkiego przemysłu, o pełnym powrocie do średniowiecza. Na upadek wielkiej produkcji nie możemy sobie pozwolić, choćby ze względu na interes obrony kraju. Ale można poważnie myśleć o tem, by przez rozwój średniej i drobnej wytwórczości, która może stosunkowo więcej rąk roboczych wchłonąć, niż zracjonalizowana wielka produkcja, powstrzymać dalszą proletaryzację mas, ograniczyć dopływ nowych rąk roboczych do wielkiego przemysłu, a przez to poprawić byt ludności robotniczej.

Nie potrzeba dodawać, że nasze gospodarstwo narodowe musi być naprawdę narodowe, że wszystkie jego funkcje muszą znaleźć się w polskich rękach. O tem już wszyscy dobrze wiemy; wiedzą o tem najszersze masy narodu.

Cele te są bardzo proste, ale wymagają ogromnego wysiłku, tak ze strony państwa, jak i społeczeństwa. Jeżeli się przyjmie te cele, to z nich wyniknie logicznie cały program gospodarczy obozu narodowego.

---

### Gdy w magistracie rządzi komisarz...

# O kontrolę gospodarki miejskiej

## Kto płaci, a kto wydaje — Klub Narodowy stale domagał się kontroli — „Brukarska" gospodarka — Co będzie nadal?

Łódź, 5 czerwca.

W przeddzień ogłoszenia przez rządową agencję wiadomości o rozwiązaniu rady miejskiej, do komisarza Wojewódzkiego zgłosili się przedstawiciele Klubu Narodwego, składając na jego ręce pismo z żądaniem zwołania posiedzenia rady, specjalnie poświęconego wybraniu Komisji Rewizyjnej. **Była to ostatnia prośba ze strony narodowców w kierunku powołania do życia w Łodzi instytucji kontrolującej gospodarkę miejską.**

Do utworzenia Komisji Rewizyjnej dążył Klub Narodowy od samego początku. **Prawie na każdem posiedzeniu mec. Kowalski domagał się w imieniu Klubu wyłonienia takiej komisji** i stale otrzymywał od Komisarza Wojewódzkiego odpowiedź, że to się kiedyś zrobi, ale narazie trzeba jeszcze zaczekać. W ostatnich czasach na posiedzeniach Rady wręcz zarzucano komisarzowi Wojewódzkiemu, że uchyla się od stworzenia instytucji, kontrolującej z ramienia społeczeństwa działalność magistratu. Na zarzuty te komisarz odpowiadał stale, że kontroli nie ma zamiaru unikać, lecz... **do wyborów Komisji Rewizyjnej nie doszło.**

Istotą samorządu jest to, iż podatnik i wogóle obywatel, danym samorządem objęty, nie tylko **płaci** wszelkiego rodzaju daniny, jakie instytucja samorządowa nań nakłada, ale równierz za pośrednictwem wybranych przez siebie przedstawicieli, **gospodaruje temi pieniędzmi.** Gospodarka owa sprowadza się do trzech zasadniczych czynności: układanie projektów ile trzeba ściągnąć danin i od kogo oraz ile i na co wydać — to należy do rady miejskiej i wyłonionych przez nią komisyj, następnie samo wydatkowanie i gospodarka — to należy do Zarządu miasta, wreszcie kontrola nad gospodarką — to należy do Komisji Rewizyjnej.

**W jakim stopniu w ostatnich czasach łódzki magistrat spełniał owe funkcje samorządu?**

Rada miejska istniała, zatem społeczeństwo przez swych przedstawicieli projektowało i zatwierdzało plan ogólny gospodarki miejskiej. **Już druga zkolei funkcja — samo gospodarowanie odbywało się bez udziału społeczeństwa,** rządził nie Zarząd, wyłoniony przez społeczeństwo, lecz komisarz. Trzecia wreszcie funkcja — **kontrola nie istniała,** jeżeli chodzi o kontrolę społeczeństwa.

W tych warunkach wiedziało społeczeństwo ile ma płacić **i płaciło.** Wiedziało również jak wygląda ogólny plan wydatków, ale jak ten plan był wcielany w życie, **jakie były rozbieżności pomiędzy projektami a wykonaniem tego nikt absolutnie ze społeczeństwa nie wiedział.**

Zrozumiałą rzeczą jest, czemu pewne koła nie życzyły sobie, aby narodowcy objęli zarząd miasta. **Trudno zrozumieć jednak, czemu nie stało się zadość prawu i ustawie samorządowej i nie została wybrana Komisja Rewizyjna. Czyżby komuś zależało na tem, aby społeczeństwo nie wiedziało, jak komisarz rządowy rządzi groszem publicznym, jak są wykonywane uchwały Rady miejskiej i jak wogóle wygląda gospodarka w magistracie?**

Mimo zapewnień komisarza Wojewódzkiego, że nic nie ma przeciwko kontroli, fakt pozostaje faktem — **Komisji niema i nie było!**

Komisarz Wojewódzki niejednokrotnie powtarzał, iż podlega kontroli czynników administracyjnych i władz nadzorczych. Wierzymy, iż tak było istotnie lecz społeczeństwo skrzętnie

---

# SZARŻA

**Nie, nie chcę pieśni! Precz! Gromy mi dajcie**
**i błyskawicą opaszcie mi czoło!**
**Burze, orkany — wy mi dzisiaj grajcie!...**
**Łuny, pioruny zahuczcie mi wkoło!...**

**Precz słowa puste, co z ust wylatacie,**
**jak nietoperze, jak płazy lękliwe —**
**dziś nam się zjarzył C z y n w buntu szkarłacie,**
**rumak płomieniem zjeżył lotną grzywą.**

**I miota iskry z rozdętych swych chrapów**
**i rwą już ziemię konyt huragany!...**
**Hej, na koń wiaro! Dziś z niebios pułapów**
**zedrzemy gwiazdy. Firmamentów łany**

**Przeorzem błyskiem racławickiej kosy.**
**Zamiast krwi w żyłach — lawa dziś nam płonie,**
**gdyż się ozwały z mogił ojców głosy —**
**młot druzgocący zatknęły nam w dłonie!...**

**Głębiej ostrogi — niech bluzga krew wrząca.**
**Zacisnąć szczęki. Puścić luzem wodze...**
**Grzmijcie kopyta po błyskawic drodze!...**
**Słońca w przeszkodzie? — Hej, postrącać słońca!**

**Góry? Przepaści? — Nasz skok w wieczność sięga.**
**Koszmary śmierci? — Myśmy nieśmiertelni!...**
**Ciaśniej... Ramiona i duchy posprzęgać...**
**Rwijmy, hej, rwijmy szybciej, rączej, dzielniej...**

**Na wichrów stali orły lot swój ostrzą —**
**czyż nam grot duszy stępił się w niemocy? —**
**Wyżej nad orły, niechaj nam zazdroszczą,**
**hej, serc pociski wystrzelmy, jak z procy!...**

**Prędzej na Boga! Kopyta rumaków**
**w pleśnią porosłych tablicach historji,**
**Z za gór d z i e ń n o w y wschodzi w złotej glorji...**

**Hej, jeszcze prędzej, póki tchu nam starczy,**
**niech nas pioruny w pędzie nie prześcigną...**
**Kto tam się potknął, kto tam znów się wzdrygnął? —**
**to głupstwo bracie — pojedziesz na tarczy...**

**Uwaga! Baczność! Sprężyć się! Grot niżej!**
**Nasz hufiec rwący już kresu dolata,**
**już cel przed nami... bliżej... coraz bliżej...**
**Hej, runmy szarżą w samo serce świata!**

**KONSTANTY DOBRZYŃSKI.**

---




Borzykowo, czwartek.

Święciło się w ubiegłą niedzielę ów „dzień morza", jak się mogło, byle najlepiej. Gdzie nie było pod ręką morza, święciło się je nad rzeką, nad stawem, nad sadzawką. A gdzie nawet tego nie było, to wprost na sucho...

No, ale myśmy w Pyzdrach święcili je podwójnie mokro. Bawiło się bractwo i wypiło sznapsa pewnie małą zatokę. Trochę z radości i wesela i trochę też — być może — z melancholji i smutku. W każdym razie urozmaicenia, rozkoszy, przyjemności było niemało, że niepodobna ich wszystkich opisywać.

Rychłym rankiem przedefilowała expres-kolejka, jako t. zw. „pociąg popularny w znane", acz niewiadome, przed mojem oknem i mogłem obliczyć, ile też samej elity wrzesińskiej wybrało się do przesławnych Pyzdr. Niejedni byli tam poraz pierwszy i napewno nie żałują.

Zobaczyli jak wyglądało miasto polskie **za czasów** — powiedzmy — Bolesława **Chrobrego. Nie mówię już Kazimierza Wielkiego, bo ten zostawił Polskę murowaną,** zapomniał chyba tylko o drewnianych Pyzdrach, w których miast murów zostawił — bądź co bądź — sporą gromadkę „starozakonnych izraelitów wyznania mojżeszowego"...

Ale narazie mniejsza z tem. Miasto jest — trzeba przyznać — nadzwyczajnie romantyczne, pełne oczywistego uroku. Ubogo ale dość chędogo położone nad samym brzegiem modrej Warty, żyje życiem sielskiem i anielskiem. Świat jest piękny w Pyzdrach gdzie „gnuśny mieszkaniec snem rozkoszy drzemie" i drzemałby pewnie jeszcze w dalsze wieki wieków, gdyby go dość gwałtownie nie był zbudził pan Władysław Zalewski, który od kwartału zaledwie sprawuje tu rząd włodarza miasta i energją swoją, połączoną z szczęśliwą inicjatywą, przewraca wszystko, co stoi, do góry nogami.

Naturalnie nie odrazu Pyzdry zbudowano i pan Zalewski, zastawszy miasto przeważnie drewniane, pewnie je takiem zostawi. Tymczasem wykorzystał nasamprzód świetne położenie nadrzeczne i pobudował solidną przystań z salą dla łodzi, szatnią i naturalnie bufetem, nasadził w piasku drzewek, a resztę piasku przenicował na nicejską plażę. I zdaje mi się, że z tego piasku chyba niezły bat ukręci... O ile — naturalnie — nadwarciańscy mieszkańcy nie staną mu okoniem. Ale o tem obszerniej innym razem.

Pomówmy najpierw o tem „święcie".

Rozumie się było parę konkursów.

Nie wiedzieć skąd skombinowano odrazu cały rój kajaków (zdaje się, że to z



„fabryki" namiętnych amatorów pp. Zakrzewskich), które, niby łupinki orzechowe, kręciły się po Warcie, poczem zmówiły się i zrobiły przystojną prezentację. Wprawdzie jeden kajak pogruchotał się przy tej sposobności o podwodny pień, ale jeden to przecie nie wiele, a przytem urozmaicenie jest bezsprzecznie wielkie...

Urządzono również konkurs na nurka i pływanie „po kozacku" i z brzuchem do góry, ale to już „prywatnie" z pominięciem oficjalnego programu. Podobnie prywatnie odbyły się tu i owdzie walki francuskie z podkładaniem nogi, konkursy pijackie i kto kogo lepiej — uważacie — trzepnie flaszką...

Oficjalnie odbyły się zawody w piłkę nożną i w siatkówkę, lecz wyników ze względu na wrodzoną dyskrecję dowiedzieć się nie było można... Natomiast wiadomo, że w konkursie strzelania pierwszą nagrodę, a zatem spory puhar, wzięła... straż ogniowa, bijąc na łeb i szyję najlepszych strzelców.

Ten puhar zaprawdę wędrowny, wędrował potem jakiś czas koło bufetu, a tymczasem straż urządziła popisowe sikanie. I proszę, co za pech. Zwycięska i znakomicie wyćwiczona straż ogniowa zajechała ze sikawką i bańką wody i postawiła drabkę, na którą wszedł majster od t. zw. ustnika. Puścili z dobry litr wody i traf chciał, że ten majster skierował ustnik na towarzystwo trochę rozgorączkowane, prawie palące się — niby na ogień.

Obsikał, ma się rozumieć — panie i panów, słowem cały stół. W jednej — uważacie — chwili do ostatniej nitki.

— Co jest, u cholery, gdzie pan sikasz?

odsuwano od wglądu w gospodarkę komisarycznego magistratu. Dla społeczeństwa istniał tylko magistrat, który pobierał wielkie sumy z tytułu danin, podatków, a prócz tego na rachunek podatników obecnych i przyszłych zaciągał różne zobowiązania i na tem koniec. **Obywatel widział pieniądze płynące do kas miejskich, ale dalsze koleje wpłaconych podatków były dlań nieznane.**

A w magistracie działy się rzeczy pozornie dziwne. **Naprzykład magistrat sam zatrudniając brukarzy nie był w stanie im zapłacić więcej niż po 8 zł dziennie — natomiast prywatni przedsiębiorcy z ramienia magistratu prowadząc te same roboty mogą płacić znacznie większą dniówkę?** A więc gdyby magistrat, zamiast płacić przedsiębiorcom, sam prowadził roboty wypadłoby to znacznie drożej, **mimo iż przecież przedsiębiorcy muszą część otrzymanych od magistratu pieniędzy zatrzymać dla siebie jako zarobek!** Komisarz tłumaczył to w ten sposób, że brukarze u przedsiębiorców pracują bardziej intensywnie, niż na robotach miejskich i dla tego magistrat mniej im musi płacić. Brukarze zaś twierdzą, że tu i tam pracują jednakowo intensywnie. Komu mamy wierzyć w danym wypadku, komisarzowi, czy brukarzom? Raczej brukarzom, gdyż jest im przecie wszystko jedno tu czy tam pracować, byle dniówka była jednakowo wysoka. **A gdyby nawet i miał rację komisarz,** to okazuje się, że brukarze wolą intensywniejszą pracę u przedsiębiorcy, niż w magistracie mniej intensywną i licho płatną. Zatem gdyby magistrat potrafił równie energicznie prowadzić roboty, to i robotnicy byliby zadowoleni **i w kasach miejskich pozostałoby sporo pieniędzy, które obecnie przedsiębiorcy zagarniają w formie zysku. W ten sposób komisarz Wojewódzki mimowoli sam sobie wystawił bardzo niemiłe świadectwo, stwierdzając, że magistrat pod jego rządami nie zdolny jest do gospodarki energicznej i oszczędnej.**

Sprawa kalkulacji robót brukarskich to tylko jedna z bardzo wielu podobnych pozycyj w gospodarce miejskiej. Podobnych i poważniejszych spraw jest bardzo wiele. Tych mglistych sytuacyj uniknęłoby się, gdyby nie ukrywano niczego przed społeczeństwem, przez odwlekanie ukonstytuowania się Komisji Rewizyjnej. **Widocznie jednak komisarz wolał taką sytuację, jaka się obecnie wytworzyła, niż istnienie Komisji Rewizyjnej.**

Oczywiście rozwiązanie rady ogromnie sprawę uprościło — nikt teraz na posiedzeniach nie będzie się już domagał utworzenia owej Komisji, nikomu nie trzeba będzie dawać odpowiedzi, czemu się jej nie wybiera. Conajwyżej może się tego domagać opinja, lecz na to niekoniecznie trzeba zaraz odpowiadać — to nie radziecka interpelacja, nie wniosek postawiony na porządku dziennym. Na żądania opinji wogóle można nie odpowiadać **—„niech sobie gadają"!**

W każdym razie obecnie o kontroli obywatelskiej nad sposobem wydatkowania i celami, na jakie się wydatkuje pieniądze, pochodzące z podatków, niema mowy. **Kiedyś się jednak te wszystkie sprawy wyjaśnią — czy ku ogólnemu zadowoleniu, to się dopiero okaże...**

ha.

# NOWY BISKUP BERLINA?



KS. KONRAD VON FREYSING

„Reichspost" donosi z Rzymu, że Ojciec św. postanowił mianować ordynarjuszem diecezji berlińskiej biskupa Konrada von Preysing, dotychczasowego ordynarjusza diecezji w Eichstätt (Bawarja). Dekret nominacyjny jest już jakoby gotów, oficjalne jednak ogłoszenie tego aktu nastąpi po formalnem wypowiedzeniu się rządu berlińskiego, który sprzeciwów podobno w sprawie tej nominacji nie wysuwa. Podobną wiadomość przynosi berlińska „Germania". Nowy biskup berliński, którego pełne nazwisko brzmi Konrad hr. von Preysing-Lichtenegg-Moos, objąłby biskupstwo berlińskie po zmarłym niedawno ks. biskupie dr. Bares'ie.

# „Pobór posłów"

## Prasa o stanowisku Obozu Narodowego wobec wyborów

O stanowisku obozu narodowego wobec wyborów zamieszcza „Warszawski Dziennik Narodowy" m. in. następujące uwagi:

„Dla nas przedstawicielstwo narodowe jest ważnym współczynnikiem życia państwowego. Chociaż jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami zbyt szerokiego parlamentaryzmu i chwiejnych parlamentarnych gabinetów, to jednak rozumiemy znaczenie, jakie posiada dla państwa przedstawicielstwo ludności, sprawujące kontrolę nad rządem i jego polityką. Wychodząc z naszego rozumienia istoty narodu i jego wewnętrznego ustroju, oparlibyśmy przedstawicielstwo narodowe na innych zasadach niż te, które dotychczas obowiązywały, ale musiałoby ono zachować główną swoją cechę — niezależność.

„To też z chwilą, kiedy uchwalona przez większość sejmową ordynacja wyborcza pozbawia kraj niezależnego przedstawicielstwa, zamieniając przyszły Sejm w ciało, złożone faktycznie z nominatów administracji, Obóz Narodowy uznał swój udział w takiej instytucji za najzupełniej zbędny.

„Stanowisko to nie jest stanowiskiem rezygnacji. Przeciwnie, jest ono nowym, konsekwentnym etapem walki, jaką toczymy o Polskę narodową. Nie przerywamy swoich prac w kraju. Opuszczamy tylko placówkę, na której trwanie w obecnej sytuacji uważamy za sprzeczne z naszemi zasadniczemi poglądami i za szkodliwe dla zdrowego rozwoju stosunków politycznych w kraju.

„Nie zamierzamy w tej chwili rozwodzić się nad tem, jaki będzie dalszy bieg wypadków, ani jaką drogą będzie postępował rozwój tych stosunków. Pewnem jest jedno, że Polska nie może pozostać na dłużej w tem położeniu, w jakiem się obecnie znajduje.

„Potrzeba szerokich reform politycznych, społecznych i gospodarczych stała się tak pilną, że mówi się o nich w każdym niemal domu polskim, w każdej chałupie, w najbardziej zapadłej wsi polskiej. Potrzebę zmian odczuwają niemal wszyscy, to znaczy ta olbrzymia większość Polaków, która musi dawać, zaciskać pasa i milczeć.

„Czas" twierdzi, że niebranie udziału w przyszłym Sejmie „grozi conajwyżej próbą mącenia opinji w kraju". Nam się wydaje, że tą groźbą byłoby raczej wzięcie przez czynniki niezależne udziału w parlamencie utworzonym na zasadzie „sanacyjnego" pomysłu ordynacji wyborczej.

„W interesie zaś kraju jest i zawsze będzie, aby opinja nie była mącona. Żeby się ona krystalizowała dokoła jasnych i mocnych dążeń politycznych, była w zgodzie z moralnemi zasadami życia narodu i wiernie odzwierciadlała istotne, a nie urojone potrzeby kraju."

W „Słowie Pomorskiem" czytamy:

„Deklaracja posłów narodowych, zapowiadająca, iż w przyszłych wyborach parlamentarnych żaden narodowiec ani o mandat ubiegać się ani przyjąć go nie może w wypadku, gdyby kolegja wyborcze kandydaturę jego wystawiły, staje się tematem dnia. Obóz rządzący może nadrabiać miną ile zechce, przecież nie zdoła nikomu wmówić, że stanowisko obozu narodowego jest mu obojętne. Kto przed kilku zaledwie dniami wołał o prokuratora na tych, którzyby się odważyli agitować za zbojkotowaniem wyborów, ten mimo woli przyznał, że wstrzymanie się narodowców od głosowania stanowi dlań cios nielada.

„Deklaracja Klubu Narodowego mówi wprawdzie tylko o tem, że żadnemu narodowcowi nie wolno będzie kandydować, ale to oczywiście automatycznie dotyczy również sprawy głosowania, bo przecież jasnem jest, że narodowcy nie pójdą głosować, jeżeli na liście kandydatów figurować będą sami „sanatorzy", conajwyżej w towarzystwie lewicowców, markujących wobec społeczeństwa opozycję, a w istocie rzeczy konszachtujących za kulisami z „sanacją".

„Jak wiadomo, nowa ordynacja stwarza wybory sejmowe aż trzystopniowe. Najpierw wybierać się będzie delegatów do kolegjum wyborczego, następnie kolegjum desygnować będzie kandydatów i wreszcie wyborca będzie mógł wybierać z pośród tych, których kolegjum na kandydatów łaskawie mu wyznaczyło. Deklarację Klubu Narodowego rozumiemy w ten sposób, że nietylko narodowiec nie będzie kandydował i nietylko nie wybierał, ale że również żaden narodowy radny miejski czy gminny i żaden narodowy radca samorządu gospodarczego nie weźmie czynnego udziału w wyborze delegatów, do kolegjum wyborczego.

„Jeden z posłów w przemówieniu sejmowem nazwał trafnie akt wyboru posłów, dokonany według prawideł „sanacyjnej" ordynacji wyborczej — poborem posłów.

„Społeczeństwo wdzięczne jest władzom politycznym Obozu Narodowego, że postanowiły nie wziąć udziału w takich wyborach."

## Wielkie dni harcerstwa w Spale

Z okazji przypadającego na rok bieżący 25-lecia Harcerstwa Polskiego, organizuje Naczelnictwo Z. H. P. w dniach od 11 do 24 lipca w Spale Jubileuszowy Zlot Harcerstwa. Według dotychczas wniesionych opłat zlotowych, udział w zlocie weźmie 8 tysięcy harcerek, 13 tysięcy harcerzy, oraz przeszło 2 tysiące skautek i skautów z wszystkich nieomal krajów Europy. Osobną grupę wśród skautów zagranicznych na zlocie, stanowić będą skautki i skauci Słowiańscy, w t. zw. „Obozach Skautów Słowiańskich". Pozatem przez 3 dni przebywać będą na zlocie również harcerki i harcerze polscy z zagranicy, przybywający w tym czasie do Warszawy na zjazd młodzieży polskiej z zagranicy. Stąd też Zlot zapowiada się jako pierwszorzędna atrakcja tego rodzaju zjazdów.

— odezwało się towarzystwo wśród kwiku i lamentu pań I wnet poszła butelka od piwa na strażaka.

— Sikam pod kątem, pan rozumie.

— Jak ja panu posikam pod tym kątem To pan nie wi, że pan mojo narzeczone komplet posikałeś?

— A pańskie narzeczone ma napisane na czele, kiem jest — co? Ja sikam fachowo i mnie starego strażaka nie będziesz pan cheba uczył sikania.

— Dzieciak lepiejby sikał.

— Tylko nie wyjeżdżaj mi pan z dzieciamy, panie blondyn, bo pan nie wiesz, kiem ja jezdem

— Sikacz pan jesteś ordynarny, wodą nadmuchany.

Wobec takiej wymiany grzeczności sprawa stała się poważna Powstały dwa obozy, pomruk w tłumie stawał się coraz groźniejszy i już przeciwnicy szli na siebie. Doszłoby niechybnie do rzetelnego lania tym razem bez sikawek, ale w tej chwili wkroczył komitet i powaśnionych ułagodził.

— Uspokójta się ludzie — zawołał komitet — i nie róbta się chamamy.

Właśnie nadeszli panowie Stanisław Sosnowski i Józef Brożyński, niepokonani zwycięzcy w wyścigu kajaków i poprosili „zasikanych" i „sikających" do bufetu. Nic bowiem tak nie łagodzi i nie zbliża ludzi jak kwatereczka wódki, a cóż dopiero dwie...

Kłopot człowiek ma zawsze z kąpielą. Ściślej mówiąc z szatnią. Idę ja na ten przykład do onej szatni zdejmuję manatki i oddaję. Jestem nagi aż nieprzyjemnie. **Dają mi za to numerek, poprostu papierowy kwitek.**




— Co ja mam z tem zrobić? — pytam.

— Niech pan schowa dobrze, bo garderoby nie wydam.

— W co — pytam się. — niech pan powie w co? Nagi jestem że aż wstyd pomyśleć. Sam brzuch i nogi. Kieszeni w sobie nie mam, tak dziwnie jestem zbudowany.

— Włóż pan to w trykoty — zachęca pan szatny.

— Trykoty mam od czego innego, a **zresztą wyleci — panie.** Przytem a raczej **przedtem rozmoczy się.** Gdyby przynajmniej numerek był metalowy, jak na psa — uwiązałbym u szyi, albo u palca od nogi czy innej części ciała. Wogóle trudno się ruszyć. Aż nieprzyjemnie Ani papierosa zabrać, ani zapałek. Jak tu się kąpać? — doradź pan.

— A kto mówi, żeby się kąpać. Ja tu kilkanaście lat mieszkam i — chwalić Boga — nie kąpałem się ani razu. I wogóle poco rozbierać? — rzekł obojętnie.

Dobił mnie. Bo też rzeczywiście — może ma rację. Rzeka, myślę sobie, nie jest akurat do kąpania. Zimą naprzykład nikt się nie kąpie, a rzeka też jest. Wziąłem numerek, papierosy i zapałki i chodziłem w wodzie po same kostki...

— Rzeka, proszę pana, jest najwyżej do moczenia nóg, a zresztą na upartego może się pan kąpać i kwitek zgubić — ja pana i tak poznam po... bródce.

I pomyśleć, niektórzy dziwują się, że noszę bródkę i sądzą, że bez celu. Człowiek, choćby nawet o tem nie wiedział, nic nie robi nadaremno. Przynajmniej mogę się kąpać bez numerku w Pyzdrach.

T. Z. HERNES,

Ilustrował WIT. GAWĘCKI





# Tajemnica serca

powieść z francuskiego

14)

Daniel przesadził zaporę. Wprawdzie upadł na trawnik, ale się wnet zerwał i pobiegł wprost do konia, który, przerażony tak niespodziewanem zjawiskiem, zrobił podwójnie poruszenie naprzód i wtył i uderzył całą siłą w pierś Daniela tak, że ten padł na ziemię bez zmysłów.

W tej chwili nadbiegł i masztalerz z dwoma służącymi. Wkrótce zatrzymano rozbiegłe zwierzę, Renata zeskoczyła z siodła, blada, z włosem w nieładzie, nie doznawszy żadnej szkody, prócz przestrachu.

Pobiegła natychmiast do Daniela, leżącego na murawie.

— Ja jestem zdrowa i cała — rzekła szybko dla uspokojenia przerażonej służby. — Lecz ten młodzieniec, który uratował mi życie...

Urwała, łzy tamowały jej mowę. Sądziła, że umarł.

— Ratujcie go! — szepnęła.

Uklękła, w drżące dłonie pochwyciła bladą twarz Daniela, podłożyła mu je pod głowę jak poduszkę.

— Mój Boże! Jakież to nieszczęście — zawołał nagle ktoś.

Była to Lisbeta, której wyłącznej opiece powierzona była Renata.

— On nie umarł! — zawołała Renata, w której objęciach Daniel zaczynał odzyskiwać przytomność. — Lisbeto, to jest ten sam młodzieniec, co pamiętnego wieczora prowadził nas jako przewodnik z Houlgatte.

— Poznaję go doskonale. Lecz jakim sposobem on się tu znalazł?

— Może dla mojego uratowania? Alboż ja wiem. Ale proszę cię, Lisbeto, niech go stąd zabiorą.

— Zatrzymaj się, mam przy sobie sól angielską.

I uklęknąwszy, przytknęła do nosa Daniela flakonik, gdy tymczasem domownicy pałacowi, zgromadzeni około dwóch kobiet, patrzyli na nie wzrokiem niespokojnym.

— A możeby posłać po lekarza? — odezwał się masztalerz.

— O tak, tak, lekarza, tego z Villers — zawołała Renata.

— Jeszcze chwilkę — rzekła Lisbeta, odzyskując równowagę ducha. — Trzeba najmniej godzinę czekać, zanim lekarz przybędzie. Same zajmiemy się uzdrowieniem rannego.

— Przychodzi do siebie! — dodała Renata uradowana.

— Tak, więcej prawdopodobnie doznał wzruszenia, jak szkody.

Lisbeta nie omyliła się.

Daniel otworzył oczy.

— Czy bardzo pan cierpi? — zapytała.

— Nie — wyszeptał Daniel. — Zdaje mi się, że koń uderzył mnie w pierś. Ale nie czuję najmniejszego bólu.

Ujrzał uroczą twarz Renaty i wrażenie szczęścia rozlało się na jego obliczu.

— Panie — mówiła — uratowałeś mi życie. Mój ojciec błogosławić cię będzie. Co do mnie, nie zapomnę nigdy tego, co się dziś wydarzyło.

— Jestem zatem nagrodzony — pomyślał Daniel.

I prawie w tej chwili zerwał się na nogi.

— Czy pan może iść do zamku?

Pytanie to, rzucone przez Lisbetę, wywołało uśmiech na ustach Daniela.

Czuł się wprawdzie bardzo wzruszony, bardzo osłabiony, ale jednak nie poniósł na zdrowiu żadnego szwanku.

— Pójdę, gdzie pani każe — odpodział z uśmiechem.

— Bardzo dobrze, podaj mi pan zatem rękę.

Oparł się na ramieniu Lisbety, a Renata ruchem, pełnym wdzięku, ofiarowała mu swoje ramię z drugiej strony.

— Pani, nie ośmielę się nigdy...

— Ale ja proszę bardzo... .

Któżby na jego miejscu oprzeć się potrafił?

Zobaczył się więc między dwiema kobietami, z których jedna posiadała całkowicie jego serce, i zwolna postępował ku pałacowi.

Kiedy przybyli do salonu, kazano mu usiąść na wielkim fotelu, tuż przy otwartem oknie. Lisbeta oddaliła się, aby przygotować napój jej wynalazku, nadzwyczaj pomocny w tego rodzaju wypadkach.

Pozostali zatem sami, on przy oknie, ona na boku, mocno zakłopotana niespodzianem sam na sam.

Z jakiemże uwielbieniem spoglądał na uroczą dziewicę. Widząc ją ze spuszczonemi oczami, chciał skorzystać z tak nieoczekiwanej sposobności i wyjawić swoje uczucia. Drzwi pałacu, które otworzył mu przypadek, mogły się lada chwila za nim zatrzasnąć.

Milczał jednakże, niezdolny wobec tej, którą kochał tajemnie, wypowiedzieć głębię swojego serca.

— Panie — odezwała się nareszcie Renata — parę dni temu wyświadczył mi pan małą usługę — dzisiaj znów daleko ważniejszą. Dwa razy więc w życiu stał się pan dla mnie...

Daniel zawołał nagle:

— Czy pani wierzy w przeznaczenie?

— Dlaczego? — zapytała zarumieniona.

— Bo ja wierzę w to, że stosunki, związane w wiadomych pani okolicznościach, chyba z życiem razem mogą być zerwane.

— Wcalebym nie skarżyła się na to — zawołała z ożywieniem Renata.

— Co do mnie, pragnę ich, bo powiem pani, że ją... kocham.

Zadrżała, a potem wyszeptała zaledwie dosłyszalnym głosem:

— Zaledwie pan mnie poznał...

— Od owego wieczora, kiedy panią spotkałem na płaszczyźnie Houlgattu, myśl moja była zajęta tylko nią jedynie, a nawet, zdaje mi się, że już znałem panią kiedyś...

Nagle zatrzymał się i powiedział z uśmiechem:

— Doprawdy, pani nawet nie wie jeszcze mego nazwiska, a już odważyłem się na oświadczenie miłosne...

— Pan również nie wie, kto jestem...

— Przeciwnie. Pragnąłem koniecznie dowiedzieć się, kto jest owe rozkoszne widziadło, które niby marzenie senne przemknęło przed mojemi oczyma.

— A pańskie nazwisko? — zapytała Renata zakłopotana.

— Nazywam się Daniel de Maldrée.

W kilku słowach opowiedział jej historję swego życia. Mówił o ojcu i okazał się tak wymownym i przekonywającym, że młoda dziewczyna słuchając go, czuła, że ów miękki i sympatyczny dźwięk głosu przedziera się do jej duszy.

Tak więc byli sami we dwoje, oczarowani słodkiem sam na sam, gdy weszła Lisbeta, niosąc na tacy dwie filiżanki wynalezionego przez siebie mocnego napoju. Zmusiła Daniela do wypicia obu porcyj i zatrzymano go do wieczora. Proszono nawet, aby znowu powrócił.

Kiedy młodzieniec, uzdrowiony po upadku i błogosławiący tak niespodziane zdarzenie, znalazł się wreszcie w drodze do domu, czuł, że pokochał nietylko sam, ale że i wzajemnie jest kochany.

Żabin oczekiwał Daniela niecierpliwie. Widząc go rozpromienionym, domyślił się, że wzniósł się do zenitu swoich pragnień.

Jakoż młodzieniec w zupełności potwierdził te domniemania.

— Tak, mój sierżancie — rzekł — nic mi nie brak do szczęścia. Widziałem ją i mówiłem z nią nawet. To anioł.

— Ale czy tylko tego jesteś pewny? — zapytał Żabin trochę z ironją. — Kobieta, którą się kocha, jest zawsze aniołem. Czy jesteś przekonany, że jest godna ciebie?...

— Posłuchajże, niedowiarku! — zawołał Daniel. — Kiedy dowiesz się o wszystkiem, zostaniesz rozbrojony.

I opowiedział mu o wypadkach tego szczęśliwego dnia. Sierżant drżał, słuchając o wydarzeniu, które mogło pociągnąć za sobą bardzo szkodliwe dla Daniela następstwa.

Chciał przekonać się naocznie, badał więc stan Daniela i dopiero wtenczas uspokoił się zupełnie, gdy nabrał pewności, że upadek nie pozostawił po sobie żadnego śladu. Poczem dodał:

— Jesteś mężczyzną, moje drogie dziecko. Posiadasz dosyć rozumu i taktu, że potrafisz działać rozsądnie. Nie mam prawa ani powstrzymywać cię, ani nakłaniać. Czyń wedle własnej woli. Pamiętaj tylko o tem, żeby imię, jakie nosisz, nigdy nie było splamione i że możesz je ofiarować jedynie takiej kobiecie, któraby dodała mu jeszcze więcej blasku.

— Nie miej najmniejszej obawy, mój sierżancie. Będziesz zadowolony ze mnie — odrzekł Daniel.

Dwaj przyjaciele rozstali się i udali na spoczynek. Daniel, znużony wypadkami dnia i podróżą, zasnął snem głębokim.

Po tem pierwszem widzeniu się Daniel i Renata przestawali ze sobą nieustannie. Wzajemne do siebie zaufanie dodawało stosunkom ich jeszcze więcej uroku. Zdawało się, że dwoje tych ludzi znało się już od bardzo dawna.

Nie obeszło się też bez złożenia sobie wzajemnych przysiąg i zapewnień na przyszłość.

— Skoro mój ojciec przybędzie — mówiła Renata — wyznam mu wszystko, a on niezawodnie zgodzi się na nasze połączenie.

— Tylko, że ty jesteś bogata, a ja nic nie posiadam.

— Ale masz mnie i posiadasz moją miłość. Czy sądzisz, że tego mało jeszcze?

Przy spotkaniach obecna była Lisbeta. Kochając Renatę, przekonana o czystości jej duszy, z prawdziwą radością spoglądałaby na niewinną miłość, wzrastającą z każdym dniem w jej oczach, gdyby nie obawa, że może pan de Brucourt zwróci się do niej z wyrzutem o zbytnie pobłażanie jego córce.

— Ponieważ przyrzekam wyznać wszystko mojemu ojcu — mówiła Renata, chcąc ją uspokoić — czegóż się obawiasz? Nie zgani cię przecież za to, że gotowa byłaś dopomóc zamiarom, które zapewnią mi szczęście, a na które on pierwszy zgodzi się, skoro tylko tego zażądam.

— A jeżeli uprojektował co innego?

— Nie, nie, zanadto mnie kocha, więc nie rozporządziłby moim losem, nie zapytawszy się wprzód mnie.

Renata prawdę mówiła. Pan de Brucourt okazywał zbyt wiele czułości dla swojej córki i nie narzuciłby jej męża wbrew woli. Pragnął, aby jak najprędzej wyszła za mąż, już bowiem ciążyła mu ta odpowiedzianość, a po części i krępowała jego osobistą swobodę pod względem używania rozmaitych przyjemności.

Wszakże życzył sobie, aby oddała rękę temu, którego sama wybierze, przekonany, że wybór jej padnie na uczciwego człowieka.

## Przysięga

Tak minęły dwa tygodnie.

Pewnego ranka bardzo wcześnie przybył Daniel do pałacu, gdzie zamierzył spędzić cały dzień. W jednej z sal tego obszernego budynku mieściła się bibljoteka, złożona z tysiąca dzieł, których nikt jeszcze nie dotknął od chwili, kiedy pan Brucourt nabył tę posiadłość.

Należało więc któregoś dnia wydobyć katalog i uporządkować dzieła. Nie była to jednak stosowna chwila do podobnej pracy. Czy czytanie mogłoby równym czarem zapełnić wolne godziny dnia? Wystarczał im spacer; gdy ręka w rękę szli w cieniu długiej alei parku, wówczas nie pragnęli niczego więcej.

Ale Lisbeta twierdziła, że taka przechadzka, przeciągająca się zbyt długo, mogłaby obudzić podejrzenie służby pałacowej, która i tak dziwiła się niepomiernie zbyt częstym odwiedzinom Daniela.

— Bardzo dobrze, więc wynajdziemy jaki pozór do wytłumaczenia się — odpowiedziała Renata.

W ten sposób urządzenie bibljoteki zostało zadecydowane.

— To potrwa najmniej osiem dni — mówiła młoda dziewczyna.

Kiedy wspomnianego dnia przybył Daniel do zamku, aby rozpocząć zamierzoną pracę uporządkowania bibljoteki, przy wejściu do parku spostrzegł Renatę.

Czekała ona tu na niego bardziej jak zwykle blada — a nawet cokolwiek zakłopotana.

— Nie będziemy pracowali dzisiejszego dnia — rzekła.

— Dlaczegóż to?

— Ponieważ niepodobna rozpoczynać roboty, której nie będziemy mogli dokończyć. Mój ojciec przyjeżdża wieczorem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# GŁOSY ŚWIATA



Pani Bayau Munire jest pierwszą Turczynką, która mianowana została prezesem sądu w departamencie Uchak.

### WIĘŹNIOWIE CHIŃSCY UCZĄ SIĘ PRAWD CHRYSTUSOWYCH

170 więźniów, mężczyzn i kobiet, przeniesiono z więzień w Tsinan i Tsining do nowego domu karnego w Yenchowfu. Członkowie Akcji Katolickiej, korzystając z tej sposobności, zwrócili się do władz o zezwolenie na zajęcie się losem biednych więźniów. Zezwolenia udzielono. 14 członków Akcji Katolickiej pod przewodnictwem kapłana-Chińczyka uczy więźniów, podzielonych na oddziały, co tydzień przez 2 godziny prawd Chrystusowych.

### Z BIEDY GRAJĄ W KARTY.

W roku 1934 sprzedano w Stanach Zjednoczonych tyle kart do gry, że możnaby niemi pięć razy opasać kulę ziemską, gdyby je ułożyć jedną za drugą. Utworzyłby się z kart łańcuch długi na 130,271 mil. Podatek stemplowy zapłacono od 45.351,707 talij. Widać, że bezrobocie sprzyja grze w karty i przemysł wyrobu kart korzysta z tego.

### SYN ROOSEVELTA PRACUJE JAKO ROBOTNIK

Prezydent Stanów Zjedn. Roosevelt postanowił, że syn jego John będzie w ciągu lata pracować jako robotnik przy budowie jednej z szos. Prezydent jest zdania, że studenci powinni poznać pracę fizyczną.

### SAMOLOT WYLADOWAŁ NA SAMOCHODZIE, ZABIJAJĄC PASAŻERÓW AUTA

Podczas odbywających się w okolicach Los Angeles manewrów amerykańskiej floty powietrznej jeden z samolotów w chwili lądowania zderzył się z przejeżdżającym samochodem. Trzy osoby, znajdujące się w samochodzie, poniosły śmierć na miejscu. Trzech członków załogi samolotu doznało ciężkich obrażeń. Stan jednego z nich jest beznadziejny.

### KRAWIEC PARYSKI WYGRAŁ 3 MILJ.

Druga główna wygrana znanej irlandzkiej loterji „sweepstake" w wysokości trzech miljonów przypadła p. Faret, krawcowi w Paryżu, który już dwukrotnie wygrał na Loterji Narodowej 300 tys i 10 tys. fr. P Farret przyrzekł dżokejowi, który jechał na koniu „Crudite", trzy ubrania bezpłatnie co roku, do końca życia. Pierwsza wygrana, również trzy miljony, przypadła 24 czeladnikom rzeźnickim. Ponadto otrzymają oni nagrodę 150.000 fr., gdyż zakupili cały „karnet", na który również padła wygrana. Trzecią wygraną 3 miljony wygrał fryzjer z Cassis. Wygrana zostanie podzielona między 30 osób. W pewnym szpitalu w Bordeaux wygrało półtora miljona 12 akuszerek.

### KTO KOCHA MOCNIEJ — KOBIETA CZY MĘŻCZYZNA?

Pewne francuskie pismo kobiece urządziło ankietę na temat, co jest lepsze: kochać czy być kochaną. Z napływających odpowiedzi wynika, że według większości kobiet każda miłość jest wymianą uczuć, które nigdy nie są jednakowo silne. Kobieta zawsze kocha mocniej i głębiej, niż mężczyzna (nie zapominajmy że piszą to kobiety). Ale ogromna większość odpowiedzi kobiecych dodaje, że kobieta nie może kochać zupełnie bez wzajemności.

Inaczej zapatrują się na to mężczyźni. Przeważna część ich odpowiedzi da się streścić w stwierdzeniu, że zawsze jedna strona daje, a druga przyjmuje dar bezgranicznej miłości, przyczem zwykle stroną dającą jest mężczyzna, a kobieta albo przyjmuje miłość, albo ją odrzuca.

W obu wypadkach, jakkolwiek składają się okoliczności, mężczyzna powinien umieć przebaczać, ponieważ przebaczenie jest najlepszym dowodem miłości. Trzeba cenić, jak cudowny dar losu, przyjęcie miłości przez kobietę, i milcząc przebaczać, kiedy kobieta odchodzi.

## Tam, gdzie mężczyzna jest panem życia i śmierci kobiety

# Radości i smutki kobiety wschodu

## Jak żyją i pracują Japonki, Chinki, Turczynki, kobiety z Marokka, Tunisu i Algieru

O piękności Japonek tak śpiewają poeci japońscy: „Czoło jak lustro; skroń jak srebrny księżyc; oczy jak świecące gwiazdy; nos to kielich kwiatu; usta to w czerwoną bibułę zawinięty cenny podarek; szyja łabędzia: pierś biała i świecąca jak świeży śnieg; kolana, to kamień drogocenny; włosy — czarne jak heban i faliste jak morze; ucho to kwiat egzotyczny; ręka to poemat; nogi smukłe jak u sarenki".

**Japonki posiadają urok i czar,**

który, zda się, wraz z bogactwem kwiatów ich ojczyzny na nie spływa. Kobieta japońska jest jednak tylko w jedwab zawiniętym towarem-niewolnicą. Urodzenie dziewczynki w Japonji jest wstydem dla rodziny i wielkim smutkiem; na znak żalu zawieszają na „dzwonkach radości" tak zwane „Ki-wga-szi" białe welony — oznakę żałoby.

**Już dzieci małe zaręczają się w Japonji i wstępują w związki małżeńskie.**

W dniu święta narodowego, kiedy wiśnie zakwitną, odbywa się targ na dziewczęta. Tu rodzice sprzedają wystrojone i wymalowane dziewczynki najwięcej ofiarującemu mężczyźnie. Jeżeli mężczyzna zabija kobietę i przed sądem tłumaczy się tem, że nie była mu posłuszną, zostaje uwolniony od kary.

Przed siedmiu laty Amerykanki rozpoczęły w Japonji propagandę feministyczną i ta ich praca dała bogate plony. Stowarzyszenie kobiet w samem Tokjo liczy 15 tys. członkiń. Przeprowadziły one w styczniu bież. roku ustawę, na mocy której nie wolno wydać dziewczynki za mąż poniżej lat 12-tu i walczą z zapałem i właściwą im wytrwałością przeciwko niewolnictwu kobiety.

**Kobiety sfer wyższych w Japonji przyjęły już częściowo zwyczaje i sposób ubierania z Zachodu.**

Kimono, niewygodne przy pracy zawodowej, zmieniły na pyjamę i suknię. W rzeczach mody są już tak pomysłowe, jak kobiety europejskie i kupują chętnie w wielkich sklepach konfekcyjnych najnowsze kreacje sztuki krawieckiej. W związku z tą „europeizacją" stroju kobiecego w Japonji wchodzi tam też w modę zwyczaj urządzania rewij toalet, w czasie których ładne, zgrabne Japoneczki występują w roli „manekinów" na wzór swoich siostrzyc z Zachodu.

Trzeba jednak przyznać, że

**zmiana stroju nie wpłynęła bynajmniej ujemnie na wdzięk Japonek.**

Nowoczesna Madame Butterfly jest elegancka jak Angielka i szykowna jak Paryżanka; czarne jej oczy o kształcie migdałów rzucają filuterne spojrzenie zpod dużego kapelusza. A dusza jej jest czysta jak dusza dziecka, nie zatruta jeszcze nadmiarem nowoczesności sióstr z Zachodu.

**W Chinach ostro zwalcza się ducha wyzwolenia kobiet.**

Kobieta jest tam i dziś taką niewolnicą, jak przed laty 500 lub 1000. „Ona ma tylko obowiązki, ale nie ma praw" — mówi ustawa. Pracuje od świtu do nocy, uprawia pola ryżu, załatwia wszystkie czynności gospodarstwa domowego, rodzi dzieci w niezliczonej ilości i jest własnością mężczyzny, który

**jest panem jej życia i śmierci.**

Ciekawem jest, że z tego tłumu całych tysięcy kobiet wyzwoliła się jednak garstka z pod jarzma mężczyzn. A mianowicie: w prowincji Kwang-czou, koło Suntak, w ojczyźnie jedwabników i fabrykacji jedwabiu

**cały przemysł leży w rękach kobiet,**

które do tego lepiej się nadają, niż mężczyźni. Ci ostatni są więc przeważnie bezrobotnymi na utrzymaniu niewiast. Kobiety uważają ich za ciężar i tylko zmuszone jakiemiś okolicznościami wychodzą zamąż. Mieszkają one we wspólnych domach, wygodnie urządzonych i pracują na swoje utrzymanie, zarabiając około 50 centów dziennie. To

**dobrowolne staropanieństwo zbuntowanych niewiast**

rząd zwalcza energicznie, ale bezskutecznie.

Największą swobodę i najdalej idące prawa bo nawet prawo wyborcze, posiadają Turczynki. Są one typem pięknym. Ubierają się ze skromną dystynkcją, pamiętając o tem, że nie wolno niczem przyciągać ciekawych oczu obcych mężczyzn. Kosmetyków używają dyskretnie. Twarz pudrują białym pudrem, kładą trochę różu na usta i tylko oczy mocno podkreślają czarną farbą. Jest to zresztą właściwość wszystkich kobiet Wschodu; nadaje im to pewien czar tajemniczości.

**Wszystkie prawie gałęzie pracy stoją Turczynkom otworem,**

jednak stosunkowo mało spotykamy ich pracujących razem z mężczyznami, albowiem Turcy są z natury zazdrośni, podobnie jak Włosi, i niechętnie widzą, kiedy kobiety ich przebywają z mężczyznami.

**U kobiet w Marokku, Tunisie i Algierze niema jeszcze śladu emancypacji.**

W sferach biedniejszych kobieta jest zwierzęciem pracującem, a w bogatszych bezwartościowym przedmiotem. Mężczyzna kupuje sobie kobietę, która żadnych praw ani w domu swego pana, ani poza domem nie posiada. I choć wielożeństwo jest upokorzeniem dla kobiety, to jednak żony jednego męża są zadowolone z tego stanu rzeczy, albowiem pomagają sobie nawzajem w ciężkiej codziennej pracy.

**Według przepisu koranu oblicza kobiety nie śmie widzieć obcy mężczyzna.**

Kobiety sfer wyższych rzadko kiedy opuszczają swój dom i to tylko w zamkniętych wozach, gdzie są niewidoczne dla oka ludzkiego. W zamkniętych i ostro strzeżonych haremach w pracowitych rękach tych kobiet-niewolnic powstają przecudne, słynne na cały świat dywany.

Obecnie coraz częściej opuszczają te kobiety swoją ojczyznę, udają się do Francji, by w szkołach przemysłu artystycznego nabyć wykształcenia fachowego i zmodernizować nieco wzory oraz sposób wyrabiania dywanów. Te powracające z Europy kobiety otworzą drogę wolności swoim siostrom. Wolność kobiet i emancypacja jest tylko kwestją czasu, lecz dojdzie ona napewno do najdalszych zakątków świata.

# W ciągu 8 dni wiózł swego przyjaciela na taczce

## Dziwaczny zakład właściciela garażu w Australji

Niezwykłą wesołość i zainteresowanie wywołała w całej Australji wiadomość o założeniu się o 20 funt. szterl. przez właściciela garażu w osadzie Beechwortu, odległej o 170 mil. ang. od Melbourna, 48-letniego Toma Parkinsona z mieszkańcem tej samej osady, właścicielem baru, 50-letnim Tonym Evansem, że Parkinson

**zawiezie w ciągu 8 dni przyjaciela swojego taczkami**

na odległe o 50 mil. ang. płaskowzgórze Buffalo Platenu, sięgające wysokości 1600 m, nad powierzchnią morza, a będące celem wycieczek letnich mieszkańców Melbourna.

Tak Parkinson, jak i Fyans, ważyli w chwili rozpoczęcia osobliwej jazdy, którą

**ochrzczono odrazu nazwą „Taczkowego Derby",**

po 90 kilogr. warunki zaś zakładu opiewały, że obręcz koła na taczce może być gumowa i że Parkinsonowi wolno zabrać płaszcz, parasol i poduszkę gumową.

Na dzień startu ściągnęły do Beechworth ogromne tłumy z dalekich nawet okolic, samoloty krążyły nad miejscem startu, a

**radjo roznosiło po całej Australji szczegóły jego przebiegu.**

O godzinie oznaczonej Parkinson ruszył odważnie w drogę pomimo burzy gradowej — trzeba pamiętać, że w tej porze roku panuje na półkuli południowej zima — przy dźwiękach orkiestry, która, jak na ironję, zagrała

**znaną piosenkę żołnierzy angielskich podczas ostatniej wojny**

„It's a long way to Tipperary" („Daleką jest droga do Tipperary") a operatorzy aparatów kinematograficznych kręcili zawzięcie korbami.

Pierwszego dnia Parkinson przewiózł swego pasażera na odległość 7 mil. ang. w miarę jednak zwiększania się spadku, którzy trzeba było przezwyciężyć wjeżdżając pod górę,

**jazda stawała się z dnia na dzień coraz trudniejsza,**

tembardziej, że towarzyszyły jej prawie codzienne śnieżyce, ale wytrwały właściciel garażu nie uległ przeciwnościom i choć w ostatni dzień terminu, zemdlał pod samym szczytem płaskowzgórza, to jednak odzyskał szybko przytomność i

**na 40 minut przed godziną oznaczoną stanął u celu,**

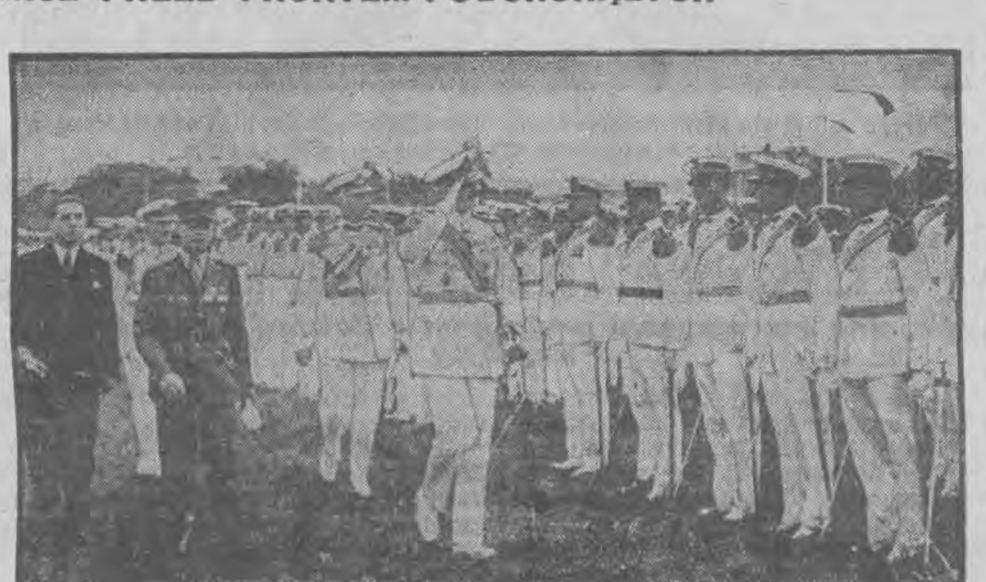
przed pawilonem wycieczkowym, gdzie już kilka tysięcy osób oczekiwało na wynik „Taczkowego Derby".

Tak Parkinson, jak i jego pasażer, stracili przez tych 8 dni po kilka kilogr. na wadze.

Parkinson wygrał tedy 20 funt. szterl. od Ewansa, oprócz licznych zakładów pokrewnych, ale oświadcza, że już za nic w świecie nie powtórzyłby swego „Taczkowego Derby".



## KRÓL PRZED FRONTEM PODCHORĄŻYCH



W Konstanzy odbyły się wielkie uroczystości wojskowe, związane z nadaniem stopnia oficerskiego młodym podchorążym armji rumuńskiej. Promocji dokonał król Karol, dokonując następnie przeglądu szeregów. Obok króla kroczy następca tronu, ks. Michał; nieco w głębi (po cywilnemu) premjer Tatarescu; za królem min. spr. wojskowych Paweł Angelescu.

# W „Skrzyni latającej" dookoła świata

## *Podróż ma trwać 4 i pół dnia — Lot ma się odbyć bez lądowania*

Lotnik amerykański Clyde Pangbourne przygotowuje się do niezwykłego lotu, zamierza bowiem okrążyć całą kulę ziemską w ciągu 4½ dni bez lądowania po drodze.

Lotu tego Pangbourne chce dokonać specjalnie w tym celu zbudowanym samolotem, który nazwał „Skrzynią latającą", kształtem bowiem swoim przypomina istotnie skrzynię, zaopatrzoną w skrzydła. Skrzynia ta — jak twierdzi lotnik — pomieści 2.500 galonów (galon = 4½ litrom) benzyny, może więc przelecieć ogromną przestrzeń bez lądowania. Miejscem startu tego lotu dokoła ziemi ma być miasto San Diego w Kalifornji.

Zapas benzyny Pangbourne zamierza wznawiać, nie przerywając lotu, czterokrotnie, mianowicie: nad Rzymem, nad Karaczi, w Indjach wschodnich, nad Manitą, na wyspach Filipińskich, i nad Honolulu, gdzie oczekiwać będą na „Skrzynię latającą" samoloty z benzyną i, wzbiwszy się w powietrze, przeleją do niej swą zawartość za pomocą rur gumowych.

Pangbourne ma się posiłkować, za przykładem swego kolegi-lotnika „stratosferycznego" Post, przyrządami, regulującemi lot automatycznie, co zaoszczędza lotnikowi wiele wysiłku fizycznego i natężenia uwagi.

# Światło wiary wśród poławiaczy pereł

## *Błogosławiona działalność misjonarzy katolickich*

Grupa japońskich urzędników towarzystwa, zajmującego się połowem pereł w cieśninie Torresa, oddzialającej Australję od Papuazji, założyła „klub młodych ludzi" na wyspie Thursday (Czwartek). Każdego wieczora w czasie wakacyj członkowie klubu uczą się języka angielskiego pod przewodnictwem katolickiego misjonarza. Kilku z nich, acz nie są katolikami, dobrowolnie i ochotnie bierze udział w nabożeństwach katolickich, inni wyrazili chęć przejścia na łono Kościoła katolickiego, niektórzy zaś już otrzymali chrzest.

Misjonarze Serca Jezusowego prowincji australijskiej mają misje wśród Kanaków i pierwotnych mieszkańców wysp cieśniny Torresa, a prócz tego zajmują się Japończykami — jest ich około 300 —, którzy trudnią się połowem pereł. Poławiacze pereł spędzają większą część roku na morzu, ale w porze musonów statki wracają do portu dla niezbędnych reparacyj. Wtedy robotnicy zażywają zasłużonych wakacyj.

Trzej młodzi poławiacze, katolicy, stali się apostołami wśród swoich rodaków-Japończyków. Przybywających kolegów pouczają o prawdach Chrystusowych i zaprowadzają do misjonarza. W ten sposób dzięki nim już kilku poławiaczy przyjęło chrzest.

# Humor

**Ja ciebie proszę**

Po ciężkiej walce z życiem i z żoną umiera znany kupiec tarnowski.

— Sara — powiada, ze mną będzie lada chwila koniec.

A żona na to:

— Oj, Abramku, jaka ja jestem smutna. Ja tobie nieraz sadła za skórę zalałam. Ale ty się nie martw. Gdy ty umrzesz, to ja z żalu za tobą zaraz cię na tamtym świecie dogonię.

Umierający zebrał ostatnie siły i odparł:

— Sara, ja ciebie proszę, ja ciebie bardzo proszę, ty się z tem gonieniem zanadto nie śpiesz

# Masowe aresztowania w Gdańsku

## B. prez. Wnuck uwięziony za t. zw. „działalność antypaństwową" — Skazanie obywateli polskich za „przestępstwa dewizowe"

Gdańsk. (Tel. wł.). Wśród aresztowanych w Gdańsku pod zarzutem t. zw. działalności antypaństwowej, znajduje się m. in. b. prezydent Senatu Wnuck.

Między zwolennikami p. Greisera i zwolennikami b. prezydenta Senatu, p. Rauschninga toczy się zacięta walka. Jak słychać, niektórzy działacze hitlerowscy wykorzystali znaną im na kilka dni przed dewaluacją guldena decyzję w tej sprawie i zakupili różne domy, i nieruchomości i t. p., za które później zapłacili guldenami już zdewaluowanemi.

Gdańsk. (Tel. wł.). Policja gdańska aresztowała b. kapitana policji Sturma, w ramach swej akcji przeciwko tym urzędnikom gdańskim, którzy brali udział w posiedzeniu urzędników partji niemiecko-narodowej.

Aresztowany dyrektor sądu krajowego p. Zähle został przez policję wypuszczony na wolną stopę. Gdańskie czynniki oficjalne twierdzą, że przy dokonywaniu aresztowań nie chodzi o osadzenie w więzieniu przeciwników politycznych lecz o postępowanie sądowe przeciwko tym osobnikom, którzy rozpoczęli akcję antypaństwową.

Gdańsk. (Tel. wł.). Przed gdańskim sądem odbyły się w piątek trzy rozprawy przeciwko polskim obywatelom, oskarżonym o rzekome nadużycia dewizowe.

Pierwszy z oskarżonych, Słomiński, z miejscowości Łowczew, przy przekraczaniu granicy W. Miasta w drodze powrotnej do Polski posiadał przy sobie 25 zł. Mimo, że Słomiński jako kupiec targowy miał prawo do wywozu 200 zł, został przez gdański sąd skazany na karę pieniężną w wysokości 585 guldenów, względnie na 39 dni więzienia i na konfiskatę pieniędzy.

Drugi kupiec Alojzy Klemański z Czebuni posiadał przy przekraczaniu granicy 42 zł. Sąd skazał go za to na 330 guldenów kary, względnie 22 dni więzienia i konfiskatę pieniędzy.

Trzeci obywatel polski rolnik Armand Ptach ze Skaryszewa, 65-letni staruszek, wracając z Sopotu od swych krewnych, posiadał jeszcze przy sobie 70 zł. Sąd skazał Ptacha na 700 guldenów kary, względnie 35 dni więzienia i na konfiskatę pieniędzy.

Wypadki te wywołały w kołach polskiej ludności w Gdańsku ogólne zaniepokojenie i oburzenie W kołach tych twierdzą, że Gdańsk stał się dla polskich obywateli pułapką. Wystarczy dziś bowiem nie znać gdańskich przepisów dewizowych, żeby dostać się do więzienia i stracić pieniądze.

Ludność polska oczekuje od polskich władz rządowych energicznej akcji w tej sprawie.

Gdańsk. ((Tel. wł.). W związku z ostatniemi aresztowaniami wyższych urzędników gdańskich przeważnie sądowych i policyjnych władze gdańskie aresztowały jeszcze radcę sądu gdańskiego Herberta Abromeita. Z powodu zdekompletowania wskutek tych aresztowań składu sędziowskiego w jednej z gdańskich izb karnych nie mogła się dziś odbyć rozprawa.

Narodowo - nacjonalistyczna „Der Danziger Vorposten" twierdzi, że wspomniani urzędnicy zostali osadzeni w więzieniu za udział w zebraniu organizacji niemiecko-narodowych p. n. „Związek narodowych urzędników", które miało wybitnie charakter antyhitlerowski Opozycja wniosła wobec tych aresztowań skargę na ręce wysokiego komisarza Ligi Narodów, prosząc o interwencję, ponieważ akcja władz gdańskich narusza zagwarantowane przez kostytucję prawo nieskrępowanego zrzeszania się.

## Za nieuszanowanie Hitlera

Berlin. (Tel. wł.). Jedna z korporacyj studentów w Heidelbergu, grupująca głównie studentów arystokratycznego pochodzenia, korporacja Saxo-Borussia, została zawieszona przez rząd na przeciąg 4 semestrów z powodu nieuszanowania względem kanclerza Hitlera. Mianowicie podczas przemówienia kanclerza grupa członków korporacji ucztowała wesoło przy kolacji, zamiast słuchać przemówienia, a przy studencie czynili złośliwe uwagi o samym kanclerzu i demonstrowali przy stole, w jaki sposób Hitler je szparagi. Zachowanie to uznano za obrazę najwyższej głowy państwa.

## Sprawa utworzenia ogólnopolskiego tow. rolniczego

Warszawa. (Tel. wł.) W Centralnem Tow. Kółek Rolniczych odbywa się ogólno-polski zjazd delegatów organizacyj rolniczych. Tematem obrad jest sprawa utworzenia ogólno-polskiego towarzystwa rolniczego. Poza tem uregulowane będą aktualne zagadnienia polityki gospodarczej, związane ze zmianą rządowej polityki rolnej, mającej na celu przeobrażenie gospodarstw rolnych na tereny budowlane. (w)

## NAJWIĘKSZY WYŚCIG KOLARSKI ŚWIATA



W Paryżu odbył się start do słynnego biegu doko'a Francji „Tour de France", który jest największym wyścigiem kolarskim świata.

## Po zniesieniu banicji Habsburgów

### *Oficjalne zaprzeczenie pogłoskom o powrocie eks-cesarzowej Zyty*

Paryż (Tel. wł.) Pisma francuskie omawiające sprawę uchylenia ustaw wyjątkowych przeciw członkom dynastji habsburskiej stwierdzają, że krok ten w miarodajnych sferach francuskich spotkał się z niezadowoleniem. Zdaniem pism, w państwach sukcesyjnych monarchji austro-węgierskiej uważa się to pociągnięcie za chęć restauracji dynastji habsburskiej, co państwa Małej Ententy uważałyby za wypadek wojny.

W związku z pogłoskami, jakie krążą dookoła uchylenia ustaw wyjątkowych, austrjacki minister spraw zagranicznych Berger Waldenegg kategorycznie zaprzeczył pogłoskom o powrocie eks-cesarzowej Zyty i arcyksięcia Ottona do Austrji.

## Pierwszy zlot młodzieży polskiej w Czechosłowacji

Morawska Ostrawa. (PAT.) W dniu 7 bm. odbędzie się w Czeskim Cieszynie pierwszy zlot młodzieży polskiej, zorganizowany przez komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich organizacyj młodzieżowych, a mianowicie: związku młodzieży katolickiej, zrzeszenia związków młodzieży ewangielickiej, Sokoła, związku chórów polskich, związku klubów sportowych, towarzystwa turystycznego „Beskid śląski", związku akademików „Jedność", banderji konnej, związku harcerstwa polskiego, kół samokształcenia młodzieży i związku konszczanek.

Komitet organizacyjny zlotu wydał z tej okazji odezwę do młodzieży polskiej w Czechosłowacji, w której podnosi, że charakter pracy na Śląsku nad Olzą wymaga poczucia solidarności i przynależności do jednej wspólnej rodziny polskiej, bez względu na różnice zawodowe, stanowe oraz różnice przekonań politycznych. Zlot młodzieży w Czeskim Cieszynie będzie pierwszym wyrazem wspólnoty i jedności całego polskiego ruchu młodzieżowego w Czechosłowacji.

## Zlikwidowanie kresowej placówki naukowej

### *Seminarjum nauczycielskie w Świsłoczy, pow. wołkowyski, przestało istnieć po 130-letniej pracy*

Warszawa. (Tel. wł. Zarządzeniem władz szkolnych skasowane zostało seminarjum nauczycielskie w Świsłoczy, pow. wołkowyskiego. Skasowana szkoła istniała 130 lat. W roku 1806 założone zostało przez hr. Tyszkiewicza gimnazjum gubernji grodzieńskiej. Testamentem z roku 1813 powołano fundację gimnazjum świsłockiego, które przez wiele lat było ogniskiem oświaty dla ziemi grodzieńskiej. W gimnazjum świsłockiem pobierał nauki J. I. Kraszewski i Romuald Traugutt.

Zakład naukowy w Świsłoczy posiada 8 sal szkolnych i 4 specjalne pracownie, internat, mogący pomieścić około 80 osób, ogród, park i boisko Wobec zdecydowanego skasowania seminarjum w Świsłoczy ludność nie będzie miała średniego zakładu naukowego w promieniu 75 kilometrów. Wydział powiatowy oraz miasto podjęły starania, ażeby na miejsce seminarjum zorganizować **gimnazjum o typie rolniczym.** (w)



Warszawa (Tel. wł.) Centralne władze państwowe wydały zarządzenie, że wszyscy obecni posłowie i senatorowie, którzy przed objęciem mandatu posiadali etaty w służbie państwowej, powrócić mają z dniem 1 sierpnia na swoje stanowiska. (w)

## Depesza min. Becka do kanclerza Hitlera

Berlin (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym, przebywający od wczoraj w Reichenhall min. Beck nadesłał pod adresem Hitlera depeszę, dziękując mu za serdeczne przyjęcie, doznane w czasie swego pobytu w Berlinie.

## Zmiany na włoskich placówkach dyplomatycznych

Rzym (PAT) Agencja Stefani donosi: Na włoskich placówkach dyplomatycznych zajdą następujące zmiany: ambasador w Moskwie Attolico przechodzi do Berlina; ambasador Cerutti z Berlina do Paryża; ambasador Pignatti z Paryża do Watykanu; ambasador Guaraglia w Madrycie został odwołany do centrali, a na jego miejsce mianowany został ambasador w Santjago de Chile Pedrazzi. Ambasadorem w Moskwie został mianowany Pietro Arone, który zajmował dotychczas wyższe stanowisko w min. spraw zagr.



## Wiadomości

Holenderski bank państwowy obniżył stopę dyskontową do 3½ procent.

*

Wicekanclerz Austrji ks. Starhemberg, który przybył do Wenecji na krótki wypoczynek, uda się 13 b. m. na kilkudniowy pobyt do Rzymu. Ks. Starhemberg zwiedzi obozy młodzieży austrjackiej w pobliżu Rzymu i korzystając z okazji, spotka się z Mussolinim.

*

Rząd japoński zamierza utworzyć poselstwo w Abisynji z początkiem 1936 r.

*

Dwaj synowie Mussoliniego, Bruno i Vittorio zaciągnęli się do oddziałów, przeznaczonych do wysłania do Afryki wschodniej.

*

Rząd Z. S. R. R. przyjął propozycję Japonji o utworzeniu mieszanej komisji pogranicznej, która załatwia się zatargami na pograniczu japońsko - sowieckiem.

*

Wczoraj nastąpiło w Brukseli uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu adwokatów. Powitalne przemówienie wygłosi belgijski minister sprawiedliwości.

*

Na otwartej ostatnio wystawie radjowej i elektrycznej w Sydney demonstrowane były „usypiające" poduszki radjowe. W środku tych poduszek, które zrobione były z gąbki gumowej, umieszczony był aparat radjowy, skonstruowany w ten sposób, że jedynie przy opieraniu ucha o poduszkę słyszy się audycję radjową. Nowy wynalazek cieszy się wielkiem powodzeniem wśród ludzi cierpiących na bezsenność.

*

W Bazylei wykonano po raz pierwszy niewydaną dotąd symfonję Bizeta, napisaną w roku 1855. Nieznanym tym utworem dyrygował znakomity kapelmistrz Weingartner.

*

W stolicy Mandżukuo, Hsing - King, z nieznanych dotąd przyczyn zawalił się gmach, w którym znajdowały się biura mandżurskiej rady państwa. Są ofiary w ludziach.

*

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Czeskim Cieszynie pierwszy zlot młodzieży polskiej, w którym wezmą udział wszystkie organizacje młodzieży polskiej.

# „Temperatura polityczna“ wizyty min. Becka

## Na marginesie pobytu w Berlinie polskiego ministra spraw zagranicznych

**Od własnego korespondenta „Orędownika“**

Berlin, 5 lipca.

Jeśli porównać „temperaturę polityczną“ wizyty min. Becka w Berlinie z „temperaturą polityczną“ wizyty min. Lavala w Warszawie, stwierdzi się niewątpliwie, że w pierwszym wypadku była ona znacznie wyższa. Niezależnie od tego jednak jest faktem, że w porównaniu z pobytem min. Becka w stolicy Niemiec wizyta tamże angielska min. Simona doznała przyjęcia o parę stopni cieplejszego, mimo, że min. Beck jest osobiście w Berlinie jak najlepiej widziany. Czem się to tłumaczy? Tłumaczy się ostatniemi posunięciami Rzeszy Niemieckiej na arenie międzynarowej.

Już od pewnego czasu przygotowywał się w niemieckiej polityce zagranicznej zwrot, który nazwać możnaby zwróceniem się „frontem do Zachodu“. Wyraźne pod tym względem aluzje zawierała ostatnia mowa Hitlera w Reichstagu. Podczas gdy przedstawiała ona problemy wschodnie jako narazie ustabilizowane, z tem, że stosunek przyjazny z Polską oznacza kamień węgielny tej stabilizacji, głównym terenem zabiegów dyplomacji niemieckiej miała się teraz stać Europa zachodnia, skoro już Polska rozsadziła obręcz politycznej izolacji Trzeciej Rzeszy.

Dalszy rozwój wypadków potwierdza tę linję. Przy jednoczesnem złagodzeniu tonu wobec polityki włoskiej, rozpoczęła Rzesza wyciągać dłoń w kierunku Londynu, posługując się rozmaitemi metodami akcji dyplomatycznej, wkońcu także negocjacjami we dwójkę. Jak wiadomo, polityka ta przyniosła sukces w postaci układu morskiego.

Ale raz w ruch puszczona machina nie zatrzymuje się tylko na układzie z Anglją. W chwili, gdy jeszcze izba gmin dyskutuje układ morski z Niemcami, a na horyzoncie widać dysonanse w łonie „trójki streseńskiej“, czyni Berlin próbę odprężenia z — Francją. Są to narazie posunięcia ostrożne i mgliste: rolę czynnika pośredniczącego odgrywają kombatanci.

Delegacja b. uczestników wojny z Niemiec jedzie do Francji i witana jest z kurtuazją przez „Fidac“. Rozmowom kombatanckim towarzyszy przyjazne echo całej prasy niemieckiej, nie mówiąc już o usilnych staraniach ambasady niemieckiej w Paryżu, która w ostatnim czasie ma swe „gorące dni“. Z szczególnem natężeniem śledzi opinja zagraniczna te ścieżki, mające zaprowadzić na szeroką drogę odprężenia z Francją. I w takiej właśnie chwili wypadła ministrowi Beckowi podróż do stolicy Rzeszy.

Rozumie się, że w chwili, gdy oczy opinji niemieckiej zwrócone są przedewszystkiem na zachód Europy, a przebieg manifestacyj kombatanckich jest przedmiotem podsłuchów wszelkich drgnień na linji Paryż — Berlin, przyjazd gościa z Warszawy stanąć musiał na dalszym planie. W sposób bezceremonjalny wyraziła to „Deutsche Allgemeine Ztg.“, pisząc w przeddzień przybycia polskiego ministra spraw zagranicznych, że właściwie dla podróży jego „nie istnieje aktualny powód“. Także inne pisma w dniu przyjazdu p. Becka kładły przedewszystkiem nacisk na formalną stronę wizyty, czyli na fakt, że jest to rewizyta na odwiedziny min. Goebbelsa i premjera pruskiego Göringa.

Zaszedł przytem incydent następujący: Uwagę zwrócił artykuł wstępny „Kurjera Poranego“, który w obliczu najświeższych prób odprężenia niemieckiego z Francją rozwinął w szerokiej płaszczyźnie widoki ewentualnego udziału Polski w tym zespole niemiecko-francuskim. Warszawski korespondent „Berliner Tageblattu“, który treść tego artykułu obszernie przytoczył, wyraźnie mówi, że Polsce zależałoby na roli „pośrednika między Niemcami a Francją“. Szereg innych pism tutejszych, nie wyłączając urzędowego „Völkischer Beobachter“, zwrócił również uwagę na wspomniane sugestie organu warszawskiego, zaznaczając dla tem większego ich podkreślenia, że pochodzą z kół blisko stojących polskiego M. S. Z.

Nie można jednak powiedzieć, aby sugestje te znalazły w opinji tutejszej życzliwe echo. Raczej ma się wrażenie, że podane zostały poto, by tem silniej uwypuklić, iż przy obecnych widokach kontaktu z Paryżem ma Berlin swoje własne, bezpośrednie drogi, i że wizyta min. Becka w Berlinie na to w żadnej mierze nie wpłynie.

Sprawa ta wywołała również w berlińskich kołach dyplomatycznych niemało komentarzy, jakoby nagłość przyjazdu min. Becka do Berlina stała w związku z zarysowującem się konkretnie odprężeniem niemiecko - francuskiem.

W komunikacie urzędowym, wydanym na zakończenie rozmów berlińskich, niema oczywiście o wszystkiem tem mowy. Utrzymany w formie bardzo dyplomatycznej, mówi lakonicznie, że prócz kwestyj, interesujących szczególnie Polskę i Niemcy, poruszane były zagadnienia ogólnej polityki europejskiej. Jakie to zagadnienia „ogólne“ i jakie kwestje „polsko - niemieckie“ mogły być przedmiotem rozmów, — urzędowe źródła milczą.

Metoda małomówności, która cechuje system pracy w dzisiejszem naszem M. S. Z., została przeniesiona tym razem i do Berlina, powodując dokoła rozmów min. Becka całą falę trudnych do sprawdzenia domysłów. Najbardziej umiarkowane z nich dotyczą kwestji przystąpienia Polski i Niemiec do paktu wschodniego. Najśmielsze — odnoszą się do przyszłej polityki Niemiec w sprawie kłajpedzkiej.

Co się tyczy Gdańska, to z oficjalnej strony polskiej usilnie się podkreśla, że sprawy te ze względów zasadniczych nie mogą być przedmiotem rozmów rządu polskiego z Rzeszą Niemiecką, zatem wyłączone też były z programu rozmów berlińskich. Choć coprawda ostatnie wypadki w Gdańsku — zwłaszcza znane oświadczenia czołowych przedstawicieli narodowego socjalizmu w wolnem mieście — powinny naszemu ministerstwu spraw zagranicznych dać powód do wielkiej czujności.

Komunikat końcowy zawiera wreszcie ustęp, który mówi o trwałości deklaracji polsko - niemieckiej z 26 stycznia r. 1934. Stoi to zapewne w związku z pochodzącemi z Warszawy wersjami, jakoby min. Beck jechał do Berlina z zamiarem prolongaty 10-letniego paktu na okres dalszy, czyli, jak się pewne pismo wyraziło, „na wieczyste“.

Ten ostatni zwrot nie jest zbyt zręczny, bo wiadomo, że w traktatach międzynarodowych pojęcie „wieczności“ ma wątpliwą wartość. Dlatego też nie chcemy przypuszczać, aby dzisiejszy kierownik polskiej polityki zagranicznej odważył się zaciągać zobowiązania, których konsekwencyj samby nie ponosił.

Jeśli więc jest wielce wątpliwem, by w Berlinie dojść miano do zgody co do przedłużenia „ad infinitum“ dzisiejszej polityki polsko - niemieckiej — bo przedewszystkiem i strona niemiecka ma tu napewno swoje własne poglądy w tej sprawie —, to jednak służyła wizyta min. Becka niewątpliwie do tego, by wobec Berlina podkreślić niezmienność linji politycznej po śmierci marsz. Piłsudskiego.

Bo w Berlinie wątpliwości takie nazajutrz po zgonie istniały. B. L.



# Manifestacje narodowe w Łodzi

**Dwa wielkie zebrania narodowe — Ostatnie posiedzenie rady miejskiej — Klub Narodowy nie brał w niem udziału**

Łódź, 7. 7. O godz. 20 odbyło się ostatnie posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym był tylko jeden punkt: odczytanie pisma wojewody o rozwiązaniu rady przez ministra spraw wewnętrznych.

Wbrew dotychczasowej praktyce posiedzenie było tajne, t. j. niedopuszczono na nie nikogo z ludności miasta.

Klub Narodowy postanowił nie brać udziału w tem posiedzeniu, tak że schodzili się jedynie radni z opozycji. Miny Żydów i „sanatorów“ były niewesołe.

O tej samej godzinie Stronnictwo Narodowe zwołało wielkie zebranie wszystkich łódzkich kół i placówek. Zebranie to ze względu na brak w Łodzi odpowiednio dużego lokalu, któryby zdołał jednocześnie pomieścić wszystkich czołowych narodowców, musiało się odbyć w dwóch różnych punktach.

Koła i placówki z północnej części miasta zgromadziły się przy ul. Krawieckiej. Przewodniczył tu p. Józef Dembiński, kierownik Koła Bałuty. — Przemawiali pp. adw. Kowalski, wiceprezes Antoni Czerniak, oraz radny Kapczyński. Na sali było około 3 500 członków.

Placówki i koła z południowej części miasta zgromadziły się w tym samym czasie przy ul. Senatorskiej. Tu przewodniczył członek zarządu okręgowego adw. Jan Szweidler, a przemawiali radni Aleksander Stolarek, kpt. Grzegorzak, oraz radny Antoni Belka. Zebranych około 3 000 osób.

Na porządku dziennym była sprawa niezatwierdzenia nowego zarządu miasta oraz rozwiązanie rady miejskiej, wreszcie stosunek Klubu Narodowego do nadchodzących wyborów do Sejmu i Senatu, mających się odbyć według nowej ordynacji wyborczej.

Na obu zebraniach uchwalono jednomyślnie odpowiednie rezolucje, wyrażające gorące uznanie radnym narodowym za ich walkę o narodową Łódź, oraz w sprawie niebrania udziału w wyborach.

## Poczciwa Japonja




Japonja ma zamiar zaproponować Chinom zawarcie paktu wiecznej przyjaźni.

## Ważne rozporządzenie o paszportach zagranicznych

Warszawa (Tel. wł.) Podpisane zostało ważne rozporządzenie o wydawaniu paszportów emigracyjnych. Na podstawie zarządzeń głównego inspektora emigracyjnego zmienioną zostanie procedura wystawiania dowodów zagranicznych wychodźcom do krajów zamorskich.

Dotąd bezpłatne paszporty emigracyjne wystawiane były przez starostwa. Począwszy od 10 lipca wydawanie paszportów zostanie scentralizowane w syndykacie emigracyjnym w Warszawie. Dowody oddane będą emigrantom po zapewnieniu wiz oraz po załatwieniu kart okrętowych. Zarządzenie powyższe dotyczy również emigracji do Palestyny. (w)

## Eksportacja zwłok śp. Bobrzyńskiego

Poznań, 6. 7. Wczoraj w sobotę o godz. 9.30 rano nastąpiła z Poznania do Krakowa eksportacja zwłok zmarłego w Poznaniu historyka i b. namiestnika Galicji ś. p. dr. Michała Bobrzyńskiego.

Pogrzeb ś. p. dr. Michała Bobrzyńskiego odbędzie się w Krakowie w poniedziałek o godz. 10 po nabożeństwie w kaplicy na cmentarzu rakowickim.

## Odpowiedź Ameryki

Waszyngton (Tel. wł.) Pod adresem cesarza Abisynji prezydent Roosevelt odesłał odpowiedź na notę Abisynji, domagającą się interwencji Stanów Zjednoczonych w sprawie zatargu z Włochami. Rząd Stanów Zjednoczonych odmówił żądaniu Abisynji i wyraził nadzieję, że sprawę zatargu zlikwiduje Liga Narodów.

## Konferencja rosyjsko - japońska

Tokio. (PAT). Jurenjew, ambasador ZSRR konferował z ministrem spraw zagranicznych Japonji Hirotą w sprawie utworzenia komisji mieszanej pogranicznej. W kołach dyplomatycznych sądzą, że ZSRR wolałby utworzenia dwu komisyj japońsko-sowieckiej i mandżursko-sowieckiej, zamiast jednej japońsko-mandżursko-sowieckiej.

## 110 osób bez dachu na głową

Moskwa (PAT). Spłonęły tu doszczętnie dwa domy. 110 osób zostało bez dachu nad głową. Dochodzenie ustaliło, że był to akt zemsty ze strony pewnej krawcowej, zmuszonej wyrokiem sądowym do odstąpienia połowy pokoju ślusarzowi-sąsiadowi.

## O podniesienie wykształcenia zawodowego lekarzy

Warszawa. (Tel. wł.) W ostatnich dniach obradowała komisja lekarska pod przewodnictwem b. ministra zdrowia Chodźki nad projektem reformy stujdów medycznych w Polsce. Reforma ta ma podnieść poziom wykształcenia zawodowego lekarzy przez utworzenie stanowisk praktykantów we wszystkich szpitalach i otwarciu nowych katedr, jak np. katedr higjeny. (w)

# Co dalej w Łodzi?

Łódź, 6 lipca.

W dniu 6 b. m. odbyło się tajne, ostatnie posiedzenie łódzkiej rady miejskiej, na którem odczytano dekret ministra spraw wewnętrznych, rozwiązujący radę. Stało się to w myśl art. 69 ust. 4 ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego. Artykuł ten brzmi:

„Decyzje właściwych władz, wydane w myśl ust. 1 i 3 (o rozwiązaniu) podlegają natychmiastowemu wykonaniu, dany jednak organ ustrojowy może po jego rozwiązaniu odbyć jedno posiedzenie tajne wyłącznie tylko w celu przyjęcia decyzji właściwej władzy do wiadomości lub powzięcia uchwały w sprawie podjęcia środków prawnych, przeciwko tej decyzji i powołania w tym celu pełnomocników."

Z brzmienia tego ustępu wynika, że rozwiązanej radzie przysługuje prawo podjęcia takich środków prawnych, któreby dały możność uchylenia decyzji.

Obóz Narodowy skorzystał z tych środków prawnych, jakie ma do dyspozycji. Oczywiście nie należy użycia tych środków prawnych przeceniać, ani też nie można ani na chwilę mieć złudzenia co do ich skuteczności. Nie o to przecież w gruncie rzeczy chodzi. Obóz Narodowy jednak idzie dotąd jeszcze drogą wyczerpania wszystkich możliwych środków...

Niezależnie od tego kroku formalnego, należy zapytać, co będzie dalej?

Rzecz charakterystyczna, że prasa „sanacyjna" i żydowska nic nie wspomina o nowych wyborach, o których tenże art. 69 ust. 6 mówi najwyraźniej, że nowe wybory do rady miejskiej należy zarządzić nie później, niż przed upływem 6-ciu miesięcy od daty rozwiązania danego organu samorządowego. Ta sama prasa silnie lansuje z dużą pewnością siebie projekt utworzenia tymczasowego zarządu z radą przyboczną — bajratem, który ma dojść do skutku podobno już 8 b. m., podobnie, jak to jest w „samorządzie" warszawskim. Zestawienie tych faktów świadczy dobitnie, że blokowi żydowsko-socjalistycznemu i „sanacyjnemu" do wyborów nowej rady wcale się nie śpieszy, że raczej chodzi im o odsunięcie tego groźnego widma możliwie jak najdalej. Wszystkie więc obecne usiłowania idą w tym kierunku, żeby gospodarował w Łodzi „bajrat" i żeby zainteresowani w tem przedewszystkiem Żydzi mieli w nim głos.

Jeśli zaś chodzi o możliwość najdłuższego utrzymania „bajratu", to ustawa samorządowa stwarza tu dość duże widoki. Mianowicie ten sam art. 69, p. 6 przewiduje, że Rada Ministrów może w drodze zarządzenia okres 6-miesięczny do nowych wyborów przedłużyć o dalsze sześć miesięcy. W razie więc mianowania rady przybocznej — przypuszczać należy, że Żydzi, główni sprawcy obecnego stanu rzeczy, będą wszystko robili, żeby go jak najdłużej utrzymać. Widzą oni w tem jedyną dla siebie drogę wyjścia. Gospodarka zaś bezbudżetowa, oparta o zeszłoroczny budżet, jest dla nich marzeniem wobec budżetu narodowego, który obalili.

Polityczna strona całej tej sprawy niewątpliwie przemawia za tem, że „sanacja" zrobi wszystko, ażeby stan obecny przedłużyć i w tym czasie wyjść na lepsze i pewniejsze drogi.

Fakt, że komisarza Wojewódzkiego chcą zamienić przez kogoś innego, może tylko w tem przekonaniu nas utwierdzić. Warto więc tu jak najkategoryczniej stwierdzić, że nadzieje wszystkich przeciwników naszych razem wziętych są więcej, niż złudne. Zapominają, że czas, jeśli działa, to nietylko dla jednej strony... Czas dziś przedewszystkiem pracuje na rzecz tego, co nieuchronnie i z ogromną siłą idzie naprzód, to jest idei narodu, a nie tych, których przeznaczeniem jest zniknąć z powierzchni życia polskiego na zawsze.

J. R.

# Ludzie bez kręgosłupa w Jugosławji...

## Pogrzebanie jugosłowiańskiego B. B.

Białogród, 4 lipca

Z majowych wyborów do skupsztyny wyszło nowe wydanie „jugosłowiańskiego B. B.": poprzednie, pod kierownictwem b. premjera Uzunowicza, pokazało, że jest i zbyt reakcyjne i mocno skorumpowane. Wśród posłów tego ugrupowania było wielu takich, którzy z jednakowem zadowoleniem popierali każdego, kto się zjawiał na ławie rządowej w charakterze premjera. Dla tych panów utarła się w Białogrodzie nazwa „bezkiczmenjaci" (nie mający kręgosłupa). Wyniki działalności tych panów pokazały się w całej pełni podczas ostatnich wyborów, mimo warunków, w jakich one się odbywały. Jednak w następstwie solidarnego działania bloku opozycyjnego z jednej strony, a przezorności części samych ministrów z drugiej strony, doszło do tego, że zmuszono premjera Jewticza do dymisji. Warto przytem uwydatnić, że żaden z dotychczasowych premjerów nie bronił tak zaciekle swego stanowiska, jak p. Jewticz. Mimo to upadł; na czoło rządu wysunął się dr. Stojadinowicz, który prawie do ostatniej chwili był w opozycji. Wśród ministrów nowego premjera niema ani jednego zwolennika reżimu p. Jewticza.

Frontem, na którym Jewticz spodziewa się odegrać i wygrać rozgrywkę z premjerem Stojadinowiczem, jest skupsztyna, w której p. Jewticz rozporządza oficjalnie 304 posłami. Prawdopodobnie jednak i tutaj p. Jewticz przegra. Posłowie z listy dr. Maczka nie zjawią się na zebraniu parlamentu, trwając przy postulacie rozwiązania obecnej skupsztyny i rozpisania nowych wyborów już na podstawie innej, uczciwej ordynacji wyborczej. „Jugosłowiańskie B. B." rozpadnie się zaś prawdopodobnie na kilka grup i, kto wie, czy p. Jewticz będzie nadal szefem choćby największej grupy poselskiej. Duża część posłów przyłączy się zapewne do dr. Stojadinowicza.

Nowy premjer to człowiek z wielką polityczną praktyką i rutyną, bardzo przystępny. W przeciwieństwie do Jewticza jest to polityk fachowy, gdy tymczasem p. Jewticz był urzędnikiem dyplomatycznym, który zbiegiem okoliczności zajął wysokie stanowisko polityczne.

Wśród popleczników b. premjera Jewticza, wchodzących w skład „jugosłowiańskiego B. B." znajdowało się sporo ludzi takich, którymi — jak pisze teraz prasa niekrępowana cenzurą od chwili dojścia do władzy dr. Stojadinowicza — będzie się musiał zająć prokurator.

Nowy układ sił politycznych w Jugosławji nastąpi prawdopodobnie w ramach dwóch możliwych kombinacyj. Albo więc kół bliskich obecnemu rządowi, z grupami: partja radykalna (dr. Stojadinowicz jest członkiem głównego zarządu), partja słoweńska (której szefem jest dr. Koroszec, przed kilku dniami jeszcze w opozycji, obecnie min. spraw wewnętrznych), partja muzułmańska (kieruje nią dr. Spaho, podczas wyborów na liście dr. Maczka, obecnie min. komunikacji), — albo z drugiej strony, obejmującej partję demokratyczną (szef p. Dawidowicz), partję chorwacką (szef dr. Maczek), partję rolniczą (szef dr. J. Jowanowicz), i samodzielną partję demokratyczną. Udział tej ostatniej nie jest jednak pewny. W wypadku dojścia do skutku jednej lub drugiej kombinacji, objęta nią będzie cała Jugosławja. Na czele każdej z tych kombinacyj staną wybitni politycy, a nie jakieś niemowlęta polityczne, jak to bywało w ostatnich latach.

W Jugosławji uważa się rząd dr. Stojadinowicza za szczęśliwy zespół. W kraju obiecują sobie od tego rządu uspokojenia umysłów, normalizacji stosunków politycznych i powrotu do rządów, opartych o prawdziwe, niesfałszowane przedstawicielstwo narodowe. Do rządu dr. Stojadinowicza nawet opozycja zagrzebska odnosi się z pewnem zaufaniem.

Prasa jugosłowiańska, po 6 i pół latach pisze wreszcie znowu swobodnie, bez cenzury, o wewnętrznych stosunkach politycznych, podkreślając zgodnie, że to, co nastąpiło z upadkiem rządu p. Jewticza i dojściem do władzy dr. Stojadinowicza, to nie zwykła zmiana warty, lecz zmiana reżimu i systemu politycznego. „Z dr. Stojadinowiczem — czytamy — powiało inne powietrze, z radością wchłaniane w płuca przez całą Jugosławję, która dusiła się pod rządami Uzunowicza i Jewticza". Dalej czyta się, że ten kraj nie był odpowiednim terenem dla eksperymentów z reżimami „autorytywnemi" i dyktaturami, które też dlatego w Jugosławji całkowicie zawiodły i upadły.

W jakiem tempie będzie się teraz odbywał odwrót od tego, co było, to zależeć będzie w dużym stopniu od stanowiska opozycji, zblokowanej w Zagrzebiu, oraz księcia-regenta Pawła, który w okresie ciężkiego przesilenia okazał zalety mądrego szefa państwa.

WEGEBE



Ostatnio odbył się w Warcie kurs dla działaczy narodowych. Na zdjęciu uczestnicy kursu z kpt. Grzegorzakiem i mgr. Grudniewiczem w środku.

# Eksport węgla polskiego na rynki zagraniczne

Warszawa (Tel. wł.) W ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego wywieziono z Polski ogółem 4.311 tys. tonn węgla na rynki zagraniczne. W porównaniu z tymże okresem roku ubiegłego oznacza to zmniejszenie eksportu o 9.35 proc. (w)



**Aktualności krakowskie**

# Co i owo...

***Przeprowadzki w katedrze wawelskiej — Propaganda „czystości Krakowa" — Smutny koniec „Jamy Michalikowej"***

Kraków, 5 lipca.

Są pewne granice, których nie powinno się przekraczać. To, co się obecnie wyprawia z prochami królewskiemi na Wawelu, stanowczo przekracza wszelkie granice. Przenosi się groby królów polskich — jakby meble z pokoju do pokoju... Z krypty św. Leonarda **wyrzuca się grobowce króla Władysława IV i królowej Cecylji Renaty...** Zapomina się o tem, że **katedra na Wawelu jest własnością całego narodu i bez zapytania się narodu o jego zdanie, nie wolno o niczem decydować.** Niestety jest inaczej...

* * *

Z wielką energją gardłuje za usunięciem z krypty św. Leonarda wspomnianych wyżej grobowców ks. Tadeusz Pomian Kruszyński, współpracownik „Ilustrowanego Kurjera Codziennego". Doprawdy, ilekroć przychodzi mi przeczytać artykuł tego „księdza", przechodzi mnie dreszcz odrazy. Nie mogę czytać.. absolutnie nie mogę... Zwłaszcza, gdy sobie przypomnę **zakaz współpracy duchowieństwa w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym"**, wydany zeszłego roku przez ks. metropolitę krakowskiego Sapiehę. Zakaz ten, wydrukowany w „Notificationes" organie krakowskiej kurji metropolitalnej, brzmi następująco:

**„Opierając się na kanonie 1386 prawa kanonicznego, zakazujemy kapłanom umieszczania artykułów i korespondencyj i wszelkiej współpracy w dzienniku „Ilustrowany Kurjer Codzienny".**

Zakaz zupełnie jasny i niedwuznaczny. Książę metropolita miał widocznie pewne podstawy do wydania takiego zakazu. Zakaz nie został dotychczas cofnięty; wie o tem ks. Kruszyński — konserwator metropolitalny...

* * *

W okresie letnim corocznie przyjeżdża do Krakowa mnóstwo wycieczek. Widzi się na ulicach ludzi z różnych okolic Polski. Malowniczo wyglądają na tle zabytków krakowskich piękne stroje góralskie, śląskie, łowickie, huculskie i t. d. Zwiedzanie Krakowa ogranicza się zwykle do pobieżnego oglądnięcia niektórych zabytków. Wawel, kościół Marjacki, Sukiennice, brama Florjańska, Barbakan i pomnik Grunwaldzki zostawiają w zwiedzających niezatarte wspomnienia. Kraków jest pięknem miastem. Nic dziwnego, że jest chętnie odwiedzany przez turystów krajowych, a także zagranicznych.

Wielki kontrast z pięknością miasta stanowi **brud, jaki tu panuje.** Dopiero od niedawna rozpoczęto w Krakowie **akcję na rzecz czystości miasta.** Prezydent Kaplicki i wiceprezydent Klimecki wygłosili stosowne „orędzia" do ludności Krakowa. Wprowadzono mandaty karne za zaśmiecanie ulic. Dziwne, że zabrano się do tego tak późno.

Pamiętam, jak krakowscy sanatorzy „psioczyli" na prasę narodową, że „przejaskrawia" brud, panujący w Krakowie. Ciekawy jestem, jakie miny mają teraz ci niepowołani obrońcy Krakowa — po pogadankach radjowych członków prezydjum miasta...

* * *

Na pogadanki radjowe o czystości miasta chciałoby się powiedzieć: „medice cura te ipsum". Prawda, że mieszkańcy Krakowa nie przestrzegają czystości na ulicach. Podziwiam nieraz, z jaką bezmyślnością mężczyźni rzucają na trotuar niedopałki papierosów. Ale i zarząd miasta nie jest bez winy. W żadnem chyba mieście w Polsce niema takiego kurzu, jak w Krakowie. Pod tym względem Kraków jest bez konkurencji. Przechodząc ulicami Krakowa, nieraz myślę sobie, że przydałaby mi się — maska ochronna... Coś jakby maska przeciwgazowa... Ot! maska przeciwkurzowa... Po każdej przechadzce po mieście muszę przemywać oczy — z piasku...

* * *

**„Jama Michalikowa"** już nie istnieje. Myślano początkowo, że zamknięcie „Cukierni Lwowskiej" jest chwilowe. Ale mija już drugi miesiąc od dnia eksmisji. Signum temporis. Wszechwładny **kryzys** burzy i niszczy nietylko spółki akcyjne i spółdzielnie, ale dobierać się zaczyna do placówek, mających tradycyjne, wprost historyczne znaczenie.

„Jama Michalikowa" należy do historji... Rolę swoją spełniła godnie... Uznano ją za niepotrzebną i eksmitowano, zabierając znaną **szopkę krakowską** i pamiątkowe obrazy — do hali licytacyjnej... Za podatki...

Tu w „Jamie" był ongiś punkt zborny krakowskiego świata artystyczno-literackiego. Tu była siedziba „Zielonego Balonika", kabaretu, jakiego Kraków nie miał ani przedtem, ani potem... Bo był to kabaret swojego rodzaju, niewiele mający wspólnego z dzisiejszem pojęciem „kabaretu". Nazwiska autorów tekstów i odtwórców mówią same za siebie: Boy, Teofil Trzciński, Witold Noskowski.. chyba wystarczy... Wyobrażam sobie, jak tym ludziom muszą się serca krajać, gdy pomyślą, że to wszystko już przeszło, przeminęło jak sen złoty i że swojej ukochanej „Jamy Michalikowej" już nigdy nie zobaczą...

T. M.

„Nie możesz tak narażać twego życia, dodał, bo ty jesteś zbyt drogim skarbem dla mnie i dla twej ciotki Debory."

Wyrażenie to bardzo mnie zdziwiło, bo nie wiedziałam dotąd, aby moja osoba jakąś wartość dla kogo miała.

„Wiesz przecież, że my żyjemy z tych pieniędzy, które ty na życie dostajesz", objaśniał mnie dalej prostodusznie dziadek.

Pensja jego jako strażnika bardzo licha, a ciotka Debora lubi pieniądze bardziej niż swoje pieśni, więc jedynie z tego powodu cenią mnie oni tak wysoko.

S o b o t a. Reumatyzm bezustannie dokucza dziadkowi. Około wieczora wybuchła straszliwa burza, która zresztą dość jest częstym gościem na naszej pustej wyspie. Deszcz uderzał gwałtownie w szyby, a ja pobiegłam na wieżę, aby zapalić latarnię. Gdy tam stałam i przez dalekowidz dziadka patrzałam na morze, ujrzałam, nie dowierzając własnym oczom, czółno, które ku naszej wyspie płynęło. Siedzący w czółnie starał się wszelkiemi siłami opierać burzy. Bałwany to wznosiły czółno w górę, to pogrążały je wgłębiach. Było to czółno Rubena Dexter. Co to za żeglarz tak szalenie odważny? Wątpiłam, aby mógł dobić do brzegu, ale gdy zeszłam po schodach z wieży weszłam do naszej chaty, stał już obok ciotki Debory, jak widmo blady i przemokły.

„Sądziliśmy, że pan już do Kanady odjechał", mówił dziadek, gdy drzwi otwierałam.

„Chciałem odjechać, ale nie mogłem", odpowiedział spoglądając na mnie rozmiłowanemi oczyma.

„Pan jesteś lepszym marynarzem, niż sądziłem, rzekł mój dziadek. kiedyś zdołał wśród takiej burzy dojechać do nas z Cinderville. Ale powracać nie możesz pan dziś w nocy!"

„Jest to przecie wielkie szczęście, że ktoś przybył o nas, odezwała się ciotka Debora, bo strasznie być na tej pustej wyspie dwom kobietom z chorym starcem, gdy burza szaleje i wicher huczy.

„Czy pan przybyłeś w czółnie Rubena?" zapytał dziadek.

„Tak jest", odpowiedział Fleetwood.

„Narażałeś pan życie, puszczając się wśród takiej burzy na morze", rzekł dziadek. —

„Być może, odpowiedział, ale ja o życie nie dbam wcale".

Noc zapadła czarna i straszliwa. Wicher się wzmagał, bałwany z hukiem uderzały o brzegi wysepki i pianą obryzgiwały naszą chatę.

„Będziemy się musieli jeszcze przededniem schronić na wieżę", rzekła ciotka Debora.

„Ja się też tego obawiam, rzekł dziadek, może wszyscy posłużymy na pastwę hajom, bo woda zaleje całą wysepkę".

W oczekiwaniu tej okropnej katastrofy, ciotka Debora przyrządziła nam wyborną wieczerzę z pieczonych ryb i kartofli, której jednak nasz gość tknąć nie chciał. Rozmawiał ciągle z moim dziadkiem. Gdy w rozmowie nazywał go panem Hart, mój dziadek pospieszył objaśnić go.





Ta nagła przemiana gościnnego pana domu w zaciętego wroga, była dziwnie przykrą, ale Fleetwood patrząc na starego strażnika z uśmiechem, rzekł:

— Wybaczcie, panie Runnel, ale uważam to za wielkie samolubstwo z waszej strony, że z takich powodów odrzucacie moje oświadczenie o rękę panny Estery. Ona kocha mnie, a jej szczęście powinno was głównie obchodzić. Pytacie się, kto ja jestem? Jestem szlachcicem z rodu i charakteru, posiadam dość znaczny majątek, mogę więc świetną przyszłość zapewnić waszej wnuczce.

— O! my będziem zupełnie zrujnowani ojcze — wyrzekła ciotka Debora — to jeszcze gorzej niż gdyby nas bałwany pochłonęły! Sądziłam, że na tych skałach będzie Estera bezpieczną! — A potem zwracając się do Fleetwooda krzyczała: — Przeklęta godzina, w której wstąpiłeś pan do naszego domu! O gdybyś był lepiej roztrzaskał sobie głowę o te skały!

— Ciotko! — przerwała jej Estera, zarumieniona z oburzenia i wstydu. — Czyście wy oboje z dziadkiem oszaleli? Co znaczy wasz szalony gniew? Czyż takie jest wasze przywiązanie do mnie? Wiedziałam dawno, że wy mnie tylko dla waszego zysku znosicie.

— Ależ ja cię kocham, ty córko rodzonej siostry mojej! — zawołała ciotka Debora z wstrętnie przebiegłym wyrazem twarzy. — Jesteś najniewdzięczniejszą w świecie istotą, że śmiesz powątpiewać o tem. Ale to pewna, że ten młody człowiek, który niby lew ryczący czyha tylko, kogoby z nas pożreć, ciebie nie dostanie! Ojciec i ja jesteśmy temu przeciwni, jako twoi opiekunowie i chyba po naszych trupach zdoła zbliżyć się do ciebie.

Fleetwood mimo, że sam wzburzony usiłował łagodzić starego strażnika, ale ten powtarzał ciągle:

— Pan nie możesz zabierać nam Estery, tam w Cinderville jest pełno młodych dziewcząt, Estera żoną twoją być nie może.

Gdy już wszelkie przedstawienia na nic się nie zdały, Fleetwood umilkł, ale spojrzenie, jakie zwrócił na Esterę, było tem wymowniejsze.

Opór, którego oboje zakochani pojąć nie mogli, a który musiał mieć jakieś ważne powody, rozżarzał jeszcze gwałtowniej namiętną miłość Fleetwooda.

Dziadek zaczął przechadzać się po izbie.

— Idź spać, dziecko — rzekł. — Ja sam będę na straży tej nocy, a prócz tego, muszę się jeszcze rozmówić z tym panem.

— Nie lękaj się niczego — szepnął Fleetwood do Estery, gdy wychodziła z pokoju — wszystko dobrze się skończy!

Ona podniosła na niego swe cudne czarne oczy, a spojrzenie to los jego rozstrzygnęło. „Cóż mnie obchodzą honor, przyjaciele i przyrzeczenia dane Malwinie, pomyślał w swej lekkomyślności, poświęcę wszystko dla osiągnięcia tego klejnotu.

Estera z swą dumną, imponującą miną skłoniła się lekko ukochanemu i poszła po schodach na poddasze chaty, do swojej izdebki.



Za nią poszła ciotka Debora, i gdy młoda dziewczyna weszła do izby, zamknęła drzwi na klucz, czyniąc ją tym sposobem niewolnicą. Potem zeszła znów na dół, aby staremu dopomagać w jego zajęciach strażniczych.

Guy Fleetwood rozmawiał jeszcze długo z obojgiem. Stary strażnik klął i wyzywał, ciotka Debora odzywała się ze złośliwemi uwagami, ale o Esterze wspominali bardzo ostrożnie i oględnie.

— Pan nie możesz żenić się z Esterą, czy jesteś bogaty lub biedny, wysoko czy nisko urodzony — powtarzał stary ciągle jak papuga.

Na to rzekł Fleetwood z dumnym błyskiem w oczach:

— Panie Runnel, jestem stanowczo zdecydowany ożenić się z panną Esterą z waszem lub bez waszego pozwolenia, a że się wzbraniacie powiedzieć mi powody, jakie was zniewalają do odmówienia mi jej ręki, więc nie możecie się spodziewać, żebym ja zważał na nie!

Całą tę noc nie zmrużył Fleetwood oka. Siedział w osamotnionej izbie przy kominie i tworzył rozmaite plany na przyszłość. Około północy burza zaczęła się uśmierzać, wicher ucichnął, migotliwe światełko z wieży oświecało wysepkę i rozbijając o jej brzegi bałwany, dopókąd brzask dzienny nie zawitał na wschodniem niebie.

Przez całą noc w pokoiku Estery zupełna panowała cisza. Młoda dziewczyna rozumiała swe położenie i poddawała mu się z dumnym spokojem. I ona nie zasnęła na chwilę, stała przy małem, wązkiem okienku i czekała cierpliwie na swe wyswobodzenie z chwilowej niewoli.

Wreszcie ujrzała Fleetwooda, wsiadającego na czółno Rubena Dexter i odpływającego ku Cinderville. Otworzyła okienko i poczęła powiewać białą chusteczką na niego. Na ten znak odpowiedział z zapałem. Wiedział zapewne, że pomimo swej woli pożegnać się z nim nie mogła. Stała jeszcze przy oknie i patrzyła za płynącem czółnem, gdy nagle drzwi się otworzyły i ciotka Debora stanęła na progu, spozierając groźnie na siostrzenicę.

— Już pojechał sobie — rzekła złośliwie — możesz teraz wyjść z tej izdebki. Dziadek nie chciał, abyś się z nim widziała. Gdybym była wiedziała po co ten cudzoziemiec zjawił się tu u nas, byłabym go zaraz na wstępie wrzącą wodą oblała.

Piękne oczy Estery Hart zaiskrzyły się gniewnie.

— Ja cię nienawidzę, ciotko Deboro! — odpowiedziała tylko.

Potem zeszła do dziadka, który co dopiero powrócił z wieży.

Spojrzał na nią zakłopotany.

— Wszak prawda Estero? — rzekł — że nie opuścisz tak prędko twego starego dziadka i tej wysepki? A któż wie czy ten obcy człowiek niema już innej żony. Udaje zbyt dystyngowanego i zanadto się pospieszył z tem oświadczeniem. Ruben Dexter, nie ożeniłby się z dziewczyną, którąby dwa razy tylko w swem życiu zobaczył.

— Cc mnie do Ruben Dexter? — zawołała Estera. — A zresztą wasza władza nademną dziadku już się skończyła, bo mam już lat



— Sądzę, że nie — odpowiedziała Estera. — Dzięki Bogu

Za chwilę potem wsiedli do czółna i odbili od brzegu.

Dziadek z wysokiej wieży nie musiał nic widzieć ani słyszeć, bo ta dziewczyna, która w materjalnem znaczeniu skarbem dlań była, zniknęła niepostrzeżona z młodym śmiałkiem, który ten skarb unosił z sobą.

Tom Dexter wiosłując żwawo, myślał smutnie, że nadzieje jego syna zupełnie zniweczone zostały.

Wkrótce zabłysło przed oczyma tych nocnych żeglarzy światło w Cinderville i w kilka minut przed godziną jedenastą wylądowało czółno przed chatką rybacką.

Guy Fleetwood wysadził Esterę na ląd, nikt nie zbliżył się do nich.

Wkrótce też wszystkie światła zagasły, bo mieszkańcy w Cinderville wcześnie się na spoczynek udawali.

Fleetwood i Estera pożegnali starego rybaka i udali się ku głównej ulicy miasta. Tu znajdował się hotel, obok niego kościół i mały, biało pomalowany domek pastora. Tu okna były tak jasno oświetlone, jakgdyby się przybycia gości spodziewano. Młoda para zbliżyła się do tego domu i zadzwoniła.

— Teraz — szepnął Guy — odkryli już niewątpliwie twoją ucieczkę, najdroższa, lękam się, że za nami pogonią. Twój dziadek, jako twój najbliższy krewny, ma nieograniczoną władzę nad tobą...

— Nie — przerwała mu Estera — nie jest moim najbliższym krewnym i nie ma władzy nademną.

Ta odpowiedź zadziwiła Fleetwooda, lecz zanim mógł zapytać o coś więcej, pastor otworzył drzwi i prosił młodą parę, aby weszła do pokoju. Weszli teraz do ładnie urządzonego pokoju, gdzie się żona pastora, jako świadek ślubu znajdowała.

— Proszę zdejm pani płaszczyk i kapelusz — rzekła łagodnym, macierzyńskim tonem.

Młoda dziewczyna zdjąwszy okrywające ją rzeczy, stanęła w całym blasku swej rzadkiej piękności przed narzeczonym. Jej bujne, czarne warkocze spięte były kosztowną złotą strzałą; ślubna suknia z drogiej jedwabnej materji była koloru fiołkowego; gruby złoty łańcuszek wysadzany perlami zdobił jej łabędzią szyję. W tem ubraniu stała się jeszcze więcej zachwycającą.

Pastor przejrzał dokumenta ślubne i znalazł wszystko w porządku.

Drobna rączka Estery spoczywała w silnej dłoni Fleetwooda, lecz odważna dotąd dziewczyna drżała teraz jak listek powiewem wiatru wstrząsany. Potem pastor silnym głosem pobłogosławił związek młodej pary — i Estera Hart została małżonką Guya Fleetwooda

— Życzę pani wszelkiego szczęścia — rzekła pastorowa, składając macierzyński pocałunek na czole nowozaślubionej

„Nazywam się Joel Runnel, mój panie, rzekł. Estera tylko nazywa się Hart, jej matka była moją córką; Debora zaś jest moją pasierbicą, córką z pierwszego małżeństwa mojej żony; tak więc każde z nas inne nosi nazwisko".

Pana Fleetwood nie zdawała się zajmować wcale ta nasza genealogia. Po wieczerzy usiedliśmy wszyscy przy palącym się na kominie ogniu, a chory dziadek opowiadał nam o różnych rozbiciach i przygodach na morzu, jakich był świadkiem.

Oddaliłem się wkrótce, wziąwszy latarnię i stanęłam na mostku łączącym wieżę z naszą chatą. Nagle silny powiew wiatru zgasił latarnię i zostałam w ciemności. Po omacku schwyciłam za żelazną poręcz, zwilżoną pianą morską. W tej samej chwili jakaś zimna ręka ujęła dłoń moją, pomimo mego oporu. Guy stał tuż przy mnie wśród ciemności, aby mnie od wszelkiego niebezpieczeństwa zasłaniać. Drugi silniejszy jeszcze powiew przyparł nas do muru.

„Wróć się pan", szepnęłam.

„Nie wrócę", odpowiedział i pomimo straszliwego wichru i ciemności nocnej szliśmy po spadzistych schodach na górę, przyczem mnie jego silna ręka wspierała. Wreszcie stanęliśmy na szczycie wieży. Tu rzekł do mnie:

„Pani zakazałaś mi powracać tu, wiem, że powinienem był usłuchać rozkazu. Obowiązki względem matki, honor, słowem wszystko wzywało mnie do Kanady, lecz nie mogłam z tych miejsc się oddalić. Od chwili, jak panią po raz pierwszy ujrzałem, straszna rozterka zawrzała w mej duszy, a teraz stoję tu przed tobą, piękna Estero, zwyciężony. Byłbym tego wieczora przybył na te skały, choćby całe szeregi demonów stanęły mi w drodze, choćby mi nawet śmierć niechybna groziła! Estero! kocham cię szalenie, pomimo wszelkich przedstawień rozsądku! O! śliczna czarodziejko! Czy możesz, czy chcesz mi być wzajemną? — dodał drżącym ze wzruszenia głosem.

Szalona radość przejęła mnie na chwilę, lecz wkrótce zniknęła przed strasznem uczuciem obawy. Jestem może trochę zabobonną, ale ta noc ciemna i to wycie wichru przejmowało mnie zgrozą i przerażeniem. Usunęłam się od Fleetwooda i twarz rękoma zakryłam.

„Estero", zawołał i ujął mnie w objęcia, okrywając gorącemi pocałunkami twarz moją. „Powiedz, czy mnie kochasz?"

„Tak, odpowiedziałam, kocham cię, ale mam dziwne jakieś przeczucie, że ta miłość sprowadzi na nas boleść, rozpacz a może śmierć!"

„Śmierć! powtórzył Guy Fleetwood. O nie mów tego, Estero! Żadna boleść nie zaćmi szczęścia naszego! Do ostatniego mego tchnienia kochać się nie przestanę, przysięgam!"

## SERCE I PIENIĄDZE

**Ta przysięga, wśród szumu wichrów i huku bałwanów złożona, była straszną. Czy też Fleetwood w tej chwili pomyślał o swojej narzeczonej Choćby i tak było, to myśl o niej nie zdołałaby już uśmie-**



rzyć jego nowej, tak gwałtownej namiętności. Ta para zakochana była sobie właściwie obcą zupełnie, oboje nie znali swej przeszłości, a jednak stali tu na wierzchołku starej latarni morskiej i wśród ciemności nocnej i szumu wichrów wieczną sobie przysięgali miłość.

— Trzy razy tylko widzieliśmy się — szepnęła Estera — jak mi się to wszystko szczególnem, nieprawdopodobnem wydaje!

— Gdy cię po raz pierwszy ujrzałem, wiedziałem, że los mój jest rozstrzygnięty — zawołał Guy namiętnie. — Miłość nie liczy się na dnie i godziny. Kocham cię i nie dbam o świat cały. Dawniej uważałem wprawdzie u innych takie uczucie za szalone urojenie, a teraz owładnęło mną bezpowrotnie.

Ta dziewczyna o błyszczących czarnych oczach i kruczych warkoczach, którą trzymał w objęciach, sprawiła, że zapomniał o swych obowiązkach dla narzeczonej, o honorze i o swem wybitnem stanowisku w społeczeństwie.

— Czy chcesz zostać moją żoną, Estero — zapytał.

— Cóżby na taki wybór powiedziała twoja chora matka w Kanadzie? — odpowiedziała.

— Z początku nie będzie temu rada — rzekł Fleetwood otwarcie — ale z czasem znikną przesądy, a gdy cię ujrzy, pokocha niewątpliwie.

Estera nie miała jeszcze lat dwudziestu, a choć była dumną, nie śmiała go pytać o nic więcej, z czego Fleetwood był zadowolony.

Powrócili razem do chaty i zastali dziadka i ciotkę Deborę, siedzących jeszcze przy dopalającym się ogniu. Starzy ludzie oniemieli z podziwienia, gdy ta piękna i dobrana para, promieniejąca szczęściem, stanęła przed niemi.

— Panie Runnel — odezwał się śmiało Fleetwood — kocham waszą wnuczkę i ona przyrzekła przyjąć mnie za męża. Prosimy więc o wasze błogosławieństwo.

Dziadek pomimo boleści reumatycznych zerwał się z krzesła niby dziki zwierz. Przestrach i oburzenie malowały się na jego zmarszczkami pooranej twarzy i zdawały się oddech mu w piersiach tamować:

Ciotka Debora krzyknęła przeraźliwie:

— Otóż, ojcze, stało się to, czego się tak lękałam. Jesteśmy zrujnowani.

Na ten okrzyk, którego ani Fleetwood ani Estera nie rozumieli, odpowiedział stary dziadek krzykliwym głosem:

— Ty łotrze! — zwracając się do Fleetwooda. — Kto jesteś, że śmiesz przybywać do nas i wykradać nam Esterę? Gdybym miał dawne moje siły, zrzuciłbym cię w morze z tych skał. Nie, nie! Estera nie poślubi ani ciebie, ani nikogo innego! Ona do nas należy i musi pozostać u nas. Dla jakiegoś tam obcego przybysza nie opuści nas.

To mówiąc, wygrażał zaciśniętemi pięściami



dwadzieścia. O tem wy dziadku i ciotka Debora nie powinniście zapominać. Wiecie wy, co ona wczoraj w nocy zrobiła? Zamknęła mnie na klucz w moim pokoju, jakby jakiego dzieciaka. Ale tego nie zrobi więcej razy! — dodała głosem uroczystym.

Stary Joel znał dobrze usposobienie swej wnuczki, wiedział, że surowością niczego się z nią nie dokaże.

— Wiesz przecież — rzekł z dobrodusznym uśmiechem, że ciotce Deborze brakuje czasem piątej klepki. Myśl, że ma utracić ciebie, oszołomiło ją do reszty. A zresztą cóżby na to Jim powiedział. Nie mogłabyś przecież pójść zamąż za tego młokosa, bez uwiadomienia o tem Jima; a jego dotknęłoby to boleśnie, gdybyś obrała sobie za męża zupełnie mu obcego człowieka. Radzę ci szczerze, zapomnij o tym obcym gachu.

Filuterny uśmiech zjawił się na ustach młodej dziewczyny.

— Jesteście bardzo mądrym dziadku — rzekła — wiem, żem was słuchać powinna.

I o tem całem zajściu odtąd nie mówiono więcej.

Życie na samotnej wysepce upływało dawnemi tory, gdy pewnego dnia przybył stary Tom Dexter z żywnością z Cinderville i przywiózł list do Estery.

Wyjął go zręcznie z swego kapciucha i wsunął go potajemnie w rękę młodej dziewczyny.

„Na placu przed przystanią, o godzinie dziesiątej wieczorem", szepnął stary rybak.

O tym czasie złośliwa stara panna spać już pewno będzie.

Serce Estery uderzyło gwałtownie. „Co on mógł pisać do niej?"

Pobiegła lotem ptaka na swój zakątek wśród pokładu kamieni i list otworzyła.

„Będę dziś o godzinie dziesiątej wieczorem czekał na ciebie na placu przed przystanią; jeśli mnie kochasz, to przyjdziesz do mnie. Wystarałem się już o indult i proboszcz w Cinderville ślub nam dać przyrzekł. Przygotuj się już na tę czynność ważną. Czy mnie kochasz? Czy ufasz mi? Wiem, że wymagam wiele od ciebie, ale jakieś przeczucie mówi mi, że prośbie mojej zadość uczynisz. Te kilka dni zdała od ciebie nieznośnemi mi były.

Twój do ostatniego tchnienia kochający cię

Guy".

Przez długi czas Estera siedziała nieruchoma z listem w ręku i patrzyła na morze. Ptaki wodne latały ponad jej głową, lecz ona nic nie widziała i nie słyszała.

Zeskoczyła z kamienia i podarła list na drobne kawałki i rzuciła go w morze. Pogrążona w zadumie powróciła do chaty.

Tom Dexter już był odjechał.

Estera siadła przy kołowrotku ciotki Debory i przędła z gorączkowym pośpiechem. Może jeszcze nigdy nie było jej tak duszno i ciasno w tej chacie jak tego popołudnia. Przez otwarte okno patrzała



na nagie skały, a poza niemi i temi szumiącemi falami nęcił ją świat nowy, pełen świetnych nadziei, rozkoszy i miłości. Minuty i godziny upływały zwolna, stary wiszący zegar w kącie izby obwieszczał je posępnemi dźwięki. Wreszcie gdy ostatnie promienie zachodzącego słońca utonęły w morzu i noc ciemna zapadła — cicha, spokojna, gwiaździsta, Estera nie zawahała sę ani chwili, by pospieszyć na wezwanie ukochanego, bo nic ją tu do tej pustej wyspy nie przykuwało. Przypadek dziwnie jej posłużył. Ciotka Debora drzemała w swem wielkiem krześle przy kominie, dziadek zawlókł się po schodach na straż na wieży.

Młoda dziewczyna poszła do swej izdebki na poddaszu i drżącemi rękoma ubrała się w swe najpiękniejsze szaty, jak do ślubu. Posiadała bowiem bardzo kosztowną garderobę, to też żadna z jej koleżanek w zakładzie nie ubierała się tak zbytkownie, jak piękna wnuczka starego strażnika na latarni morskiej.

Gdy się ubrała, upakowała w mały skórzany kuferek wszystkie swoje kosztowności i najpotrzebniejsze rzeczy, włożyła na ręce długie, jedwabne rękawiczki, kapelusz z gęstą woalką i była gotową do drogi.

— Czy nie pożałujesz kiedyś tego kroku? — mówiła sobie w duchu, zawiezie on mnie do szczęścia lub do niedoli? Tak rozmyślając spojrzała przez okno i ujrzała na niebie wschodzący właśnie nów księżyca. Przestraszyła się tem, bo w tamtych krajach panuje przesąd, że nów widziany przez szybę z lewej strony, troski zwiastuje.

— Troski! — jęknęła Estera. — Więc czekają mnie kłopoty, a nie szczęście!

W tej chwili przemknęła się w jej wyobraźni piękna twarz Fleetwooda i zdawało się jej, iż słyszy głos jego: „Jeśli mnie kochasz, ufaj mi".

Ona kochała go i ufała.

W tem w izbie na dole zegar wybił godzinę dziesiątą.

Smutne myśli Estery rozpierzchły się jak ptaki nocne przed promieniami słońca. Miłość zwyciężyła. Schwyciła kuferek i pobiegła spiesznie ku morzu. Jeszcze nie doszła do placu nad przystanią, gdy się uczuła w objęciach Fleetwooda.

— O najdroższa! — zawołał, tuląc ją do serca — wiedziałem, że przyjdziesz i przysięgam, że nigdy w życiu kroku tego nie pożałujesz, przekonasz się, iż twego zaufania nie złożyłaś w ręce niegodne. Lecz teraz nie możemy tu pozostać ani chwili. Oto Tom Dexter czeka na nas z łodzią.

Ona usunęła się z jego objęć. Lecz losy ich złączyły się na wieki.

— Mów najdroższa, czy się nie lękasz iść zemną? — zapytał Guy gwałtownie.

— Nie! — odpowiedziała Estera spokojnie.

— Oby ci nieba wynagrodziły tę odwagę, moje dziecię. Czy twój dziadek lub ten smok stary, ciotka Debora nie domyślają się twojej ucieczki. Czy nas nie będą ścigali?




# Wiadomości lekkoatletyczne

**Mistrzostwa Polski pań** odbędą się 13 i 14 na nowym stadjonie miejskiego Komitetu W. F. w Krakowie przy Al. 3 Maja. Zgłoszenia do zawodów należy nadsyłać za pośrednictewm O. Z. L. A. do dnia 6-go lipca. (PAT)

**W Helsingforsie** rozegrany został mecz lekkoatletyczny pomiędzy kombinowaną drużyną sowiecką a reprezentacją robotniczą Finlandji. Zwyciężyła drużyna sowiecka 50:36 pkt. Na tych zawodach Luiko (Rosja sowiecka) uzyskał na 200 m. czas 21,9 a Znamieński Serafin przebył 5000 m. w czasie 1:53,4, bijąc rekord sowiecki.

**Na zawodach lekkoatletycznych** akademików niemieckich Stöck ustanowil nowy rekord światowy w 5-boju, osiągając 3563 pkt. Warto podkreślić, że zwycięzca osiągnął w rzucie oszczepem 65,05 m. a w rzucie kulą 15.14 m. N tych samych zawodach Weinkötz skoczył wwyż 195 cm, Long skoczył wdal 764 cm, Hartmann w skoku o tyczce osiągnął 380 cm. Wreszcie Wagner na 110 m. przez płotki miał czas 14,0 sek.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Czechosłowacji osiągnięto przeważnie słabe wyniki. Najlepsze wyniki uzyskali dr. Ries w oszczepie (62,71 m.) i Knotek w rzucie młotem 48,97 m. Poza konkursem Knotek uzyskał 51,67 m.

**W zawodach lekkoatletycznych** w Jokivisto Lauri Lehtinen uzyskał na 3000 m. czas 9,02. W skoku o tyczce Lindroth osiągnął 385 cm. W Lapua Matti Järvinen rzucił oszczeepm 73,30 m.

**Na międzynarodowym meczu** lekkoatletycznym w Amsterdamie Osendarp przebiegł 100 m w 1.,5. Bieg pań na 100 m. wygrała Aalton w 12.6 sek. Na 110 m. przez płotki Kaan osiągnął 45,1. a w sztafecie 4× 100 m. drużyną „AV 23" miała czas 42,6.

**Z Tokio donoszą,** że Tanaka osiągnął w skoku wwyż 2.01 m. a nie 2.10 mtr. Wynik ten jest nowym rekordem Japonji, a nie świata. Omylkę, która wprowadziła w błąd prasę całego świata, popełnił telegrafista, który w depeszy z Tokio przestawił ostatnie dwie cyfry.

**W Baden-Baden** na zawodach lekkoaletycznych, młody zawodn. niem Neckermann osiągnął w biegu na 100 m. wspaniały wynik 10,4 sek.

**Mistrzostwa lekkoatletyczne Paryża** rozegrane zostały przy tropikalnym upale. Wyniki osiągnięte naogół przeciętne. Wyróżnić należy skok o tyczce wygrany przez Ramadiersa wynikiem 3,90 m. i bieg na 400 m., w którym Henry uzyskał czas 49,4 sek.

**W Norwegji** w miejscoowści Sarpsberg, Reidar Soerlie ustanowił nowy rekord norweski w rzucie dyskiem, osięgając 48,805 m.




Karkołomny skok na motocyklu z wysokości 10 m. prosto w wodę. Wykonał go posterunkowy podczas pokazów sportowych w Wiedniu.

## Piłka nożna

**Cracovia nie jedzie do Czechosłowacji.** Zapowiedziany wyjazd Cracovii do Czechosłowacji na turniej piłkarski o puhar księcia Pribina nie dojdzie do skutku, gdyż Polski Związek Piłki Nożnej nie zgodził się na tę wyprawę. (PAT)

**„Schalke 04" w Polsce.** Mistrz piłkarski Rzeszy Niemieckiej „Schalke 04" przybywa definitywnie do Polski w początkach września. Niemcy rozegrają mecz dnia 8 września z „Ruchem" w Wielkich Hajdukach z okazji otwarcia stadjonu „Ruchu". Rewanżowy mecz w Niemczech odbędzie się jeszcze w ciągu roku bieżącego. Dokladny termin zostanie utalony w najbliższym czasie.

## Tennis

**Międzynarodowe mistrzostwa tennisowe Polski.** W Warszawie na kortach reprezentacyjnych Legji rozegrane zostaną w drugiej połowie sierpnia międzynarodowe mistrzostwa tennisowe Polski. Polski Zw. Lawntennisowy zaprosił na te zawody m. in. z Niemiec Cramma, Henkla i Horn (ta ostatnia jest międzynarodową mistrzynią Polski), z Włoch Palmieri'ego i Valerio, z Anglji Hughesa, Tuckeya i Noel, z Austrji Metaxę i Kraus, z Estonji Pukka, Lasne'a i Noemmik. (PAT).

## Wioślarstwo

**Międzynarodowe regaty,** które odbędą się jutro w Bydgoszczy będą największą w sezonie bieżącym międzynarodową rewją wioślarzy w Polsce. Do tych regat zgłosiła się rekordowa liczba 90 osób i 420 wioślarzy ze wszystkich większych ośrodków wioślarskich Polski, pozatem czołowe osady Niemiec, Austrji i Gdańska.

## Wśród zawodowców

**Paolino i Schmehling** walczą w niedzielę w Berlinie. Walka ta odbędzie się na ringu, ustawionem w stadjonie pocztowem. Część starć transmitowana będzie przez wszystkie niemieckie rozgłośnie radjowe w godz. od 16 do 19.30.

# Sport w Łodzi

**Finały łódzkiej klasy B.** Wydział gier i dyscypliny łódzkiego okręgu związku piłki nożnej ustalił już kalendarzyk rozgrywek międzygrupowych o mistrzostwo klasy B. i wejście do klasy A. Kalendarzyk ten przewiduje na dzień 21 bm. następujące spotkania półfinalistów: Huragan (Łódź) — Concordia (Piotrków), Strzelec (Kalisz) — Burza (Pabjanice), w dniu 28 bm.: Strzelec — Huragan i Burza — Concordia. Wreszcie na dzień 4 sierpnia Huragan — Burza i Concordia — Strzelec.

**Łódzcy głuchoniemy na bieżni.** We Lwowie zostały rozegrane mistrzostwa lekkoatletyczne dla głuchoniemych, na których drużyna łódzka zajęła trzecie miejsce w ogólnej punktacji za zespołami Lwowa i Warszawy. Najlepiej z zawodników łódzkich spisał się Młynarczyk, który zajął pierwsze miejsce w skoku w dal (5.18) i drugie miejsce w biegu na 400 m. Poza tem Łódź zdobyła drugie miejsce w sztafecie olimpijskiej oraz w sztafecie 4×100 m.

**Łodzianie skreśleni z listy narodowej.** Jak już swego czasu donosiliśmy, P. Z. T. K. ustalił listę piętnastu najlepszych kolarzy Polski, którzy mieli reprezentować barwy kraju na wyścigu Polska — Niemcy na trasie Warszawa — Berlin. Wśród nazwisk czołowych kolarzy stolicy, widniały również nazwiska łódzkie, mianowicie Więcka i Kołodziejczyka. Obecnie dowiadujemy się, że P. Z. T. K. postanowił łodzian skreślić z listy narodowej, motywując swą decyzję brakiem tych zawodników na wyścigu do morza. Postanowienie P. Z. T. K. jest tem dziwniejsze, że znając przeszłość sportową tych zawodników, brakiem udziału w jednym wyścigu motywuje skreślenie kolarzy, którzy bądź co bądź w roku zeszłym na tym samym wyścigu zajęli czołowe miejsca. Mieliśmy niejednokrotnie możność zaobserwowania tendecyjnego pomijania Łodzi w niektórych imprezach sportowych o charakterze międzynarodowym, jednakże nad pozbawieniem i tak niezbyt silnej drużyny narodowej dwóch cennych zawodników trzeba się dobrze zastanowić.

**Union-Touring — Wima.** Po ostatniem zwycięstwie Union-Touringu zespołu „czarnych" z Radomia i Wimy nad Ł. K. S. w dalszym ciągu drużynowych mistrzostw Polski w tenisie w dniu dzisiejszym na kortach Wimy spotkają się zespoły Union-Touringu i Wimy, aby wyłonić z siebie mistrzów ćwierćfinałowych. Mecz rozpocznie się o godz. 9 rano.

**Ł. K. S. — Sokół — Zjednoczeni.** W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku Ł. K. S. pierwsze spotkanie drużynowych mistrzostw Łodzi w lekkiej atletyce, o które walczyć będą zespoły Ł. K. S., Zjednoczonych i łódzkiego Sokoła.

**Przesunięcie mistrzostw pływackich.** Wyznaczone na dzień 6 i 7 bm. mistrzowskie zawody pływackie w basenie Ł. K. S. zostały przesunięte na dzień 11 i 12 bm. gdyż obecnie uskutecznia się zmianę wody i gruntowne czyszczenie wspomnianego basenu.

**Mistrzostwo Łodzi w tenisie.** Turniej ten ze względów na to, iż w mistrzostwach wezmą udział również i zagraniczne rakiety, odbędzie się dopiero we wrześniu rb.

**Próby o Państwową Odznakę Sportową w „Sokole".** Tow. Gimn. „Sokół" w Łodzi zawiadamia, że próby o P. O. S., począwszy od dnia 6. b. m., odbywać się będą stale na boisku własnem przy ul. Tylnej róg Kilińskiego, dojazd tramwajami nr. 0, 4 i 17 (przystanek na żądanie), w następujących dniach:

w środy od godz. 17 — próby z lekkiej atletyki: skoki, biegi, rzuty; z gimnastyki: lekcje do P. O. S.;

w soboty od godz. 15 — próby z lekkiej atletyki: skoki, biegi, rzuty; z gimnastyki: lekcje do P. O S., marsze z obciążeniem i bez;

w niedziele od 9 do 11 — strzelanie do P. O. S. Broń i amunicja na miejscu dostępna dla wszystkich.

Próby o P. O. S. w „Sokole" dostępne są dla wszystkich mieszkańców m. Łodzi — kobiet i mężczyzn. Stający do prób obowiązani są posiadać strój sportowy: krótkie spodenki i koszulkę. Organizacje, stowarzyszenia i kluby, które pragną przeprowadzać próby dla swych członków oddzielnie, winny zgłosić się na boisko, celem omówienia. Jednocześnie przypominamy, że są jeszcze do odebrania legitymacje spełnionych prób z ubiegłego roku.



Mistrzostwo tegoroczne Poznania w tennisie zdobyli gracze żydowscy, głównie wskutek absencji Jędrzejowskiej, Hebdy i Tłoczyńskiego. Szczególnie odmowa startu Tłoczyńskiego, jako wychowanka-tennisisty AZS" — Poznań wywołała w Poznaniu rozczarowanie. Obok mistrzowie Poznania Wittman i Neumanówna w ujęciu naszego karykaturzysty.



## Olbrzymi legat dla Akademji Francuskiej

Akademja Francuska, która w tych dniach obchodziła 300-tną rocznicę swego istnienia, otrzymała wiadomość z Londynu o olbrzymim zapisie, jaki w sumie około 500 miljonów franków, uczynił na jej rzecz zmarły niedawno bogaty Anglik, mr. Jaffey.

## „Normandie" daje dochody

Według sprawozdania „Compagnie Générale Tranatlantique", pierwsza podróż największego okrętu transatlantyckiego „Normandie" przyniosła dochód w wysokości 13.500 funtów szterlingów Wydatki związane z przejazdem okrętu wyniosły 81.000 funtów, z czego 60.750 funtów na same koszta podróży, a 20.250 f. na wydatki nadzwyczajne ,dochód zaś sięgał sumy 94.500 funtów. Zgodnie z dotychczasowym planem, „Normandie" odbywać ma 20 podróży rocznie.

# Bieg kolarski im. Sierpińskiego

Jedną z najbardziej oddanych dla sportu kolarskiego postaci w Polsce był śp. Władysław Sierpiński.

Związek kolarski, chcąc zachować głęboko w sercach kolarzy pamięć o wielkim ich opiekunie, postanowił zorganizować rok rocznie wielki wyścig kolarski Jego imienia dookoła m. Łodzi na dystansie 200 km. który jako wyścig ogólno-polski, rozgrywany będzie corocznie ku uczczeniu Jego pamięci.

W bieżącym rok uprócz drużyny narodowej, składającej się z piętnastu najlepszych kolarzy polskich, weźmie udział cały szereg świetnych kolarzy z całego kraju. Ufundowany cenny puhar jako nagroda przechodnia dla zwycięzcy wyścigu w roku 1931 zdobył po raz pierwszy znany kolarz Olecki (Warszawa), w roku 1932 — Konopczyński, również z Warszawy, w roku 1933 — Kiełbasa (Warszawa), w roku 1934 — Igo (Warszawa).

Start tego wyścigu o godz. 9 rano w niedzielę, dnia 7 bm. na placu Wolności w Łodzi. Meta przy parku „Helenów". Trasa biegu prowadzi: Łódź — Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka — Piotrków — Wolbórz — Tomaszów — Ujazd — Rokiciny — Będzelin — Brzeziny — Stryków — — Zgierz — Łódź.




Trasa wyścigu dookoła m. Łodzi.

**Lipiec**
**7**
**NIEDZIELA**

**Kalendarz rzym.-kat.**
**Niedziela:** Klaudjusza m.
**Poniedziałek:** Elżbiety kr., Prokopa
**Kalendarz słowiański**
**Niedziela:** Krasnorody
**Poniedziałek:** Chwalimira
**Słońca:** wschód 3.38 zachód 20.15
Długość dnia 16 g. 37 min.
**Księżyca:** wschód 10.57 zachód 22,25
Faza: 7 dzień po nowiu.

## Adres redakcji i administracji w Łodzi

**telefon redakcji i administracji 173-55**
**Piotrkowska 91**
**Godziny przyjęć dla interesentów**
***od 10—12***

## Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dancerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego, 11 Listopada 15, S-ców Gortfeina, Piłsudskiego 54 (żydowska), Chądzyńskiej, Piotrkowska 165, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Szymańskiego, Przędzalniana 75.

## Teatry łódzkie

**Teatr Letni Miejski** (Piotrkowska 90) — godz. 9 w. „Muzyka na ulicy".

**Teatr Letni w parku Staszica** godz. 9 „Otello przyszłości".

**Teatr Popularny** — „A jednak musisz się ożenić".

## Kina łódzkie

**Adria Metro** — „Księżniczka przez 30 dni".
**Bratnia Strzecha** — „Dr. Mabuze".
**Casino** — „Dwie sieroty".
**Corso** — „Uwodzicielka".
**Czary** — „Naucz mnie kochać".
**Capitol** — „Ja mam temperament".
**Grand Kino** — „Wielki gracz".
**Mewa** — „Za pieniądze".
**Miraż** — „Kajdany życia".
**Ludowy** — „Hanka".
**Oświatowy** — „Morderca".
**Palace** — „Ostatni sygnał".
**Przedwiośnie** — „Skandal w Budapeszcie".
**Stylowy** — „Przyjaciele i kochankowie"

## Komunikaty

**Bardzo często zdarza się, iż Polacy zwiedzeni nazwą firmy lub polskiem brzmieniem nazwiska przez nieświadomość wbrew swoim intencjom czynią zakupy u Żydów. Chcąc przeszkodzić temu wprowadzaniu w błąd szerokich rzesz klientów zwracamy się z apelem do właścicieli firm by umieścili na swych sklepach w widocznem miejscu wywieszki: „firma chrześcijańska".**

**Jednocześnie zwracamy uwagę wszystkim członkom i sympatykom Stronnictwa Narodowego aby przed wszelkiemi zakupami dokładnie stwierdzili, czy sklep w którym kupują jest własnością chrześcijanina.**

**Stron. Narodowe Wydział Gospodarczy.**

**Srebrny Krzyż Powstańczy I Polskiego Korpusu i brylantowy pierścień, jako wota Dowborczyków.** Zdrowie gen. broni Józefa Dowbor-Muśnickiego znacznie się już poprawiło i na tę intencję w gronie Dowborczyków powstała inicjatywa podziękować za to Matce Boskiej Częstochowskiej. W tym też celu zostanie zorganizowana specjalna pielgrzymka Dowborczyków do Częstochowy, która odbędzie się w niedzielę, dnia 14 lipca b. r. i w tym dniu na pamiątkę uzdrowienia swego Wodza, Dowborczycy zawieszą przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, jako wota Krzyż Powstańczy I Polskiego Korpusu i okazały pierścień brylantowy. Spodziewany jest również w tej pielgrzymce udział samego generała broni Józefa Dowbor-Muśnickiego, który powoli przychodzi do zdrowia.

## Kronika policyjna

**Postrzelony przy kradzieży drzewa.** W lesie majątku Genowefa, pod Łodzią w czasie zbierania drzewa na opał został postrzelony z fuzji w brzuch bezrobotny Władysław Ranny. Ranny zmarł w szpitalu. Sprawcą postrzelenia okazał się gajowy Karol Hibner, którego zatrzymano.

**Samobójstwo bezrobotnego.** W mieszkaniu własnem przy ul. Niskiej 12 pozbawił się życia przez przecięcie gardła brzytwą bezrobotny 32-letni Bronisław Antoszczyk. Desperata znaleziono nieżywego w kałuży krwi. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

**Zebranie Str. Nar. w Aleksandrowie.** W niedzielę, dn. 7 bm. o godz. 5 pp. odbędzie się w Stronnictwie Narodowem w Aleksandrowie zebranie członkowskie. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji.

# Olbrzymie oszustwo żydowskie

***Firma M. B. Traube zapłaci 300 tys. zł — Jak Żydzi dorabiają się miljonów***

Kalisz, 6. 7. Kaliski urząd skarbowy w osobach naczelnika p. H. Plackowskiego i urzędników pp.: Stan. Jasińskiego, Z. Jabłonowskiego, J. Tułacza i Rzyszko, wykrył wielką malwersację oszukańczą na szkodę skarbu państwa, dokonaną przez fabrykę koronek w Kaliszu p. f. „M. B. Traube".

Bogaty fabrykant Traube porozdzielał przedsiębiorstwo pomiędzy rodzinę swoją na drobne interesy, unikając w ten sposób należnego wymiaru podatkowego. Tén sposób handlowania trwał 5 lat i wreszcie zakończył się wykryciem machinacyj żydowskich.

Przybywszy do fabryki Traubego, komisja kontrolna musiała szukać ksiąg i dowodów nawet na dachu. Tam bowiem odnalazła w jednym z kominów ukryte książki firmy wraz z młodym Traube. W rezultacie dokonanej rewizji ksiąg i dokumentów komisja stwierdziła, że firma „M. B. Traube" naraziła skarb państwa na straty 100 tys. zł, przyczem odsetki i grzywna zaokrąglą tę sumę do 300 tysięcy złotych.

Należy jeszcze dodać, że oszustwo fabryki koronek „Traube", datujące się od pięciu lat, utrudnia wielce określenie dokładnej cyfry oszustwa ze względu na zagubienie wielu dokumentów z lat poprzednich. Sam jednak fakt stwierdzenia tak wielkich nadużyć dowodzi, jak wielu Żydów żeruje na Polsce i Polakach, jakiemi środkami dorabiają się majątku i jak obchodzą obowiązujące ustawy, by cieszyć się dobrobytem, zdobytym na szwindlach wszelakich.

# Rada miejska w Kaliszu

***Atak Żydów na kasę miejską — Dalsze rozpatrywanie budżetu***

Kalisz, 6. 7. Czwartkowe posiedzenie kaliskiej rady miejskiej otworzył o godz. 20.45 p prezydent Sulistrowski. Budżet referował p. nacz. Kozerski. Przyjęto poprawki, powiększające sumy w budżecie na książki dla biednych dzieci szkół powszechnych z 300 na 600 zł i dla praktykantów szkolnych podniesiono pozycję o 2.000 zł.

„Ośrodek zdrowia". Przy tym punkcie r. Kotała (PPS) wygłasza dłuższe przemówienie, chcąc przekonać radę za swoim wnioskiem o wstawienie do budżetu sumy 3.000 zł na „Poradnię świadomego macierzyństwa". Wniosek radnego Kotały przepadł, otrzymując zaledwie 17 gł za, przy 2 wstrzymujących się, a przeciwko 34.

Przy rozpatrywaniu wydatków nadzwyczajnych Dz. II (majątek komunalny) p. radny Głębski (Kl. Nar.) wniósł o reasumcję powziętej na poprzedniem posiedzeniu uchwały, skreślającej pozycję 75.000 zł na dokończenie gmachu teatru, odpowiednio i rzeczowo swój wniosek motywując. Wniosek p. radnego Głębskiego otrzymiał znaczną większość głosów. Ogólna suma wpływów budżetu nadzwyczajnego wynosić będzie zł 1.092.923.

Przy rozpatrywaniu działu przedsiębiorstw miejskich p. r. Głębski wniósł jako dezyderat o zmniejszenie cen na prąd elektryczny i obniżenie opłat dzierżawnych za liczniki z 1 zł miesięcznie na 50 gr. Ponieważ wydatki zostały już poprzednio uchwalone, zarząd miasta, jak i kierownik elektrowni dali wyjaśnienia, że w roku bieżącym zniżki nie będą mogły być wprowadzone. Na tem posiedzenie o godz. 24.15 zostało przerwane.

# Żyd „rozbiera" dom

***W dziesięciu dniach lokatorzy musieli opuścić mieszkania***

Łódź, 6. 7. Onegdaj w domu przy ul. Staro - Sikackiej 1 odbyła się eksmisja 8 robotniczych rodzin, przeważnie bezrobotnych, która wywołała ogromne poruszenie na Bałutach.

Właściciel domu przed 10 dniami zawiadomił wszystkich lokatorów, że przystępuje do rozbiórki budynku i wobec tego muszą oni w 10 dniach opróżnić lokale, mimo, że wielu z nich miało opłacony czynsz za kwartał zgóry. Nikt z lokatorów nie zdołał w czas mieszkania opróżnić i znaleźć nowego. Właśnie wczoraj brygada robotników przystąpiła do usuwania nędznych ruchomości. Gospodarz jest oczywiście Żydem i nie zgodził się nawet na zwrot pobranego zgóry komornego.

Do tego wypadku powrócimy w następnym numerze obszerniej.

# Z ziemi kaliskiej

**Poświęcenie sztandaru Akcji Katolickiej.** W niedzielę, 7. b. m., o godz. 16 odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Akcji Katolickiej oddziału męskiego i żeńskiego przy parafji św. Gotharda (Rypinek) w Kaliszu przez J. E. ks. bisk. Radońskiego. Zarząd Akcji Katolickiej zaprasza katolików wszystkich trzech parafij kaliskich.

**Ograbienie trupa na cmentarzu w Dobrej.** Dnia 20. ub. m. zmarł w Dobrej, pow. tureckiego, 18-letni Józef Kociołek. 29. ub. m. nieznani dotychczas sprawcy, dostawszy się nocą na cmentarz, odkopali grób, zdjęli wieko trumny i rozebrawszy trupa do naga, z ubraniem i bielizną zbiegli, pozostawiając na wierzchu sprofanowane zwłoki. Policja czyni energiczne poszukiwania celem ujęcia sprawców ohydnego czynu.

**Zbiórka uliczna.** Dnia 14. b. m. na ulicach miasta odbędzie się zbiórka na cele kulturalno - oświatowe drużyn ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża.

**Wojownicza wieśniaczka.** We wsi Niniew, gm. Chocz, smutnej sławy „bohaterką" stała się wieśniaczka Zofja Sroczyńska. Wspomniana kobieta, wracając do domu z pola z chwastem na plecach, szła przez pole, obsiane żytem przez sąsiada. Na zwróconą jej uwagę, że niszczy zboża, wojownicza Sroczyńska schwyciła motykę i ostrzem jej zadała kilka ciosów w głowę sąsiadowi Antoniego Kiełbasy, przecinając mu czaszkę. Kiełbasę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

**Obława.** W dniu 4. b. m. w godzinach rannych policja przeprowadziła obławę na peryferjach miasta za włóczęgami, zatrzymując kilkunastu osobników celem stwierdzenia ich tożsamości.

# Kronika Pabjanic

**Adres „Orędownika" Pabjanice,** Garncarska 5, telefon 230.

**Wstrzymanie robót na ulicy Peowiaków.** Przed kilkunastu dniami Zarząd Miejski przystąpił do wybrukowania nowo przeciętej ulicy naprzeciw kaplicy św. Folrjana, łączącej ulicę Warszawską i Tuszyńską, nazwanej ulicą Peowiaków. Ulica ta przecięta jest na gruntach nabytych przez magistrat m. Pabjanic. Część gruntu miasto zakupiło od Żyda Eksztajna, który, jak się dowiadujemy, wnosi do magistratu podanie o zapłacenie należności. Wobec tych nagłych okoliczności, roboty brukarskie na tej ulicy zostały narazie wstrzymane, a sprawę, o ile zostanie załatwiona na korzyść miasta, skieruje się na drogę sądową przeciwko niesłusznemu żądaniu Żyda Eksztajna (p)

**Córa Koryntu przed sądem.** W dniu dzisiejszym zasiadła na ławie oskarżonych w sądzie grodzkim w Pabjanicach znana ze swych wyczynów i kradzieży córa Koryntu Józefa Popławska, która przed kilku tygodniami podczas nocnych zabaw po różnych cukierniach i restauracjach, dokonała w każdym interesie kradzieży noży, widelcy i łyżeczek. Popławska natychmiast po dokonanych kradzieżach została zatrzymana i odesłana do więzienia do Łodzi, skąd została doprowadzona na rozprawę sądową w dniu dzisiejszym. Sąd po rozpatrzeniu sprawy i zeznaniu świadków skazał Józefę Popławską na łączną karę 5 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Popławską zpowrotem odwieziono do więzienia w Łodzi. (p)

* * *

W ubiegły piątek przy ul. Zamkowej Żydziak Lipszyc Salomon (ul. Konopna 20) członek żydowskiej organizacji Trumpeldor rzucił się z nożem w ręku na polskiego chłopca Bogdana Jędrzejewskiego, (ul. Łaska 32) i poranił go dotkliwie. Poraniony chłopiec złożył zameldowanie na posterunku P. P. Lipszyca aresztowano i po przesłuchaniu przez sędziego śledczego zwolniono do czasu rozprawy. Bandycki wybryk łobuza żydowskiego wywołał zrozumiałe oburzenie w polskiem społeczeństwie Pabjanic.

Przy ul. Lutomierskiej w zbożu obok toru kolejowego wieśniacy, zdążający na targ usłyszeli płacz. Po krótkich poszukiwaniach znaleźli w zbożu porzuconego noworodka. Sprawą zajęła się policja, która wszczęła poszukiwania za wyrodną matką.

*

W ub. piątek o godz. 20 naprzeciw kościoła Najśw. Marji Panny Mikołaj Otrębski z Pabjanic (ul. Garncarska 3), jadąc rowerem wpadł na przechodzącą przez jezdnię 22-letnią Zofję Mroczkowską (ul. Zamkowa 44). Mroczkowska wskutek uderzenia, mimo udzielonej jej natychmiast przez Otrębskiego pierwszej pomocy, zmarła w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej. Otrębski po przesłuchaniu został zwolniony do czasu rozprawy sądowej. Jak nas informują naoczni świadkowie zajścia, winę za wypadek ponosi całkowicie tragicznie zmarła, która mimo ostrzegawczych sygnałów, usiłowała przejść jezdnię.

## Kronika Zgierza

**Posiedzenie rady miejskiej.** W czwartek, 4 b. m., odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem komisarycznego prezydenta p. Świercza. Na posiedzeniu przyjęto zł 25.000 z Funduszu Pożyczkowo - Zapomogowego Banku Komunalnego tytułem bezzwrotnej zapomogi; postanowiono zaciągnąć długoterminową pożyczkę z Funduszu Pracy na wykończenie planu pomiarowego z przed 1913 r. w sumie zł 8.500; przyjęto poprawki do budżetu na rok 1935-36 w myśl zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego; przyjęto wydatki nieprzewidziane w budżecie z roku przeszłego na sumę zł 1.750, przyjęto sprawozdanie komisji rewizyjnej z wykonania budżetu na rok 1934-35.

## Kronika Warty

**Z życia S. N.** W dniu 3 b. m. odbyło się nadzwyczajne zebranie członków Stronnictwa Narodowego oddziału Warty przy udziale miłych gości z Łodzi, kolegów: kap. Grzegorzaka i Szczęsnego. Kolega Szczęsny w swem przemówieniu scharakteryzował polityczne i gospodarcze położenie kraju, oświetlając i kładąc główny nacisk na niebezpieczeństwo żydowskie. Natomiast koł. kap. Grzegorzak, kreśląc krótkie dzieje rady miejskiej w Łodzi, zaznaczył, iż rozwiązanie jej nie zniweczy osiągniętych zdobyczy na polu uświadomienia narodowego polskiego społeczeństwa.

## ostatnie wiadomości

Osławiony na gruncie łódzkim Jerzy Starowicz, który za organizowanie nielegalnego gimnazjum został skazany na więzienie, obecnie znów przystąpił do organizowania gimnazjum pod nazwą „Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Średnich". — Kuratorjum zwróciło uwagę na działalność Starowicza i wystąpiło do władz administracyjnych o zakazanie Starowiczowi prowadzenia dalej działalności, w szczególności przyjmowania zapisów, wydawania świadectw i pobierania wpisów. Kuratorjum wyjaśniło, że Starowicz ze względu na to, że był już poprzednio karany, nie może uzyskać zezwolenia na prowadzenie gimnazjum.

* * *

Wczoraj w godzinach popołudniowych przy bramie farbiarni Halperna, Reichmana i Spółki przy ul. 6. Sierpnia 102, trzej nieznani sprawcy napadli na inkasentkę Helenę Sztein, którą powalili uderzeniem tępego narzędzia na ziemię i wyrwali teczkę, zawierającą 3 400 zł gotówki. Uciekającym zastąpił drogę dozorca domu przy ul. 6. Sierpnia 98, Franciszek Piętka, usiłując zatrzymać bandytów. Ci jednak zranili Piętkę pilnikiem, powodując uszkodzenie czaszki i przesadziwszy płot, zbiegli na pola między ul. Andrzeja i Towarową. — Uciekli zupełnie niespostrzeżenie. Rannych opatrzył przybyły lekarz pogotowia. Policja zarządziła za zbiegłymi bandytami energiczne poszukiwania.

* * *

Wczoraj zakończony został w Łodzi ogólnopolski kurs instruktorów straży pożarnej. Na uroczystość przybyli przedstawiciele pożarnictwa z Warszawy, Krakowa, Poznania i Lwowa. Komisja zakwalifikowała 32 kandydatów na instruktorów.

* * *

Zatarg w zakładach przemysłowych „Gentleman" został w dniu wczorajszym zlikwidowany. Robotnicy pracowali ostatnio po jeden, dwa dni w tygodniu. Z braku zamówień firma zamierzała zamknąć fabrykę na 5 tygodni. Zatarg powstał na tle zamierzonego zamknięcia fabryki, jak również na tle wypłaty urlopów gdyż robotnicy nie godzili się na obliczanie za jeden dzień w tygodniu pracy. Firma wypłaciła robotnikom wszystkie zarobki oraz wynagrodzenie za urlop po 5 dni w tygodniu i w związku z tem strajk został przerwany, lecz i fabryka została zamknięta na przeciąg 2 tygodni i obecnie 2.200 robotników pozostaje na urlopie.

# Kopalnia „Reden“ zadekowana

Sosnowiec, 6. 7. Sytuacja na kopalni „Reden“ w Dąbrowie Górn. uległa radykalnej zmianie w ciągu ostatnich 24 godzin na gorsze.

Kierownictwo kopalni oraz zainteresowane czynniki państwowych władz górniczych przyszły do wniosku, że metody dotychczasowe prac przeciwpożarowych nie dadzą wyniku z powodu powolnego tempa przygotowawczych prac około gaszenia pożaru pokładów i postanowili szyby kopalni „Reden“ zadekować. Czynność „zadekowania“ polega na uniemożliwieniu dostępu świeżego powietrza do dołu kopalni, a tem samem nastąpi samoczynne zaduszenie pożaru.

Dekowanie trwać będzie kilka miesięcy, wobec tego załoga kopalni w ilości 670 ludzi straci pracę na ten czas.

Straty kopalni są ogromne tak z powodu unieruchomienia kopalni, jakoteż strat wskutek zniszczenia ewentualnie maszyn górniczych na dole. Wypadku z ludźmi nie było, jedynie 71 koni, które pozostały na dole, a nie dadzą się w żaden możliwy sposób wydostać na wierzch, znajdzie grób w podziemiach.

Kopalnia „Reden“ ma pod tym względem złą sławę. Bowiem w roku 1923 wskutek pożaru dołu znalazło śmierć w podziemiach 27 górników.



## „Prawdziwe misterjum pasyjne“

W Paryżu odbyło się na wolnem powietrzu, na tle majestatycznej katedry Notre Dame, wspaniałe, na szeroką skalę zakrojone widowisko p. t. „Prawdziwe misterjum pasyjne“. Całość wypadła pod każdym względem imponująco i zgromadziła nieprzeliczone tłumy, które nie szczędziły żywiołowych wyrazów uznania dla wykonawców, przejmując się szczerze treścią widowiska.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że był obecny na tem przedstawieniu prezydent Lebrun, oraz liczni przedstawiciele świata dyplomatycznego i politycznego, dając dowód tem samem, że Francja zrywa coraz bardziej krępujące ją więzy masonerji.

## „Saletra“ w piasku i żwirze

*Skandaliczne oszustwo żydowskie w Bodranowie*

Płock, 6. 7. W Bodzanowie pod Płockiem wykryto skandaliczną aferę żydowską. Do miejscowego składu z nawozami sztucznemi, wapnem, cementem i t. d. (własność Żyda Fersztа) przybył pewien gospodarz z okolicy i kupił 50 klg. saletry. Po przyjeździe do domu gospodarz ów zauważył, że saletra ta wygląda mocno podejrzanie. Poddano tę saletrę badaniu.

Okazało się, że 75 proc. tej „saletry“ to zwyczajny piasek, ziemia i drobny żwir. Dla przekonania się, czy wszystka „saletra“ kupowana u Ferszta przedstawia taką samą wartość, wysłano do Ferszta innego gospodarza po nowy worek saletry. I okazało się, że i ta saletra ma 75 proc. piasku.

Wobec tak niezbitego dowodu, o sprawie powiadomiono policję, która wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie: Dowiedział się o tem Ferszt i zaczął działać po swojemu. Zwrócił się do wszystkich tych, którzy saletrę u niego kupowali, zaofiarował im zwrot pieniędzy, a nawet chciał dopłacić, byle tylko zwrócono mu kupioną u niego saletrę i nie donoszono policji. Gospodarze oczywiście odmówili. Sprawę ma już zresztą w swem ręku policja.

Oto jeszcze jeden dowód uczciwości i etyki kupieckiej u Żydów. W Bodzanowie dziwiono się przedtem, że w polskich sklepach saletra kosztowała 25 proc. drożej niż u Ferszta. Ujawniona afera wykazała, w czem leży przyczyna tej taniości. W tych warunkach mógł Ferszt sprzedawać swą „scaletrę“ i po 50 proc. taniej i zeszeby na tem grubo zarobił. Przecież za domieszany do saletry piasek nic nie płacił. Gospodarze ciężko zdobywany grosz łożyli na saletrę, a okazało się, że kupowali zwyczajną ziemię i piasek.

Na wieść o ujawnieniu tego oszustwa, całe żydostwo Bodzanowa chciało wystąpić w obronie Ferszta, policja jednak nadała sprawie właściwy bieg. Afera ta jest w całej okolicy żywo komentowana. Jest to oszustwo jeszcze jednym dowodem, dlaczego Żydzi często taniej swój towar sprzedają. Takie oszustwa karane winny być bezwzględnie, tembardziej obecnie, kiedy wieś jest w wielkiej biedzie. Tego rodzaju praktyki, co Ferszta w Bodzanowie, są widocznem żerowaniem na nędzy rolnika. Powinno to otworzyć oczy i samym rolnikom.

## Zwolnienie od ubezpieczenia

Min. opieki społecznej wydało wyjaśnienie w sprawie zwalniania na własne żądanie od ubezpieczenia niektórych kategoryj pracowników umysłowych, jak adwokatów, lekarzy, techników.

Ministerjum uznało, iż pracownicy ci mogą wogóle zwolnić się od obowiązku ubezpieczenia, ale jeśli odpowiedniego żądania nie zgłoszą, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w pełnym zakresie i z tytułu wszelkich zatrudnień.

Wybieranie pewnych zatrudnień, z tytułu których miałoby nastąpić zwolnienie od ubezpieczenia przy jednoczesnem istnieniu obowiązku ubezpieczenia z tytułu innych zatrudnień, jest prawnie niedopuszczalne.

## Fałszywe banknoty 100 i 500 dolarowe

*Policja londyńska twierdzi, że fałszerze dolarów przebywają w Polsce*

Policja londyńska zwróciła się ostatnio do polskich władz policyjnych w Polsce z informacją o pojawieniu się w Londynie fałszywych banknotów 100 i 500 dolarowych. Fałszerze, dotychczas nieznani, przerabiali banknoty dwu- i pięciodolarowe na 100- i 500-dolarowe i puszczali je w obieg. Według informacyj policji londyńskiej, fałszerze banknotów amerykańskich mieszkają w Polsce.

Przy dokładniejszem oglądaniu falsyfikatów stwierdzić łatwo oszustwo, polegające na przerobieniu cyfr i napisów.

W związku z doniesieniem policji londyńskiej władze policyjne zarządziły natychmiastowe śledztwo na terenie całej Polski. Zażądano meldunków o znalezieniu ewentualnych falsyfikatów, a do instytucyj bankowych, kantorów wymiany, kas i t. p. wysłano ostrzeżenia. Również należy przestrzec publiczność przez ewentualnymi oszustami, proponującemi kupna lub zamianę banknotów amerykańskich wysokiej wartości. (kl)




Na lewo od góry i u dołu oryginalny banknot pięciodolarowy; na prawo ten sam banknot przerobiony przez fałszerzy na 500-dolarówkę.

## Wojna „prasowa“ Niemiec z Szwajcarją

Między Niemcami a Szwajcarją wojna „prasowa“ rozgorzała na dobre. Już poprzednio rząd niemiecki odebrał debit na terenie Rzeszy szeregowi dzienników szwajcarskich. W tych dniach los ten spotkał ostatnie wielkie pismo szwajcarskie, które jeszcze miało wstęp na terytorjum niemieckie, a mianowicie „Basler Nachrichten“.

Pismo to rozchodziło się na terenie Rzeszy Niemieckiej w ilości 60—80.000 egzemplarzy. Czytali je Niemcy, dla których „zglajchszaltowana“ prasa hitlerowska nie była dostatecznym pokarmem duchowym i którzy pragnęli bezstronnych wiadomości ze świata.

Władze niemieckie same przyznały, że odebranie debitu „Basler Nachrichten“ ma na celu zapobieżenie konkurencji, jaką dziennik ten sprawiał prasie niemieckiej z Rzeszy.

W odpowiedzi na to szwajcarski rząd związkowy zawiesił organ obywateli niemieckich, zamieszkałych w Szwajcarji, „Der Reichsdeutsche“ i odebrał debit dwom pismom z Rzeszy: „Der Alemanne“ i „Der Stürmer“.

Wojna „prasowa“ jest w toku...

## Zegar, który mówi

Mieszkaniec miasta Akron w stanie Ohio (U. S. A.), Martin Shaerer, ukończył po wielu latach żmudnej pracy niezwykły zegar, stanowiący zdaniem znawców jedyny w swoim rodzaju instrument. Mechanizm ukryty w zegarze recytuje anegdoty, śpiewa, gra na organach itp. Pozatem zegar wyznacza godziny zgodnie z czasem w 27 największych miastach świata drzewa, a mechanizm jego poruszany jest Cudowny zegar składa się z 5000 kawałków drzewa, a mechanizm jego opruszany jest elektrycznością Wartość „zegara, który mówi“, obliczana jest na 10.000 funtów szterlingów.

†

Dnia 4 lipca 1935 r., zmarł członek Towarzystwa naszego, ś. p.

**Juljanna Nowacka**

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lipca 1935 r. o godz. 17,30 z domu żałoby, ul. Marsz. Focha 69 na cmentarz parafjalny w Górczynie.

**Tow. „Pielgrzym" pod wezw. Matki Boskiej**
Wypadek 347. **w Poznaniu.** zg 11 448/9

---

**Osiedliłem się w Janowcu**
**koło Gniezna**

**Dr. med. Bronisław Haremski**
**lekarz**

Godz. przyjęć: od 9 — 11,30 i po poł. od 3 — 4
W niedziele i święta od 10 — 11. Telefon nr. 61
z 11 434

---

**BECZKI próżne**
od oliwy, pokostu i t. d. kupuje
**Seweryn Wrzesiński, Poznań,**
**Al. Marcinkowskiego 3 b** d 3 158/9

---

**Polska Hurtownia Blachy**
**Szesz i S-ka**
**w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 23**
biuro **składnica przy ul. Towarowej 15** skład
tel. 55-46 poleca korzystnie tel. 33-76

**Wszelkie artykuły instalacyjne i sanitarne, wanny kąpielowe, piece kąpielowe**
**Rury: gazowe, wodociągowe, kanalizacyjne i ołowiane**
**Armaturę do gazu i wody**
**Cynę w blokach i prętach 99%**
**Cynę do lutowania**
**Ołów hutniczy**

**Antymon**
**Żelazo handlowe**
**Bednarkę ocynkowaną i żelazną**
**blachę: cynkową, białą, ocynkowaną, miedzianą, żelazną, mosiężną, ołowianą i aluminiową**
**Specjalną blachę falistą, ocynkowaną do krycia dachu**
8781

---

**Zegarki, obrączki i biżuterję**
**kupuje i sprzedaje**
n 11992 **najtaniej**
firma chrześcijańska



**B. KOWALSKI, Łódź, Piotrkowska 3**
**Telefon 104-60**

---

**MATERJAŁY BUDOWLANE**

**cement, papa, smoła.** Wyłączna sprzedaż hurt i detal produkcji firmy **Krusche i Ender. Artykuły spożywcze, maszyny i narzędzia rolnicze, produkty naftowe z Państwowych Fabryk Ol. Mineralnych „POLMIN" Nawozy sztuczne** poleca: **KOTNOWSKI i SKA, PABJANICE, ul. Ostatnia 5, tel. 134.** Naprzeciw Stacji Towarowej.
n 11 602

---

**FABRYKA TEKTURY SMOŁOWCOWEJ**
**B. KOWALSKI**
**ŁÓDŹ, UL. RZGOWSKA 60a TEL. 150-98**

poleca:
**papę dachową - smołę preparowaną - pak węglowy - masę sklejną karbolineum i cement.**
ng 11 997

---

**Mareckiego** — **mieszanki, dropsy i śmietankowe groszowe** to towar pożądany i wyróżniany przez klienta
**Fabryka Cukrów St. Marecki, Poznań**
n 11 511

---

**KAPELUSZE - KRAWATY - SKARPETKI - SZELKI REKAWICZKI itp - DLA PAN - POŃCZOCHY - REFORMY - BLUZECZKI - BIELIZNA JEDWABNA.**
**Łódź,** ul. Andrzeja 3 Ceny niskie! **M. KOŁODZIEJSKI**
n 11 994

---

**Potrzebny Dozorca** do sprzątania ulicy i podwórza oraz do robót w ogrodzie. Pożądany bezdzietny i taki, który podobną pracę już wykonywał. Zgłoszenia piśmienne z wymienieniem dotychczasowej służby składać w administracji „Orędownika" w Łodzi, ul. Piotrkowska 91 pod „Pilny robotnik". ng 12001

---

**Niesłychanie Tanią Sprzedaż Posezonową**
**rozpoczęliśmy w naszych magazynach przy ul. Nowej 3 i przy Starym Rynku 98/100**
**TRADYCYJNĄ SPRZEDAŻ POSEZONOWĄ.**

**Ogromne zapasy materjałów wełnianych, jedwabnych i bawełnianych ofiarujemy po niebywale niskich cenach.**

Dla dowodu kilka przykładów:

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Oxford** koszulowy w paski | 45 gr za metr | **Marocain** jedw. gładki | 3,40 zł za metr |
| **Perkale** na suknie | 65 gr „ „ | **Marocain** jedw. des. | 3,50 zł „ „ |
| **Muśliny** na suknie | 70 gr „ „ | **Crépe** matte | 3,90 zł „ „ |
| **Zefiry** koszulowe | 85 gr „ „ | **Popeliny** jedw. Ia gat. | 1 10 zł „ „ |
| **Batysty** deseniowe | 1,20 zł „ „ | **Toilede** soie | 2,70 zł „ „ |
| **Voile** deseniowe 100 cm szerokie | 1 30 zł „ „ | **Georgette** jedw. | 2,7[illegible] zł „ „ |
| **Panamy** jedwabne deseniowe | 1,35 zł „ „ | **Szewioty** mundurkowe | 1,50 zł „ „ |
| **Mongole** gładkie | 2,40 zł „ „ | **Bostony** mundurkowe 110 cm. szer. | 2,50 zł „ „ |
| **Mongole** deseniowe | 2,70 zł „ „ | **Artykuły kąpielowe** | |

**Wszelkie rodzaje płócien, inletów, stołowizny, firan etc.** polecamy po cenach jak podczas Białego Tygodnia. Pg 4698 26,01/92

**Najlepsze materjały ubraniowe — konfekcja damska, męska i dziecięca — za bezcen!**

**R. & C. KACZMAREK**
**Specjalny Magazyn Bławatów** **ulica Nowa 3** **POZNAŃ** **Dom Konfekcyjny Stary Rynek 98/100**

---

**Polecamy**
**DO BUDOWLI!**
**I-I Dźwigary. Żelazo ⌈⌉**
**Żelazo do betonu**
**Gwoździe i śruby**
**Okucia do pieców i kuchni**
**Kuchnie westfalskie**
**Kotły do pralni**
**Piece żelazne**
**Zamki i zawiasy do drzwi i okien**
**Okna lano-żelazne**
**Siatkę ocynkowaną na płoty**
**Ceny najtańsze.**
Cenniki na żądanie.
**T. Krzyżanowski**
Spółka z ogr. odp.
**w Poznaniu, ulica Szewska 16**
Telefon nr 30-38 i 36-90
ng 11 190

---



**Lecznica dla zwierząt**
**Mag. Wet. H Warrikoffa**
**ul. Kopernika 22**
**Tel. 17-07**

Oddziały: wewnętrzny i chirurg. Szczepienia psów przeciw nosaciźnie. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni **od 9—1 i od 3—6 ej.** n 12000

---

**Mechaniczna wytwórnia rowerów**
**St. Rędzia**
**Łódź, Bałucki - Rynek 9, tel. 113-99**
poleca
**pierwszorzędne rowery, ramy, części rowerowe oraz maszyny do szycia**
Dogodne warunki: **kupna Dla PP Kupców specjalny rabat.** ng 11 989

---

**P O L E C A**

**Węgiel-Koks-Drzewo**
**Dostawa wagonowa i wozowa**
Gatunki pierwszorzędne z kopalń:
**Modrzejów — Niwka — Milowice**
DRZEWO Z **DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH**
**Firma STANISŁAW SZMIGIELSKI, Łódź**
Ceny najniższe **ul. Rzgowska 81-83** Tel. 212-43
ng 11 996

---

jubiler zegarmistrz
**Władysław Szymański**
**Łódź, ul. Główna 41**
poleca w wielkim wyborze **platery, zegary, zegarki biżuterję, obrączki ślubne** z własnej wytwórni.
**Wszelkie reparacje w zakres ze garmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące**
wykonuje solidnie i tanio
n 11 023

---

**MEBLE**
**zakład stolarski H. Rogalskiego, Łódź, ul. Główna 31,** wykonuje wszelkie roboty w zakresie fachowym. — Ceny przystępne — wykonanie solidne n 11 608

---

**Jubiler-zegarmistrz**
**Fr. Dębowski**
**Łódź, Piotrkowska 186**
wykonuje wszelkie prace w zakresie jubilerskim. Kupuje stare złoto, srebro i drogie kamienie. n 11 993

---

**PLAŻA „Uzdrowisko" w Łodzi przy ul. Emilji 33 prowadzona pod fachowem kierownictwem W. Krzemińskiego.**
Woda czysto źródlana o dużej powierzchni. Łódki - kajaki - skocznia itp. imprezy wodne. Bufet na miejscu. Czynna codziennie od godziny 8 rano. Dojazd tramwajami 10 i 15 Zagajnikowej. ng 11976

---

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

# OGŁOSZENIA DROBNE

**Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.**

**Znak oferty naprzykład: z 18 924. n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.**
**Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15**

**MEBLE**
**modne, trwałe i tanie kupisz** tylko w katolickim
**ZAKŁADZIE STOLARSKIM**
**A. KOPROWSKIEGO**
n 11 975 **Łódź, Zgierska 56.**

**1. DOMY-PARCELE**

**Dom ogrodem**
główna ulica Wielichowa. skład mieszkanie wolne. Zgłoszenia piśmienne. H. Pazgrad. Parzeczewo, Kamieniec Poznański. zd 17 156

**Parcele 40, 20, 13 mórg**
**200** zł morga, przy Poznaniu sprzeda Dom Zi[illegible]eń, Poznań, ul. Wrocławska 22. zd 18 325

**Willa Jarocinie**
piętrowa, nowa wykończona dużym ogrodem tanio 14 000, wpłaty 8 — 10 000. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 16 394

**Okazja**
dla urzędnika emigranta, wille 6 ubikacyj ogrodem blisko Poznania sprzedam tanio. Oferty Orędownik Poznań zd 17 382

**Dom masywny**
dwupiętrowy 14 ubikacyj, restauracja, ogród, chlewy. 12 000, wpłaty 8000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 18 161

**Dom**
20 ubikacyj. 2 składy, drogerja, wielkie śpichrze, rynek. 30 000, wpłaty 15 000 Mindler. Krotoszyn Piastowska. zd 18 160

**Dom**
**3 pokoje i kuchnia. 2 morgi ogrodu na sprzedaż. Górczak, Żabikowo,** Cmentarna 18. **zd 17 653**

**Gdynia!**
Nowa wzorowa dzielnica podmiejska w Rumji-Zagórzu. Wspaniały plan miasta przewiduje szerokie ulice ogródkowe, ulice handlowe, rynki, hale targowe, szkoły i nowy dworzec w centrum. Tereny równe suche. Wielkie lasy Szwajcarji Kaszubskiej w sąsiedztwie. Parcele budowlane sprzedaje Towarzystwo Terenowe, Gdynia Starowiejska 58. Biuro informacyjne w Rumji, dom apteki przy dworcu. zd 19 154

**Dom z piekarnią**
dwupiętrowy w mieście i[illegible]ejszem Wlkp. tanio sprzedam. — Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 18 336

**6. OŻENKI**

**Panna**
lat 26. muzykalna, gospodarna, posiadająca 4 000 gotówki wyjdzie zamąż. Biuro „Przyszłość", Poznań, Strzałowa 3. zd 18 066

**Panna**
lat 28, wykształcona, gospodarna, posiadająca 30 000 wyjdzie zamąż. Biuro „Przyszłość", Poznań, Strzałowa 3. telef. 24-03. zd 18 065

**Który**
młodzieniec skromny prawdziwie szlachetnym charakterze upiększy swem towarzystwem matrymonjalne życie sierotce. Oferty Orędownik, Poznań zd 18 027

**Samotna**
lat 40, poszukuje znajomości solidnego pana od 45 Panowie, którym zależy na cichem pożyciu małżeńskiem zechcą oferty złożyć do Orędownika, Poznań zd 18 155

**Mechanik samodzielny, lat 45, technicznie uzdolniony**
zaślubi solidną pannę posagiem. Oferty możliwie fotografją Orędownik, Poznań zd 18 403

**Swatka**
pośredniczy w celach matrymonjalnych. Łódź, Dowborczyków 33, m. 3 „Tola". n 12 005

**Panna**
przystojna dobrych zalet, posiadająca mieszkanie, nieruchomość, poszukuje religijnego towarzysza życia, posadzie. Zgłosz. Orędownik, Poznań zd 18 385

**Kawaler**
piekarz, 40 lat. właśc. kamienicy z piekarnią w mniejszem mieście, poszukuje żony. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 18 357

**7. SPRZEDAŻE**

**Sprzedam**
Forda osobówkę, rocznik 29. Wiadomości Poznań. Patrona Jackowskiego 49. Talarowski. zd 18 116

**Gospodarstwo**
**72 morgi** budynki masywne — sprzedam. wpłaty 4 000.— Oferty Orędownik, Gdynia. n 11 722

**Sprzedam**
gospodarstwo dziesięciomorgowe przy lesie blisko miasta. Dobry wieś, Chrapaczew, powiat Turek Kardyńska. n 12 006

**Sprzedam**
w Sokolnikach 4 działki 1 a parcela, ogrodzone ładne. Wiadomość: Łódź, Drewnowska 48, m. 3. n 12 002

**Meble**
najkorzystniej poleca
**Spółdzielnia Stolarska**
Poznań. ul. Dąbrowskiego 83 85 telefon 39-67. d 3058

**Urządzenie**
kwaszarni, motor ropny 16—18 P. S. tanio sprzeda. Jazy. Poznań, Obornicka 163. zd 17 190

**Biblję stary - nowy testament ks. Wujka**
która uchodziła za wyczerpaną poleca Księgarnia Katolicka, Poznań, Jezuicka 5. zd 17 128

**Farby — lakiery — pokost — karbolineum — tran**
poleca najtaniej F. G. Fraas Następca Wł. Kaiser. Poznań Wielka 14 d 2790

**Domek**
2 pokoje kuchnia, chlewem — 1/3 ogrodu sprzeda właściciel Król. Kolonja Nadjeziorna — Mosina. zd 17 527

**Sprzedam**
dom piętrowy przy szosie, dobre miejsce na skład kolonjalny. — Mosina, Kolonja Krosno, Baraniak. zd 16 280

**Stablewskiego Ks. Arcybiskupa portret heliograwiurowy**
po zł 1.50 poleca Księgarnia Katolicka, f-ma Twardowskich Poznań, Jezuicka 5. zd 17 129

**Farby — Pokost lniany**
kg 1.70 emalja 1.80 szablony kreda znane że najtaniej Poznań. Chwaliszewo 24 Jaroszyk. zd 95 787

**Belki, kantówkę, szalówkę, podłogę,**
łaty sosnowe, deski stolarskie. A. Dereziński. Steszew, składnica Poznań, Załeże 6. zd 99 413

**Drągi**
do rusztowań, słupki, regle, sztachety do płotów. Dereziński, tartak Steszew, składnica Poznań-Załęże 6. zd 17 826

**Dom**
nowy murowany 6 ubikacyj, duży ogród owocowo - warzywny, mieście powiatowem duży przemysł sprzedam. Zgłoszenia Agencja Orędownika. Gostyń. n 12 575

**40 pszennej**
zabudowania nowomasywne. — kompletnymi inwentarzami przy Poznaniu. 4 500, reszta amortyzacja. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 17 813



**Maszyny okrętkowe uniwersalne**
Mundlos Magdeburg wykonuje 40 rozmaitych prac
**Gierczyński i S-ka**
Poznań, św. Marcin 13. zd 17 938

**300 rozebranych samochodów**
zakup sprzedaż używanych części samochodowych — podwozia na mleczarki — Autoskład, Poznań Dąbrowskiego 89. telefon 46-74 d 2895

**Willa interesami 40 pszennej**
wspaniały ogród owocowy, kompletnemi inwentarzami, Poznania 19 000, wpłaty 15 000. Bartkowiak Dopiewo. zd 17 814

**Dom**
murowany trzyubikacyjny, chlewy, 4 morgi ogrodu blisko Poznania 4 500. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. Znaczek. zd 17 815

**Rzeźnictwo**
10 mórg roli pobliżu Poznania, cena 7 000, wpłaty 3 500. Piwnicki, jadłodajnia, Poznań, Grobla 1 zd 17 806

**2 morgi**
ogrodu, dom masywny, stacja kolejowa Krzesiny. Michał Czerniak, Daszewice, poczta Gądki. zd 17 880

**Sześćdziesiątcztery morgi buraczanej**
zabudowania gospodarcze, wpłata 7000, reszta amortyzacja, sprzeda Bromberek, Poznań, Wielkie Garbary 53 — 24. zd 18 133

**Leżaki — Hamaki**
plusze gobeliny,
**dodatki tapicerskie**
gurty, szpagaty, sprężyny, dreliszki, płótna
**najtaniej**
Pertek, Poznań Pocztowa 16. zd 17 875

**Rowery — przybory poleca najkorzystniej Jandy**
Poznań, ul. Szkolna 3, naprzeciw Szpitala Miejskiego. zd 17 872

**Plecaki własny wyrób od 1.50**
torebki damskie, walizki, przybory siodlarskie. Sobaszkiewicz. Poznań, Wielka 25 (dawniej Stefański). zd 17 871

**Fryzjerskie krzesła**
stoliki do manicure całkowite urządzenia wykonuje najtaniej — Stolarnia Grobla 21 Poznań. zd 17 029

**Dom**
masywny, wielki ogród, małe miasto blisko Poznania, sprzedam za gotówkę. Oferty Orędownik. Poznań zd 17 981

**53 prywatne zabudowania masywne**
inwentarzami, żniwami, wpłaty 9 000.—, reszta Bank Rolny. — Ratajczak — Poznań — Jezuicka 12. zd 18 104

**54 prywatne dom sześćpokojowy**
śliczny ogród, woda, inwentarzami, 18 000.—, wpłaty 8 000.—. Ratajczak — Poznań — Jezuicka 12. zd 18 102

**Tapczany, garnitury klubowe, fotele kanapy**
leżanki, materace tylko wprost z pracowni od fachowca. Kopczyk, Poznań, Wrocławska 13. d 3 145

**Komis**
spowodu zmiany w rodzinie tanio sprzedam śródmieściu. Oferty Orędownik. Poznań zd 18 302

**Drzewo budowlane, stolarskie**
poleca
**G. Kowalkiewicz,**
Składnica drzewa. Poznań, Strzelecka 14 a, telefon 14 95. d 3 147

**Dom**
ogrodem przy Poznaniu, ruchliwa szosa zaprowadzony interes, poczta, 8500, kupiec emeryt. — Wskaże Orędownik Poznań zd 18 177

**Gospodarstwo prywatne**
w mieście, 16 mórg budynki masywne 4500, wpłaty 3500, Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 18 163

**Gospodarstwo**
18 mórg w mieście, pełne inwentarze, cena 9000 sprzeda Telesz. Rakoniewice ul. Wolsztyńska 7. zd 18 157

**120 morgowe prywatne, pszenna, spowodu wyjazdu**
Niemiec natychmiast sprzedam 20 000, wpłaty 10 000. Dura, Poznań, Piekary 19. zd 18 320

**Restauracja**
w rynku skład, sala 10 mórg, cena 14.000 Zgłoszenia Telesz. Rakoniewice, ul. Wolsztyńska 7. zd 18 158

**Gospodarstwo**
54 morgi prywatne ziemia pszenno-buraczana nadająca się na ogrodnictwo bez żadnego ciężaru, budynki masyw. 10 klm od Gniezna, z całkowitym żniwem i martwym inwentarzem żywy podług ugody. Spowodu stosunków familijnych sprzeda zaraz. Agenci wykluczeni. Na odpowiedź znaczek Zgłoszenia przyjmuje właściciel Doberztyn Mieścisko-Ulica, powiat Wągrowiec zd 18 156



**LATO w PEŁNI**

*Nasze, obecnie już zniżone ceny na towary letnie, umożliwią Pani — teraz w pełni lata*

***ubrać się pięknie i modnie***

*Prosimy jednak nie zwlekać z odwiedzeniem naszych magazynów.*

ng 12 608

*DOM HANDLOWY*

**F. Woźniak**

***Poznań, Kramarska 16.***

## programy radjowe

### WARSZAWA

**Wtorek, dnia 9. lipca.**

**6.30** audycja poranna; **12.05** dziennik południowy; **12.15** koncert z udziałem solistów; **13.00** — chwilka dla kobiet; **13.05** kocnert trio Dworakowskiego; **13.30** z rynku pracy; **15.30** mała orkiestra P. R.; **16.00** skrzynka P. K. O.; **16.15** koncert solistów; **16.50** „Wędrówka Joanny"; **17.00** „Z wizytą u Offenbacha"; **18.00** „Ciemność nocy" — pogadanka przyrodnicza; **18.10** „Minuta poezji"; **18.15** „Cała Polska śpiewa" audycja z Krakowa; **18.30** rozmowa; **18.45** muzyka salonowa; **19.20** drobne polskie utwory fortepianowe w wykonaniu Lucyny Robowskiej; — **19.50** pogadanka aktualna; **20.00** wiadomości rolnicze; **20.10** „Aleko" — opera w 1-m akcie Sergjusza Rachmaninowa; **20.45** — dziennik wieczorny; **20.55** „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski"; **21.10** „Wesele polskie"; **22.00** J. Brahms: Warjacje na temat Haydna; **22.30** wiadomości sportowe; **22.40** mała orkiestra P. R.

### KRAJOWE

**Poniedziałek, dnia 8 lipca.**

**Katowice — 13,30** muzyka lekka i taneczna z płyt; **15,30** melodje ludowe i żołnierskie z płyt; **17,15** muzyka na organach (prof. Lubrich); **18,30** „Straszydło w Pilerzu" — anegdota górnicza; **18.45** fantazje operowe; **20,00** skrzynka ogólna; **22.00** wiadomości sportowe.

**Wtorek, dnia 9. lipca.**

**Katowice — 12.15** melodje z operetek i walce z płyt; **15.15** giełda; **16.15** orkiestra mandolinistów „Halka" z Rodzienia; **18.30** „Nowe poglady na inteligencje psa" odczyt; **18.45** płyty; **20.00** poradnik turystyczno-sportowy; **22.30** muzyka taneczna; **23.00** tr. z Warszawy.

**Poniedziałek, dnia 8 lipca.**

**Kraków — 15.30** piosenki hiszpańskie z płyt; **17,15** rosyjska muzyka baletowa z płyt; **18.30** „O dekoracji kwiatowej" pogadanka; **18,45** muzyka jazzowa; **20,10** audycja słowacka ze śpiewem; **22,00** wiadomości sportowe.

**Wtorek, dnia 9. lipca.**

**Kraków — 12.15** polscy pianiści i skrzypkowie z płyt; **16,15** utwory Brahmsa; **17.00** koncert popołudniowy; **18.15** „Cała Polska śpiewa"; **18.30** skrzynka techniczna; **18,45** zespoły jazzowe z płyt; **20.00** odczyt; **22.30** tr. z Warszawy.

**Poniedziałek, dnia 8 lipca.**

**Lwów — 15,30** muzyka hiszpańska z płyt; **17,15** płyty; **17,40** koncert kameralny na wiolonczelę i skrzypce; **18,30** „O sporcie kajakowym" felieton sportowy; **20,00** „Skały w Bubniszczu" odczyt; **22,00** wiadomości sportowe.

**Wtorek, dnia 9. lipca.**

**Lwów — 12.15** płyty; **13.35** muzyka lekka z płyt; **16.15** orkiestry ameryk. z płyt; **18.30** skrzynka techniczna; **18.45** rec. śpiewaczy: W. Kaczmara (bas); **20.00** „O niebezpieczeństwie pioruna" odczyt; **22.30** Ada Sari z płyt; **23.00** tr. z Warszawy.

**Poniedziałek, dnia 8 lipca.**

**Łódź — 13,30** muzyka taneczna i piosenki z płyt; **13.30** poradnik turystyczno - sportowy; **18.45** polscy tenorzy z płyt; **20,00** muzyka hiszpańska; **22,00** wiadomości sportowe.

**Wtorek, dnia 9. lipca.**

**Łódź — 13.35** melodje operetkowe; **15.15** giełda; **18.30** skrzynka techniczna; **18.45** z oper Wagnera z płyt; **20.00** Wiedeń w nocy — potpourri z płyt; **22.30** muzyka taneczna z płyt; **23.00** tr. z Warszawy.

**Poniedziałek, dnia 8 lipca.**

**Toruń — 13,30** muzyka lekka z płyt; **15,30** muzyka operetkowa; **17,15** muzyka operowa Pucciniego; **18.30** skrzynka ogólna; **18.45** recital fortepianowy Jakodzińskiej-Niekraszowej; **20.00** wiadomości gospodarcze Pomorza; **22,00** wiadomości sportowe.

**Wtorek, dnia 9. lipca.**

**Toruń — 15.15** przegląd giełdowy; **16.15** fantazje z oper z płyt; **18.30** odczyt „Warmjak, ksiądz Walenty Borczewski"; **18.45** Bandrowska-Turska (sopran) z płyt; **20.00** pogadanka rolnicza „Poplony"; **21.10** „Harcerze pomorscy na zlot do Spały"; **22.30** tr. z Warszawy.

**Poniedziałek, dnia 8 lipca.**

**Poznań — 6,30** audycja poranne z Warszawy; **8,20** program na dz. bież.; **8.25** wskazówki praktyczne; **11,57** tr. z Warszawy i Krakowa; **12,05** tr. z Warszawy; **15,15** przegląd giełdowy; **15,25** tr. z Warszawy; **15,30** „Gwiazdy filmowe" (płyty); **16,00** pogadanka dla dzieci starszych z cyklu „Wędrówki i dookoła globu" p. t. „Kraj pieśni i słońca" pióra T. Markowskiego; **16,15** tr. z Warszawy; **17,15** orkiestra Filharmonii londyńskiej (płyty); **17,40** tr. ze Lwowa i Warszawy; **18,30** „Camping — najnowszy sposób spędzenia wakacyj" odczyt (wygł. J. Jasiński); **18,40** chwilka społeczna; **18,45** tr. z Warszawy; **19,05** program na dz. nast.; **19.15** życie kult., art. i społeczne Poznania; **19.20** koncert reklamowy; **19,30—20,00** tr. z Warszawy; **20.00** skrzynka rolnicza; **20.10** tr. z Krakowa i Warszawy; **22,06** wiadomości sport. Poznania; **22,10—23,30** tr. z Warszawy.

**Wtorek, dnia 9. lipca.**

**Poznań — 6.30** aud. por. z Warszawy; **8.20** program; **12.15** arje i pieśni z płyt; **13.35** muzyka baletowa i filmowa z płyt; **15.15** giełda; **18.30** reportaż z wycieczki żaglowca do Gdyni; **20.00** skrzynka turystyczna; **20.10** tr. z Warsz. i Torunia.

### ZAGRANICZNE

**Poniedziałek, dnia 8 lipca.**

**Radio - Paris — 20.45** muzyka kameralna. **Koenigswusterhausen — 12.00** muzyka południowa; **14.00** rozmaitości muzyczne; **16,00** muzyka lekka; **18.00** muzyka fortepianowa i skrzypcowa; **20,10** audycja wesoła ze Sztutgartu. **Londyn — 20,00** marsze wojskowe; **22.00** muzyka kameralna. **Luksemburg — 20.40** muzyka popularna; **21,30** koncert nocny. **Motala i Sztokholm — 20.00** audycja okolicznościowa; **22.15** muzyka wojskowa. **Kalundborg i Kopenhaga — 20,00** muzyka baletowa; **21,00** pieśni duńskie i poezje; **22.30** muzyka kameralna. **Budapeszt — 20,00** komedja. **Beromuenster — 21,10** „Abu Hassan" op. komiczna Webera. **Sztutgart — 20.10** audycja wesoła z muzyką. **Wiedeń — 20,00** ludowa muzyka ze Styrji i Wiednia; **21.30** arje i pieśni. **Praga — 11 00** koncert z Mor. Ostrawy; **12,00** koncert południowy z Brna; **15 00** z Bratysławy; **16 30** z Koszyc; **20.05** słuchowisko; **20.40** pieśni. **Kolonja — 20,10** niemieckie pieśni ludowe. **Rzym — 20,10** tr. operetki. **Monachjum — 20,10** wesoła audycja muzyczna dla wsi i miasta. **Lipsk — 19.00** „Milcząca kobieta" optka R. Straussa. **Bukareszt — 20,50** pieśni; **21,10** i **22,00** koncert. **Wrocław — 20,10** wesoła audycja muzyczna. **Królewiec — 20,15** koncert solistów. **Medjolan — 20,40** koncert symfoniczny.

**Wtorek, dnia 9. lipca.**

**Radio Paris — 20.45** piosenki, następ. muzyka lekka i taneczna. **Koenigswusterhausen — 6.15** i **8.30** muzyka poranna; **12.00** koncert symf.; **14.00** muzyczne rozmaitości; **16.00** muzyka z ogrodu **19.05** koncert popularny; **20.10** wesoła muzyka; **22.30** koncert na organach kinowych; **23.00** muzyka kameralna. **Londyn — 20.00** komedja; **20.50** włoska muzyka wojskowa. **Budapeszt — 20.30** „Tosca" op. Pucciniego; **23.10** muzyka cygańska. **Sztutgart — 18.15** muzyka operowa; **21.00** kabaret; — **22.30** muzyka lekka; **0 do 2** muzyka kameralna. **Wiedeń — 22.10** wiedeńscy kompozytorzy baletowi; **23.45** muzyka cygańska. **Praga — 12.30** koncert; **15.00** muzyka operowa; **19.25** wesoły wieczór; **20.50** koncert symf.; **21.45** kwartet; **22.30** płyty. **Rzym — 20.40** muzyka wojskowa; **21.50** piosenki **22.30** koncert mandolinistów. **Medjolan — 20.40** „Paganini" Lehara. **Wrocław — 5. 6.15** i **8.20** muzyka poranna; **12.00** koncert popularny; **15.10** koncert fortepianowy; **16.00** piosenki; **17.00** koncert popularny; **21.10** koncert skrzypcowy; **22.30** muzyka lekka.

**Gospodarstwo prywatne**
27 mórg ziemi pszennej budynki dobre inwentarz żywy martwy 11 000 Mindler, Krotoszyn, Piastowska. zd 18 162

**Zakład fryzjerski**
zaprowadzony bez konkurencji tanio sprzedam zaraz. Środa, Wrzesińska 10. zd 18 294

**Narzędzia kowalskie, kołodziejskie**
tanio sprzedam warsztaty wydzierżawię, pewna egzystencja, dobre miejsce. Fr. Warkocki, Jarocin. zd 18 293

**Dzierżawa**
30 mórg pełnemi żniwami, inwentarzem, 6 lat, objęcie 1 300. Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. zd 18 292

**Skład kolonjalny**
Jarocinie, urządzeniem, towarem, przyległem mieszkaniem, objęcie 1 600 (dzierżawa 70). Otręba Jarocin, Kilińskiego 2. zd 18 290

### 11. KUPNA

**Kupię**
dom z składem kolonjalnem na wsi bez konkurencji, pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik Poznań zd 17 894

**Radja**
3 lub 4 lamp. z akumulatorem kupię. Oferty z ceną Orędownik. Poznań zd 18 183

**Kupię**
gospodarstwo około 35 mórg prywatne, wprost od właściciela. — Oferty Orędownik. Poznań zd 17 208

**Poszukuję kupna**
gospodarstwa do 120 mórg, może być amortyzacja bankowa. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 18 254

**Kupię**
piec do kawy palenia. Oferty z podaniem ceny i rozmiaru do Orędownika. Poznań zd 18 422

**Willkę**
mniejszą kupię Poznań — okolica Gotówki 10 000 — Szczegółowe oferty do Orędownika, Poznań zd 18 423

### 18. DZIERŻAWY

**Piekarnię**
poszukuje celem dzierżawy z podaniem warunków. Franciszek Gryning, Żodyn pow. Wolsztyn. zd 17 429

**Warsztat kołodziejski**
1. 8. do wynajęcia Poznania, — kuźnia także na miejscu. Zgłoszenia do Orędownika. Poznań zd 17 688

**Gościniec, kolonjalką urządzeniem bez konkurencji**
wiosce dwatysiące mieszkańców, właściciela okazyjnie śpiesznie wydzierżawię. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 17 833

**Hotel**
zaraz do wydzierżawienia. Objęcie i czynsz podług ugody. Zgłoszenia Telesz. Rakoniewice, ul. Wolsztyńska Znaczek zd 18 159

**Poszukuję**
dzierżawy domku z ogrodem lub 2—3 mórg ziemi blisko Łodzi. Wiadomość 6-go Sierpnia 44. Administrator domu. n 12 004

**Mająteczek 85 mórg buraczanej, blisko miasta**
ładnem zabudowaniem wydzierżawi Dom Zleceń, Poznań, Wrocławska 22. zd 18 326

**6 mórg**
dom, 6 ubikacyj chlew, stodółka ogród, mieście cena 2 000. Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. zd 18 291

**Dom Jarocinie nowy piętrowy**
balkonem, dużym ogrodem, tanio 7 500, wpłaty 6 500. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 18 289

### 22. ZGUBY

**Zaginęła**
karta wojskowa Wildemana Eugenjusza wydana przez P. K. U. Łódź-Powiat. n 12 003

### 23. ROZMAITE

**Szklenie**
budowli i szkło okienne poleca mistrz szklarski Jan Candryk, Łódź, Główna 11, telefon 159-03 n 11 118

**Niklowanie**
różnych części oraz srebrzenie platerów. Candryk Łódź Główna 11. n 11 117

**Jasnowidzowi**
p. Vapurowi zam. Kraków, Wielopole 3, za zgodność z rzeczywistością, składam wyrazy podzięki, pochwały. Wilhelmina Wiśniewska, żona inżyniera — Borysław. n 12 561

**Jasnowidz**
Vapuro jasnowidzi na tysiące kilometrów. Przewidział główną wygraną. Pisz — przekonasz się Załączyć 0.35 znaczkami. — Kraków, Wielopole 3. n 12 562

**Piegi — Plamy — Wągry**
giną, cerę wybiela udelikatnia niezrównany, niezawodny mój „Krem Kwiatowy". „Drogerja" Kucharskiego, Podgórna 6. Poznań. zd 17 994

**Grzebień ondulacyjny**
onduluje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu, fryzjera, pieniędzy. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 17 993

**Dziś jeszcze wysmarować**
łóżka, materace płynem „Pluskwa". Pluskwy na zawsze wyginą. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Poznań Podgórna 6. zd 17 992

**Niepożałujesz spróbować „Nargillo"**
który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. — Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 17 991

**Koncesjonowane biuro załatwia sprawy sądowe**
podatkowe, rentowe
**Kazimierz Dolata**
były urzędnik sądowy, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 16. zd 18 106

### 26. SZUK. POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

**Uczeń**
z prowincji syn uczciwych rodziców zdrowy silny, szuka posady w zawodzie cukierniczo-piekarskim. Oferty St. Wiśniewski, Zbąszyń, 17 Stycznia 44. ng 12 566

**Mistrz**
piekarz - cukiernik, karta rzemieślnicza, kilkoletnia praktyka, poszukuje posady. Zgłoszenia Orędownik ng 12 570

**Ogrodnik**
kawaler lat 25, z praktyką francuską poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Poznań ng 12 579

### 27. WOLNE MIEJSCA

**Służąca**
do wszelkiej pracy domowej, — pensja 20 zł potrzebna zaraz. — Dutkiewiczowa. Poznań, Chwaliszewo 70, m. 10. zd 18 277

**Oddam**
uliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych. Do objęcia potrzebne 120 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 18 282

**Pracę**
stałą dam robotnikowi za wypożyczenie 300 do 400 zł. procent zabezpieczenie. Oferty Orędownik Poznań zd 18 256

## Humor zagraniczny



**Wiosna — miłość i złudzenia.**
— O najdroższy, czy słyszysz słowika?
(Das inter. Blatt — Wiedeń) S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań. Ostrów Wielkop.

**Przedpłata** na miesiąc lipiec 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00 Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

**Ogłoszenia** na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

**Redaktor naczelny:** Tadeusz Powidzki. — **Redaktor odpowiedzialny** Andrzej Trelia z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Domem jest cały świat...

# Wśród synów dolin i gór

## Kabalarka — Złuda lepszych dni za jedne 50 groszy — Blondyn, brunet i szatyn — Szatra cygańska — Od wsi do wsi — Cygan kocha wolność i muzykę

Łódź, dnia 7 lipca.

— Kabalarka! Karty stawia! Kabalarka!...

Przez wielkomiejskie podwórze przesuwają się postacie kobiet o smagłej cerze, kruczych włosach, ubrane w szerokie, sięgające ziemi, wzorzyste suknie.

— Kabalarka! Karty stawia! Kabalarka!...

Czasem otworzy się jakieś okno i wyjrzy głowa młodej dziewczyny, która walczy chwilę z pokusą dowiedzenia się czarownych tajemnic przyszłości; czy spełnią się sny i marzenia, czy wreszcie przyjdzie jakaś lepsza dola, w której nie trzeba będzie codziennie prażyć się nad kuchnią, prać cudzej bielizny i słuchać ciągle wyzwisk od niezdarnych „tłumoków, kocmołuchów, garkotłuków". Pokusa nadzbyt ponętna — 50 groszy zresztą nie pieniądz. Dłoń przyzywa nawołującą cygankę, która znika za chwilę w jednem z licznych wejść oficyny.

„— Połuż paniusia pieniądze na kartach, a powiem z nazwiska i imienia kto kocha paniusię, z kim szczęście w życiu znajdziesz i kto jest twoim wrogiem..."

Słowa te przynoszą pożądane wrażenie — za chwilę pieniądz leży na kartach.

„— Przełóż paniusia karty trzy razy lewą rączką do siebie — mówi poważnie cyganka, chowając monetę w czeluści swych kolorowych gałganów. — Ciemnoblondyn miłością pała do ciebie, lecz ty nie widzisz tego, bo myśli twoje są zajęte bronetem. Wystrzegaj się blondyny, bo ona ci nieszczęście gotuje i sama paniusia nie wiesz kiedy żałobę nosić będziesz. Bidną paniusia będziesz do 30 roku życia, a potem słoneczko się do ciebie uśmiechnie i złotem obłożona będziesz, bo karty mi mówią, że szatyn do ołtarza cię poprowadzi. Dzieci paniusia z nim mieć nie będziesz, lecz jako wdowa wiele szczęśliwości cię czeka od mężczyzn wszelkiego rodzaju."

Wreszcie seans się kończy sakramentalnem: „bądź paniusia zdrowa" i po chwili znów rozlega się na podwórzu:

„— Kabalarka! Powróżyć panie każą! Karty stawiać! Kabalarka!...

Tymczasem daleko poza miastem, w dolinie, która daje schronienie przed wiatrem, widnieje kilka skleconych niedbale szałasów, wśród których wyleguje się na słońcu kilku rosłych, o czarnych, jak węgiel oczach mężczyzn. Pod wozami i wokół pasących się koni, swawoli stadko półnagich, rozczochranych dzieciaków. Mężczyźni pilnują dzieci, koni i dobytku, rżnąc z



...obok cyganów bogatszych którzy wiodą żywot napoły tylko koczowniczy, jeżdżąc ładnemi wozami mieszkalnemi, — dużo jest bardzo szarej braci cygańskiej, jeżdżącej „biedkami". Namiot ze starych płat staje się schronieniem na postoju i ośrodkiem, gdzie wre wesołe życie...

nudów w zatłuszczone karty, zaś matki, żony i córki wyszły na „zarobek" do miasta. W ustroju najwolniejszej pod słońcem „Republiki Cygańskiej" ciężar utrzymania rodziny złożony jest prawie wyłącznie na barki kobiet. Mężczyzna spełnia tylko rolę pana i opiekuna, zajmując się kotlarstwem i reperacją uprzęży.

Dziwny to jest naród, w którym wygasła jeszcze zamierzchła tradycja koczowniczego trybu życia. Niejednokrotnie czynione próby osiedlenia cyganów na stałe, zawiodły na całej linji. Cygan kocha swobodę, kocha naturę, która przemawia mu najgoręcej do jego prymitywnej duszy i przekłada rozgwieżdżone miljonami świateł niebo nad najwspanialsze dachy wszystkich ludzkich budowli.

Z dumą powiada, że domem jego jest cały świat od wszystkich mórz do wszystkich gór. Latem przemierzy olbrzymie przestrzenie krajów, wioząc cały swój dobytek w postaci stosów pierzyn i płócień namiotów na małych drewnianych wózkach i wędruje od wsi do wsi, od miasta do miasta w pogoni za jakimś nigdy nieziszczalnym celem, gnany przedwiekową gorączką, która już na zawsze weszła mu w krew. Zamożniejsi z nich, mają zamiast namiotów coś w rodzaju krytych wozów wagonowych, w których nie rzadko znajdują się obrazy świętych i nowoczesne sprzęty. Ale to już cyganie cokolwiek zmodernizowani — boć prawdziwa dusza cygańska nie uznaje ciasnych ścian i dachów, gdyż słowami niezapomnianego wieszcza Norwida: ojcem cygana jest wielki bór, a matka cicha dolina gór...

Jedynym zawodem, do którego można cygana przywiązać, a zasadniczo sam się przywiązuje, to muzyka. Skrzypce i ich tony wydobywane pod wpływem biedy i nieuchwytnych marzeń cygana-wiecznego tułacza, są wyrażeniem niedoścignionych pragnień, wiecznej tęsknoty i nieziszczalnych dążeń. W muzyce cygana wyraża swe myśli, wypowiada swe poglądy na świat, żali się i skarży, lecz jednocześnie raduje, że jest cyganem — panem całego świata, wolnym i niepodległym samemu sobie.

Lecz cygan w niektórych wypadkach zapomina o tem, że jest obywatelem całego świata, przywiązuje się do kraju, który otwiera przed nim gościnne swoje wrota i stara się wdzięcznością za dobre serce odpłacić. W czasie wielkich wojen, cyganie oddawali swej chwilowej ojczyźnie wielkie usługi, bądź też przez donoszenie o ruchach nieprzyjaciela, bądź wręcz w bojach, w których wykazywali całą swoją wartość, jako posłuszny i zdyscyplinowany żołnierz.

Bieda i nędza, która nieraz zaglądają pod mizerne namioty cygańskie, nie odstrasza zbytnio mieszkańców. Często przy pustych ogniskach słychać wesołą muzykę i pląsy... Taniec i muzyka zaspakają ich puste żołądki, a sen ogarniający wychudłe ciała z nadejściem nocy, każe zapominać o niewdzięcznym dniu, dając kojące nadzieje, że następny przyniesie pożądany posiłek w postaci użebranej od litościwszych serc, żywności lub miedziaka...

## W świecie nieskończenie małych

Z Chicago nadchodzi wieść, iż bakterjologowi tamtejszemu dr. R. Jovingerowi Green, udało się odkryć i wyosobnić najmniejszy z dotychczas znanych gatunek mikrobów. Mikrob ten jest tak mały, iż nie można go było dostrzec przez żaden z najsilniejszych mikroskopów. Najmniejszy ze świata niewidzialnych mikrob dr. Green'a jest nieubłaganym wragiem swych pokrewnych istot, bakteryj, tysiąc razy odeń większych. Jak bakterje cholery, czy tyfusu zagnieżdżają się w organiźmie człowieka i zatruwając go, powodują chorobę a czasem śmierć, tak nieskończenie małe mikroby dr. Green'a niszczą bezporównania większe od siebie mikroby i pożerają je. Jeśli przyjrzymy się kropli wody przez szkła silnego mikroskopu, dojrzymy setki i tysiące żyjątek niedostrzegalnych gołem okiem, dla których kropla wody jest oceanem, w którym bytują. Ten świat niewidzialny dla oczu człowieka, o którym mamy już jednak pojęcie dzięki zdobyczom mikroskopji i bakterjologji, okazał się jednak zaludniony przez jestestwa jeszcze mniejsze i jeszcze prostsze niż wszystkie znane dotąd mikroby.

W porównaniu z mikrobami Green'a, które składają się z niewielu molekuł białkowych, wszystkie inne mikroby są olbrzymami. Stosunek odkrytych przez dr. Green'a mikrobów do ich sąsiadów równa się stosunkowi pchły lub mrówki do słonia. Ultramikrob jest zatem najsilniejszym stworem w świecie niewidzialnych. Pożera on bowiem stokroć większych od siebie kolegów i w ten sposób pełni w świecie mikrobów funkcje generalnego likwidatora zarazków chorobowych. Jest to więc przyjaciel człowieka, o istnieniu którego dowiadujemy się dopiero teraz dzięki odkryciu dr. Green'a.

Przypuszczano dotychczas, iż infuzorje jednokomórkowe, które widzimy w kropli wody przez powiększające tysiąckrotnie szkła mikroskopijne, są najprostrzemi tworami żyjącemi w naturze, że zajmują one najniższy szczebel w rzędzie wszystkiego żyjącego. Już bakterjolog francuski, d'Herelles, wyrażał zdanie, że w świecie niewidzialnych żyjątek istnieją ultramikroby niedostępne nawet dla mikroskopu. Obecnie dr. Green potwierdził hipotezę francuskiego badacza.

## Szkoła dla żebraków

W Brnie Morawskiem policja wpadła na ślad znakomicie zorganizowanej szkoły dla żebraków. W szkole tej wykładano szereg przedmiotów, a przedewszystkiem uczono rozmaitych sposobów udawania różnego rodzaju kalectw. Uczniowie uczyli się również tekstów „poruszających serca" błagań o jałmużnę. Szkoła liczyła 14 uczniów, oraz 2 nauczycieli, którzy tytułem opłaty szkolnej pobierali od uczniów połowę ich zarobków, uzyskanych z jałmużny.



Obok prymitywnego „domu" — namiotu cygańskiego, wystrzela ku niebu nowoczesny, czteropiętrowy gmach miejski. W namiocie [illegible] bardzo przestronno i wesoło, ale często [illegible] tam i choroba. W kole: cygan w sile wieku powalony chorobą.



Kobieta pracuje w mieście (kabalarstwo), a mężczyzna zajmuje się niańczeniem dzieci. Nad obozem i jego życiem czuwa „wódz" gromady (na lewo).